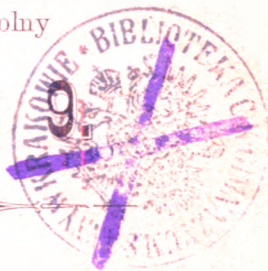


XV

XIV.
SPRAWOZDANIE
DYREKCJI
c. k. wyższej szkoły realnej
a V. c. k. gimnazjum
W JAROSŁAWIU

za rok szkolny

1 8 8 9



T R E Ś Ć.

- I. Krzysztof Opaliński, jako pisarz satyryczny. Napisał
Dr. T. Mandybur.
II. Wiadomości szkolne podane przez Dyrektora.



Nakładem funduszu naukowego.
Z drukarni H. Bohussa
W JAROSŁAWIU.



128 IRW.
Spr. 51

Krzysztof Opaliński

jako pisarz satyryczny.

Wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, potomek bardzo dawnego i koło Rzeczypospolitej zasłużonego rodu, którego siedliskiem była sławna Łódź w Wielkopolsce, należy do najsmutniejszych postaci w historyi polskiej wieku XVII; zdrada jego pod Ujściem w r. 1655 i wydanie Szwedom Wielkopolski, do czego go osobista niechęć do króla Jana Kazimierza nakłoniła, spowodowana pominięciem przy obsadzeniu kanclerstwa po Radziejowskim i udzielenia takowego Korytowskiemu, po pierwszy raz przyćmiła sławę rodu Opalińskich, zarówno chlubnie znanych z czynów wojennych, jak z prawości i nieskazitelności charakteru. Takiej sławy zażywał jeszcze pod każdym względem znakomity i dzielny ojciec Krzysztofa Piotr, którego syn stanął w rządzie zdrajców ojczyzny jak Radziejowski i Janusz Radziwiłł. Wspomnienie to tem smutniejszem się stało, że Krzysztofowi nie dozwolił los jak wielu innym współnikom jego z pod Ujścia zrehabilitowania się wobec króla i narodu. Skruszeni ci winowajcy najdzielniej potykali się ze Szwedami, skoro w całym kraju obudził się ruch przeciw najeźdźcom i żal za królem; tak najmniej ze wszystkich winny wojewoda inowrocławski Jakób Rozwadowski, zaraz po ugodzie pod Ujściem protestujący przeciw niej w Poznaniu, walczył dzielnie w roku następnym przy oblężeniu Kalisza, który za jego i wo-

jewody malborskiego Wejhera staraniem, poddał się przybywającemu pod mury królowi; Piotr Opaliński wojewoda podlaski odznaczył się jako dzielny pogromca Szwedów i Niemców brandenburskich w krwawo zdobytym Lesznie, a potem w bardzo pomyślnej wycieczce do Marchii brandenburskiej w zimie r. 1656, w końcu ze Stefanem Czarnieckim w znanej wyprawie duńskiej.

Nawet młodemu lutrowi Grudzińskiemu, który z wielką świetnością gościł u siebie Karola Gustawa, udało się zmazać plamę głównego współnictwa z wujem Krzysztofem w zdradzie pod Ujściem. Odstąpiwszy zupełnie Szwedów, został on za przykładem Czarnieckiego niezmordowanym podjazdowym harcownikiem ze Szwedami i sam zniósł kilka oddziałów nieprzyjacielskich. W nagrodę za to obsypał go Jan Kazimierz zaszczytami i łaskami; zasiadł bowiem wkrótce potem na jednym z pierwszych krzeseł w senacie. Tylko głównemu sprawcy nie było dozwolone zmyć ze siebie plamy, jako zdrajcy ojczyzny ¹⁾.

Szajnocha w znanej monografii o Krzysztofie Opalińskim wypowiedział o nim wyrok potępiający, jako o mężu stanu, nie ograniczając się tylko na najwybitniejszym fakcie z r. 1655, lecz rozszerzając winę na całe jego życie i karierę publiczną; każdy jego list lub mowa i nieustanne intrygi przeciw dworowi są poszczególnymi częściami tego aktu oskarżenia. Rzeczywiście można by ten cały wyrok w całej rozciągłości spokojnie podpisać, jeśliby się nie uwzględniało epoki historycznej, w której się to działo. Opaliński wcale nie stoi osamotniony w tym czasie; właśnie pod owe czasy Radziejowski za osobistą krzywdę i obrazę mści się naprowadzeniem króla szwedzkiego na Polskę, Jerzy Lubomirski, używający z razu wielkiej sławy, otoczony wielką czcią i obsypyany zaszczytami dla usług oddanych Rzpltej i tronowi, a następnie rokoszanin rzucający się na króla niszczy w domowej wojnie zbawienne dla Polski zamysły i nadzieje. — Jako zdrajca zasługuje Opaliński na bezwzględne potępienie, lecz we wszystkich jego mowach i czynach aż do najazdu szwedzkiego nic nie ma tak zdrożnego, co by u ogółu szlachty magnackiej, a nawet u mężów zresztą zacnych i poważnych było czemś nadzwyczajnem. Intrygi przeciw dworowi królewskiemu, przymówki ostre i bolesne dla króla na sejmach,

¹⁾ Szajnocha. Szkice historyczne III. 370 nstp.

podejrzywanie o „absolutum dominium,” agitacya między szlachtą przeciw niemu — są to rzeczy z porządku dziennego owego nie schodzące. Nawet usuwanie się na dłuższy czas od dworu i zajęć publicznych, do czego Opaliński szczególną miał skłonność, stało się niejako zwyczajem ówczesnych na króla obrażonych magnatów.

Należy to do właściwości epoki, iż lada przywidzenie próżności lub interesu pozwalało podnieść głośną skargę przeciw królowi i wiodło do usunięcia się na czas dłuższy od wszelkich obowiązków swej godności, przez co ruch najważniejszych czynności w gabinecie, w obozie i województwie był tamowany. Królowie z tego powodu wiele mieli kłopotów n. p. Władysław IV. Z podkanclerzem Leszczyńskim, z hetmanem w. koronnym Mikołajem Potockim, z wojewodą krakowskim Lubomirskim musiał król zawierać formalne traktaty, a nawet bardzo godny, pobożny i uczony kanclerz litewski książę Albrecht Radziwiłł nie wahał się wypowiedzieć królowi służby i usunąć się na pewien czas od dworu za to, że mu kazano o 2 tysiące złotych więcej, niż on sam proponował, płacić z udzielonych mu starostw do skarbu królowej, mimo to, iż jako odszkodowanie otrzymać miał w dzierżawę jedną z ekonomii¹⁾.

Jednym z wielu przykładów jest właśnie Opaliński, którego „rankor“ jednak z wielką szkodą trwał bardzo długo. Aby osobistość jego w należytem przedstawić świetle, nie należy uważać go jako wyjątek, lecz porównywać z innymi współcześnie żyjącymi. Tak więc w ciągu całej jego publicznej działalności, aż do wyprawy pod Beresteczkiem r. 1652, gdzie agitował między szlachtą za rozejściem się do domu wbrew zamiśłom króla, przedstawia się on nam nie inaczej, jak cały szereg innych magnatów. W roku 1631 występuje jako młodzieniec po pierwszy raz z mową sejmikową pełną klasycznych sentencyi i zdradzającą zaufanie we własne siły; w r. 1638 na sejmie już jako senator przymawia ostro królowi co do zaciągania wojska bez konsensu Rzpltej i występuje przeciw ogólnie wówczas u całej szlachty niepopularnemu Jerzemu Ossolińskiemu za to, iż przybrał był tytuł książęcy udzielony mu przez papieża Urbana i cesarza Ferdynanda, co mu nawet wówczas ogólny oklask zjednało; w r. 1644 stara się odwieść króla od

¹⁾ Szajnocha, p. 292.

wojny ze Szwedami, której zresztą prawie wszyscy byli naówczas przeciwni, nie przewidując możliwych z niej dla Polski korzyści, o czem zgromadzenie senatorów w Krakowie przez króla w tymże roku zwołane świadczy; postanowiono bowiem zawrzeć ze Szwedami wieczysty pokój. Niezadowolony swym dotychczasowem stanowiskiem, a nie posunięty przez króla na pierwszorzędny urząd w Rzpltej usuwa się od dworu, posądzając w listach do Ossolińskiego i przed szlachtą króla o niesprawiedliwość, konspiracye przeciw wolności szlacheckiej, cudzoziemskie praktyki i dążenie do „absolutum dominium“, mimo to poselstwa po Maryę Ludwikę, zleconego mu przez króla podejmuje się chętnie i odprawia wspaniale, okazując w ten sposób skłonność do przywrócenia dobrych stósunków z dworem. Lecz przybycie nowej królowej do Polski opóźniło się, jak się zdaje, z winy posłów, a Opaliński został znowu zawiedziony w swych nadziejach otrzymania marszałkowstwa królowej, które mu król przed udaniem się do Paryża prawie był przyobiecał, a przynajmniej nie odmówił. Słusznie poniekąd z tego powodu dotknięty, zwłaszcza że poselstwo odbył z niestęchanym przepychem i przeto, jak się Kochowski w Klimakterach wyraża „przyczynił zaszczytu swemu narodowi a sobie sławy,“ usuwa się powtórnie od dworu i teraz stanowczo przeciw niemu działa; i tak wraz z kilkoma innymi występuje na sejmie w r. 1647 przeciw wypłacie żołdu dla wojska i obronie twierdz granicznych. Zapewne, że takie postępowanie ze strony Opalińskiego, choćby nawet król dał częściowo powód do tego, nie przynosi mu, zarówno jak wielu innym, sławy, lecz nie nosi ono jeszcze na sobie znamienia zbrodniczego i zdradliwego czynu wobec Rzpltej. Zupełny upadek jego datuje się z późniejszych lat. To jednak tutaj stwierdzić już o nim można, porównując jego postęпки z sentencyami i katońskimi wyrażeniami w listach do króla i do Ossolińskiego, o obowiązkach względem Rzpltej, o zadaniu senatu, miłości ojczyzny, bezinteresowności uległych, a dobrze myślących poddanych względem narodu i króla, że często stoi jako mąż stanu sam ze sobą w sprzeczności uniesiony urazą osobistą. Nie wchodząc bliżej w jego postępowanie jako męża stanu, zwróćmy się do jego pism, aby na ich podstawie dokładniej objaśnić stanowisko jego, jako obywatela Rzpltej i pisarza satyrycznego.

Znany jest Opaliński więcej jako autor pięciu ksiąg satyr lub przestróg, niż jako mąż stanu, a pierwsze wydanie tychże nosi datę r. 1650. Jak ogólnie wiadomo, przedstawia on stosunki w Polsce w świetle wcale nie korzystnem, lecz nie był on bez poprzedników w tym względzie. Pomijając najudatniejszy utwór satyryczny wieku XVI. t. j. „satyra Jana Kochanowskiego“ który w umiarkowanej i odpowiedniej formie wyrzucał stanowi rycerskiemu zaniedbanie sztuki rycerskiej i Seb. Klonowicza rozwlekły, a często pesymizmem zaprawiony traktat „Victoria Deorum,“ nie brak i w wieku XVII. utworów zbliżonych sposobem pisania i tendencją do przestróg Krzysztofa Opalińskiego. Literatura wieku tego przybrała kierunek, który nosi na sobie wyraźne znamię upadku: w szumnych dedykacjach podnoszono osoby bardzo miernej wartości, sławiono rody zmarłych w panegirykach pełnych dumy i napuszystości, tak że nigdy byśmy nie mieli więcej lepszych i znakomitszych ludzi, jeślibyśmy według tych utworów ich sądzić chcieli. Opaliński w sat. X. ks. V. tak się o tem rubaszenie wyraża: „na nagrobkach chwały elogia wysokie. To czynił, to robił, ojczyźnie, Kościołowi Bożemu tak służył, i nie wiem co tam tylko jednym słowem łgarstwa. Epitaphia takie są za naszych czasów, że w nich prawdy nie pytaj, a fałszu łasztami.“ Z drugiej strony utwory innego rodzaju przedstawiają nam obraz wręcz przeciwny na dowód, że ostateczności zwykły się stykać. Zapewne, że niektórzy musieli odczuwać tę różnicę zachodzącą między rzeczywistością a opinią publiczną i musieli się na nią oburzać. Z tejto przyczyny chcąc niejako kłamać zadać tym optymistom i panegirystom, starają się przedstawić stosunki publiczne i prywatne w jak najgorszym świetle. Jedne i drugie utwory noszą na sobie cechę niezdrowego, upadającego kierunku i nerwowego rozdrażnienia, satyrycy a polscy wieku XVII., ilekroć rozprawiają na temat stósunków w Polsce, ze szczególnem upodobaniem przedstawiają stan teźże w jak najgorszy sposób. Nie dbają oni o formę i artyzm — znak zepsutego smaku — wychodząc widocznie z tego punktu widzenia, że rzeczy szpetne lepiej w niedbałą przyodziewać formę. Zresztą od czasu, kiedy tron w Polsce był elekcyjnym, także obcy zajmowali się stanem Rzpltej. Najważniejszem może jest zdanie znanego szkockiego poety Barclaya w „Icon animorum

praecipuarum nationum Europae“. W 8mym rozdziale jest mowa o Polsce. Przypisuje on narodowi polskiemu między innymi srogość i swawolę „nienawidzą samego nawet nazwiska nie tylko poddaństwa, ale nawet sprawiedliwej i prawej monarchii. Król do zachowywania praw krajowych siłą i bronią bywa przymuszony“ — szlachta posiada swe przywileje i broi bezkarnie, w obyczajach swawola, zarozumiałość, nieuszanowanie dla rzeczy świętych, stąd wiele odszczepieństw. Odpowiedź na to dał Łukasz Opaliński w r. 1648 „Polonia defensa contra Barclavium Joannem,“ lecz nie wypadła ona zupełnie na korzyść Polski, co spowodowało Bentkowskiego do powiedzenia „żeby było, gdyby każda obrona w ten sposób miała być pisana.“ Większą uwagę zwraca broszura wydana za Władysława IV. p.t. „satyr polski na twarz dworską“ gdzie pod dedykacją Bolesławowi Cieklińskiemu podpisany jest jako autor And. Rysiński. Bełcikowtka¹⁾ sądzi, iż niesłusznie podają tę satyrę za pierwsze wydanie drugiej p. t. satyr na twarz Rzeczypospolitej w r. 1640“. Pierwsza satyra odnosi się do zwyczajów dworskich, intryg i rozrzutnego życia dworaków. Druga maluje ujemne strony całego społeczeństwa. Prawdopodobnie oba te utwory od Rysińskiego pochodzą. Przemawia za tem pewna analogia między oboma pismami i przyrzeczenie, którego należy się domysleć ze słów satyra dworskiego, że autor i o ogólnym stanie Rzpltej pisać zamierza. — Rysiński zbliża się więcej do Klonowicza, niż do Kochanowskiego, od którego formy zapożyczył. W sejmach widzi tylko prywaty, bezowocne narady, niesforność, niekarność, ciągłe rokosze; w rządzie Rzpltej wielkie niedostatki: wojskom żołdu się nie płaci, urzędy bywają sprzedawane, zapanowała cudzoziemczyzna, którą także dwór się zaraził; pełno tam pochlebców. Nastaje na sprzedajność sądów i trybunałów, podobnie jak później Opaliński, a w sto lat potem Poniński (Sarmaticus seu Satirae). — Następnie przechodzi do krytyki życia prywatnego; gani przyjmowanie stroju cudzoziemskiego, wyrzuca kobietom złe życie, którem dają szkodliwy przykład dla dzieci, a u mężczyzn narzeka na zbytki w bankietach i biesiadach, próżniactwo, nawet lichwę. Obraz ten jednak więcej jest naszkicowany, niż wykończony — zresztą osobistość autora nigdzie nie występuje na

¹⁾ Ze studyów nad literaturą polską str. 129.

pierwszy plan jak u Opalińskiego i nie widać wyraźnej tendencji.

Przed Opalińskim przypadają jeszcze pomniejsze satyry i paszkwile, w które ówczesna literatura szczególnie obfitowała: „O stacię żołnierz z teologiem“ z r. 1624 wymierzona przeciw bezprawiom żołnierzy obciążających niesłusznie dobra duchowne. Do tego dyalogu dołączona jest satyra p. t. Prywat, która wyszła w r. 1649. Autor wykazuje, jak bardzo i jak często interes osobisty przemagał wówczas nad dobrem ogólnem. Jak autor wystawia ówczesny stosunek obywateli do kraju, można mieć wyobrażenie zaraz z samego początku:

Jam téż ktoś i jam coś: cóż się dziwujecie?

Zgadnijcie mi ktom ja jest — płaci (pewnie) nie zgadniecie,

A chcecież że wam powiem? Zowią mię Prywatem,

Mięso zjadłszy, Ojczyznę rad częstuję gnatem....

Okolo r. 1621 pisał Jan Dzwonowski satyry na życie dworskie z powodzeniem. Z r. 1649 zwraca uwagę „satyr nowy z chorej głowy“ (9 stron) wyśmiewający nierząd i popłoch pod Piławcami, gdzie było trzech hetmanów. Podobną udatną satyrą na gnuśność stanu rycerskiego i zepsucie obyczajów jest: Lech wzbudzony i lament jego żałośny, widząc tak utrapione państwo r. 1649¹⁾ Wspominamy te właśnie satyry z tej przyczyny, ponieważ ich treść najwięcej zbliżona jest do treści przestroóg Opalińskiego i wskazuje, że niejeden, lecz więcej autorów poddało surowej krytyce ówczesny stan Rzpltej. — żaden jednak nie zajął tak wybitnego stanowiska w literaturze jak Krzysztof Opaliński. Satyry czyli przestrogi jego nie są tylko szkicem, lecz jakkolwiekbyśmy o nich sądzili, zupełnym obrazem Polski we wieku XVII. Nie ma prawie przedmiotu ważniejszego z życia dworskiego, państwowego i społecznego, któregooby Opaliński nie dotknął. Zresztą zepsucie we wieku XVII zanadto na dłoni leżało, aby go nie spostrzec, we wszystkich prawie drukach i rękopisach, pamiętnikach i dziełach moralnych lub historycznych pełno uzaleń na nierząd w obradach sejmowych i trybunałach, na niedostateczną obronę kraju, na bezkarną zuchwałość moźnych, na wygórowaną wszędzie prywatę. Lecz utworami tymi

¹⁾ Belcikowski str. 141.

dwóch królów polskich owej epoki ustawicznymi cenzurami i obmowiskami u szlachty, a nie waha się w satyrze p. t. „Żaden król Polakom nigdy nie wygodzi“ strofować też samą szlachtę „prawdać to, że się w naszych siła panujących znajduje, więc defektów naganie podległych, ale jednak żaden nigdy naszym polskim król nie wygodzi humorom, choćby on z nieba zstąpił i choćby lepszego nie było nigdy pana na świecie, znajdziem mu przyganę.“

W takiż sam sposób starał się Opaliński zrywać sejmy przez subordynowanych sobie posłów dla zadowolenia swej osobistej do króla urazy, a karci w satyrach nieporządną sposob odbywania obrad, o których słyszał, jak odgrywają komedję na teatrze weneckim, przedstawiając naprzód długą kolej ceremonii i prac około spisania półtora sta konstytucyi, a potem lada czem spowodowane niedojście sejmu. Sam styl wreszcie przestróg makaroniczny stawia autora w sprzeczności z zasadami przez niego zalecanemi. W satyrze bowiem: Na tych, co się sobie mądrymi i uczonymi zdadzą,“ potępia Opaliński zwyczaj pisania makaronami, a wszystkie prawie satyry pełne są takowych.

Jaskrawych tych sprzeczności między słowami a czynami wojewody nieczem innem Szajnocha nie tłómaczy, jak tylko złym charakterem, obłudą i fałszem samego autora, który w społeczeństwie swoim dopatrywał się nie wiedzieć jakich ciemnych i złych stron, a w sobie samym widocznie same cnoty widział. Bełcikowski ¹⁾ głębszej dopatruje się przyczyny tych sprzeczności: „Nie można przeczyć, mówi on, że w tych satyrach jest wiele prawdy, a potwierdzają to i inni autorowie jak Twardowski, Wacław Potocki, Kochanowski, których nie można posądzić o złośliwą zawziętość i nieprzyjazne uczucia dla swych ziomków. Wyrażają się oni nieraz z oburzeniem, ale ich zarzuty łagodzi współczucie i żal, czego Opalińskiemu niedostaje. Jest on nieubłagany sędzią. Wyzuwszy się niby z ludzkich uczuć i trzymając się tylko z całą surowością litery praw, wydaje wyroki na potępionych z zupełnem przeświadczeniem, że winnych tylko zasłużony los spotyka. Zdaje się, jakoby Opaliński pisząc satyry, zerwał wszystkie nici sympatyj łączące go z narodem i krajem. I rzeczywiście obrażona duma odziałą jego piersi

¹⁾ str. 136.

dwóch królów polskich owej epoki ustawicznymi cenzurami i obmowiskami u szlachty, a nie waha się w satyrze p. t. „Żaden król Polakom nigdy nie wygodzi“ strofować też samą szlachtę „prawdać to, że się w naszych siła panujących znajduje, więc defektów naganie podległych, ale jednak żaden nigdy naszym polskim król nie wygodzi humorom, choćby on z nieba zstąpił i choćby lepszego nie było nigdy pana na świecie, znajdziem mu przyganę.“

W takiż sam sposób starał się Opaliński zrywać sejmy przez subordynowanych sobie posłów dla zadowolenia swej osobistej do króla urazy, a karci w satyrach nieporządnym sposobem odbywania obrad, o których słyszał, jak odgrywają komedję na teatrze weneckim, przedstawiając naprzód długą kolej ceremonii i prac około spisania półtora sta konstytucyi, a potem lada czem spowodowane niedojście sejmu. Sam styl wreszcie przestróg makaroniczny stawia autora w sprzeczności z zasadami przez niego zalecanemi. W satyrze bowiem: Na tych, co się sobie mądrymi i uczonymi zdadzą,“ potępia Opaliński zwyczaj pisania makaronami, a wszystkie prawie satyry pełne są takowych.

Jaskrawych tych sprzeczności między słowami a czynami wojewody niczem innem Szajnocha nie tłómaczy, jak tylko złym charakterem, obłudą i fałszem samego autora, który w społeczeństwie swoim dopatrywał się nie wiedzieć jakich ciemnych i złych stron, a w sobie samym widocznie same cnoty widział. Bełcikowski ¹⁾ głębszej dopatruje się przyczyny tych sprzeczności: „Nie można przeczyć, mówi on, że w tych satyrach jest wiele prawdy, a potwierdzają to i inni autorowie jak Twardowski, Wacław Potocki, Kochanowski, których nie można posądzić o złośliwą zawziętość i nieprzyjemne uczucia dla swych ziomeków. Wyrażają się oni nieraz z oburzeniem, ale ich zarzuty łagodzi współczucie i żal, czego Opalińskiemu niedostaje. Jest on nieubłagany sędzią. Wyzuwszy się niby z ludzkich uczuć i trzymając się tylko z całą surowością litery praw, wydaje wyroki na potępionych z zupełnem przeświadczeniem, że winnych tylko zasłużony los spotyka. Zdaje się, jakoby Opaliński pisząc satyry, zerwał wszystkie nici sympatyi łączące go z narodem i krajem. I rzeczywiście obrażona duma odziałą jego piersi

¹⁾ str. 136.

w taki stalowy pancerz... Czuł w sobie, może być, że całkiem słuszenie, siły i zdolności do przewodniczenia braci szlachcie i do wodzenia reju na polu dyplomacyi i polityki. Z natury, choć może z obrachowania był on trybunem szlacheckim, gardlującym za całością swobód swego stanu wobec królewskości. Pomimo jednak tego nieprzyjaznego stanowiska, jakie zabrał wobec tronu, pragnął również, aby dwór królewski starał się o zjednanie go sobie i sam przyciągnął go do siebie, aby tym sposobem stanął w pośrodku między tronem i najbliższymi jego doradcami a między szlachtą, jako rozjemca narodowy, trzymający w swym ręku togę pokoju lub wojny między spierającymi się stanami. Jednak z obu stron zawiodły go nadzieje. Szlachtę miała odstręczyć od niego wielka ambicya magnata, a dwór i króla dumna postawa trybuna. Dlatego to uderza Opaliński w satyrach obosiecznym mieczem, wyrzucając stanowi rycerskiemu nieposłuszeństwo i nieuszanowanie królów i wystawiając tych jako męczenników szlachty, a z drugiej stony obwinia monarchę o kierowanie się cudzoziemczyzną i zagraniczną, wstrętną dla uczucia polskiego polityką.“ Wy tłumaczenie takie nie jest zupełnie słuszne; Opaliński nie potrzebował się skarżyć na brak sympatyi i poparcia szlachty zwłaszcza wielkopolskiej, która ród jego z dawna ubóstwiała. Nie brak mu nigdy na poplecznikach, gdy chodzi o opozycyą przeciw królowi, a nawet później pod Beresteczkiem umie on na złe z tego swego wpływu skorzystać, agitując między szlachtą ze skutkiem za rozjechaniem się do domu. Z drugiej strony nie okazuje on bynajmniej chęci wyróżnienia się od ogółu szlachty i zajęcia roli pośrednika między nią a królem. Owszem często i sam siebie zalicza do tych, którzy królowi wiele przykrości wyrządzili n. p. w księdze III. 2. mówi o świeżo zmarłym królu Władysławie: „który też wycierpiał cokolwiek, lubo bez niego teraz bardzo tęskniemy, *Virtutem incolumem* w nienawiści mając, a po śmierci dopiero onejże szukając,“ lub na innem miejscu: „szlachcicem się urodził senator, jak drugi, i do tego ojczyznę, że w senacie siedzi, sprzedać ma...“

Opaliński dosyć solidaryzował się z bracią szlachtą, a wystąpienie jego w satyrach w obronie królów nie jest pozbawione tendencyi, o której na swem miejscu mówić będziemy. Pewne

sprzeczności między jego pismami a życiem pójdą zapewne na karb jego charakteru i indywidualności, lecz nim wydamy sąd o stanowisku i wartości jego jako pisarza satyr, należy wziąć pewne okoliczności pod rozagę, które w takim razie mają nie małą wagę. Opaliński mógł być człowiekiem zepsutym moralnie i nie okazywać się takim mężem stanu, jakbyśmy tego sobie, dzisiaj o tem sądząc, życzyli, lecz mógł trafne robić spostrzeżenia i mieć słuszość jako pisarz, osoby autora nie powinno się wszędzie identyfikować z osobą biorącą udział w polityce lub dyplomacyi, gdyż inaczej zatraci się słusza w ocenianiu miara.

U Opalińskiego przedewszystkiem jedna okoliczność jest bardzo ważna: upadek jego ostateczny w r. 1655 i zdrada pod Ujściem, która go na zawsze słusnie potępić musiała, datuje się z czasu, kiedy on po raz drugi w swej zarozumiałości i dumie z powodu pominięcia go przy obsadzeniu podkanclerstwa po Radziejowskim do żywego został dotknięty, co go pchnęło wnet w ramiona zdrady. Jest to kulminacyjny punkt głębokiego oburzenia wyniosłego magnata, graniczącego prawie ze szaleństwem. Satyry zaś, których pierwsze wydanie nosi datę r. 1650, są utworem spokojniejszego i milczącego nastroju umysłowego, których autor mógł jeszcze wszystkie zarzuty zmyć, jakieby mu ktoś za poprzednie postęпки czynił. W niektórych, jak n. p. w powyżej przytoczonych słowach o królu Władysławie IV. przebija się nawet prawdziwy czy nieprawdziwy żal za przykrości, jakich z innymi temu szlachetnemu i mądrym władcy nie szczędził. Odstęp ten lat pięciu dokonał dopiero owego ostatecznego zepsucia.

Bliższy rozbiór satyr i to nam dokładniej wyjaśni, tu jednak musimy zrobić uwagę, iż zdanie ogólnie przyjęte, jakoby tylko między życiem wojewody a pismami wielkie zachodziły sprzeczności, jest pozbawione podstawy. Jakkolwiek to będziemy się starali wytłómaczyć, sprzeczności aż nadto w samychże satyrach. Oto, jak sprzecznem jest to, co Opaliński w satyrze o królach wypowiada: w przytoczonej satyrze 2 księgi III. uderza na Polaków nie umiejących uszanować swych władców: „Prawda, że się w naszych siła panujących znajduje, więc defektów naganie podległych, jakoto w dystrybucyach i w innych funkcyjach publicznych, ale jednak żaden nigdy naszym pol-

skim król nie wygodzi humorem,“ „króla opprimować, szczypać jego postęпки niewinne, to wolność. Szpecić stateczny jego ku ojczyźnie afekt, i to wolność. *In summa* co gdy panujący łoży dostatków, zdrowia, niewczasów to w niwecz i. t. d. Gdy król komu co odmówi, zaraz buty mu szyć trzeba, zaraz szlachtę buntować, i na rokosz wołać“ Między królem i senatorami ciągnęła nieufność „*ordo equestris* królowi nie ufa, nie mając przyczyny szkaluje, i rady ich i wszelkie zamysły opak szpeci.“ W konkluzji przyznaje Opaliński słuszną królom, którzy niewdzięcznością obrażeni, odwrócili swe serce od narodu, i surowymi słowy napomina Polaków, aby starali sobie jednać miłość i zaufanie pomazańców bożych. W innej satyrze mówi tak o rozdawaniu urzędów: „Więc króla zowiemy niebaczny, iż nie wiem czem, dlatego nabardziej, iż wnas ustawnie nie tka. Dobrze, że dyskretny, takich my sobie życzymy królów, co dawać umieli nie rozpraszać etc.“ W satyrze 4. księgi V. występuje przeciw tym, którzy króla obmawiają i zwą go „*zdziercą oppressorem* wolności naszych,“ podobnie na innem miejscu: „Ganisz króla, hetmany, nie godzien i o pługu gadać albo roli.“ — W bardzo wielu przestrobach występuje jako przyjacielski i przychylny doradca królów, zwracając ich uwagę na słusne i sprawiedliwie rozdawanie urzędów wedle zasług, na mianowanie prawdziwie uzdolnionych, choć z niskiego rodu pochodzących hetmanów, na zakładanie miast, osad i. t. d. Dotąd więc z królem i ze dworem jak najlepiej. Lecz wtem nagle w satyrze 10. księgi V. wybrawszy się z latarnią Dyogenesa, aby ludzi szukać, odwiedza między innymi dwór królewski i całkiem go innym znajduje: wszystko tu złe, a do tego senat ulega królom, i co Opalińskiego najwięcej oburza, nie jest w stanie stawić mu skutecznej opozycji; król za wiele znajduje względów i namową wszystkiego, czego zechce, może dokonać, a nawet przekupstwem: „ach respekty, respekty na króla, królową, czego wy nie robicie? Czego i sam senat? który jako jaki Aeolus wiatrami różnymi miesza izbę, czy morze. Jako kogo nadmie, tak się ozywa, kiedy *górnny wiatrek* wionie;“ „*omnia venalia* przytem, wszystkę dobrą radę psują i burzą. Pomniemy Boneczkę onę dawną, jako więc wszystko kupowała, i przedawała u nas.“ Przytacza następnie Opaliński przykład z historyi Kromera, mający dowodzić, iż *ordo equestris* w razie niedotrzymania da-

nych obietnic powinien za swój obowiązek uważać stanąć względem króla w opozycji i nie dać się namowami nakłonić. Gdy król Władysław syna swego jeszcze w pieluszkach na państwo chciał koronować, „dał obietnicę w przyczynieniu wolności, w uwolnieniu księży i klasztorów od zwykłych stacyj królewskich, gdy się jednak na sejmie cofać zaczął, senat i *equestris ordo* on swój konsens podrapał, *in conspectu* króla,“ ten jednak zdołał datkami wszystkich ująć. — Uderza w dalszym ciągu ostro na króla, „że błazna senatorem zrobił“ a na samym dworze nie nie znajduje prócz obłudy: „Obietnice codzienna potrawa, oferty, szczyrości nie, kanderu nie pytaj u dworu,“ „wczora rzekł, że mię miał dziś promowować, (rozumie się król), a dziś tak o mnie pomni, jako o którym z tych, co w potop potonęli. Dziwne obyczaje!“, „Usługi, prowady panów, tych zaś kłopoty, frasunki, obłudy, zmyślona przyjaźń, uśmiech tam gdzie płakać trzeba, te są zabawy dworskie, te okupacje.“ Nie dość na tem. W satyrze 5. księgi V. przestrzega pewnego przyjaciela przed bankietem dworskim, przy którym nawet otrutym być łatwo można: „Tam szumne potrawy ale kto wie, czy w której nie masz wsypanego arseniku.“ Król ma środki na sute bankiety, a na żołnierza nie ma pieniędzy, „w tych dworskich bankietach szczerzy *luxus*. Nie masz na żołnierza, a jest na kuropatwy, łosie i jelenie, muzyka gra i. t. d.“ O niebezpieczeństwach oczywiście grożących „mało wspomnią, tylko coś na odbyt.“ Przekupstwem odmienić nawet można „przywilej, choć się król podpisze“ (księga IV. 3.)

Gdzież poprzednie upomnienia Opalińskiego, aby króla nie obmawiać, nie sprzeciwiać się i nie żądać nagrody za każdą wysługę, lub nie otrzymawszy, nie urażać się? Mimo jednak tego ogólnego zepsucia na dworze królewskim, doradza ojcom, aby tamże posyłali synów albo do wojska: „Tak z niego mieć będziesz człowieka poczeiwego, znaczną pociechę“ (sat I. 1.) — I w satyrach innej treści wiele znajdujemy sprzeczności: w sat. 1. księg. II mówi, że o dobrą żonę „trudniej, niżeli o białego kruka,“ a w końcu tej samej satyry pokazuje się, „że przecie znajdują się takie, które i do tej satyry mało co należą, i które pod niebiosą godzi się wywyższać.“ Stosunki w Polsce przedstawia w jak najsmutniejszym świetle przy każdej sposobności, a w sat. 1. księgi I. ganiąc tych, którzy z obczyzny powró-

ciwszy, wszystko w Polsce w złem świetle widzą, opowiada z pochwałą o pewnym senatorze, który mówił, że „gdy był Francyi i z Włoch powrócił, każdy mu się w Polsce zdał być lada jaki, tylko on grunt. Za czasem tak mu się zaś zdało, że wszyscy mądrzy, tylko on sam jeden błazen.“ Narzeka, że już dzielni regimentarze i rycerze wymarli, a nastał niesłychany nieład wojskowy, w końcu zaś wspomina, że przecież „na dnie coś trochę zostało i tego lagru (t. j. dobrych żołnierzy) śmieie rzekę, bodaj długo.“

Te przykłady niech wystarczą dla wykazania, że natrafiamy u Opalińskiego na sprzeczności, nie tylko między jego postępkami a pismami, lecz że w tychże samych jest w stanie niejednako wyrażać się o tak zasadniczej rzeczy, jak o stosunku do dworu królewskiego i króla samego. Nie znajdujemy na to nigdzie odpowiedniego wytłómaczenia dlatego, iż Krzysztofa Opalińskiego uwzględniano w przytoczonych już pracach przeważnie jako męża stanu, satyry zaś jego jakkolwiek są głównem jego dziełem, traktowano tylko mimochodem. Stąd poszło, że czynność jego literacka prawie zupełnie nie została wyjaśnioną, albo jak to wnet wykażemy, wręcz błędnie, na czem ucierpieć musiało i przedstawienie jego jako osoby biorącej udział w polityce. Jeżeli bowiem gdzie, to zwłaszcza u Opalińskiego osobistość autora wszędzie na pierwszy plan występuje, a w satyrach nie jedno jest zawarte wytłómaczenie wypadków z jego życia, które prawie zagadkowo się nam przedstawiają. Tłómaczą one nam nieraz ten chwiejny, w sobie skryty, ambitny charakter, zdradzający jednak od czasu do czasu jakąś żarliwą chęć służenia krajowi, byle jego dumie stało się zadość. Wszelkie jednak jego dobre zamiary i chęci toną zwolna w bezdennej pysze i chęci wyszczególnienia się — a ich końcem podłość i zdrada. O ile te jego zamiary przebijają się w satyrach, będziemy się starali dokładnie wykazać, rozdzielivszy je na pewne grupy wedle wspólnej lub pokrewnej ich treści. Największą uwagę i zajęcie wzbudzają te wszystkie utwory, które się odnoszą do politycznych stosunków w Polsce w wieku XVII. i które są w związku ze stanowiskiem Opalińskiego jako męża stanu. Aby zaś takowe w odpowiednem przedstawić świetle, musimy o ile możności jak najobszerniej zastanowić

się nad czasem napisania jego pięciu ksiąg przestróg. Dlatego mówić będziemy naprzód:

O czasie napisania i tendencji politycznych satyr
K. Opalińskiego.

I.

Dawniejsi pisarze tylko ogólnie wyrażają się o czasie, kiedy Opaliński pisał swoje przestrogi. Kochowski w „klimakterach“ wspomina o nim w następujący sposób: „Opaliński znakomity nauką, wymową, powagą senatorską, odznaczał się w sprawach publicznych. Od Władysława IV. wysłany w poselstwie do Francyi po królowę Ludwikę, przyczynił zaszczytu swemu narodowi, a sobie sławy; lecz sądząc, że nie został w miarę zasługi nagrodzony, wziął z tego pochop do skrytej zawiści. Po publicznych zajęciach oddawał się literaturze... i sam wydał książkę pod tytułem „Przestrogi.“ Zresztą prócz ogólnikowych wzmianek o jego charakterze i stanowisku nie dokładniejszego w tej kwestyi u pisarzy ówczesnych nie znajdujemy. Dokładniej wyraził się o tem dopiero Szajnoch¹⁾ za którego zdaniem poszli inni: „Chwila, w której Opaliński układał swoje przestrogi, należała do najsmutniejszych w historii polskiej. Był to kilku lub kilkunastumiesięczny przeciąg czasu między latami 1649 a 1650. W niektórych satyrach nadmienia już Opaliński o Chmielnickim i buntach kozackich w r. 1647, a w satyrze „na ciężary i oppresyą chłopską w Polsce“ wyczytujemy nawet wzmiankę o pokoju zborowskim w lecie 1649. Ogłoszenie zaś satyr nastąpiło w r. 1650, jeszcze przed wojną berestecką i rychłą później po niej banicyą Radziejowskiego w styczniu r. 1652, o których satyry żadnej jeszcze nie czynią wzmianki. Pisał więc Opaliński swoją książkę tuż po ugodzie zborowskiej t. j. w porze najopłakańszego podupadnięcia narodu. Po dumnym oporze zamysłem Władysława IV., po hałaśliwym obaleniu projektu wojny tureckiej, uniosła się szlachta dziwnie hardem uczuciem potęgi i bezpieczeństwa. W tem po kilku miesiącach wybuchła przewidywana przez Władysława IV. wojna kozacka i rozbiła świetne złudzenia pychy.

¹⁾ str. 312.

Gromem po gromie spadły na Rzpltę, klęski żółtowodzka, korsuńska, piławiecka. Ta ostatnia bezprzykładną dotąd sromotą ucieczki swojej wprawiła naród w jakiś stan rozpasania, demoralizacyi. wyzucia się z wszelkiego wstydu. Do dawnych gwałtów zuchwalstwa przybyły teraz nieczne sprawy rozuzdanej na wszystkie beczelności. Nastął w istocie kilkoletni przeciąg naj-sroższego zepsucia, trwający niejako aż do przesilenia w wojnie szwedzkiej r. 1655.

W takiej porze nie potrzeba było żółci Opalińskiego, aby czuć chętkę do satyr. Żółcią i urazą dyszący Krzysztof nakreślił straszną karykaturę, w której jednostronność pewnej wyjątkowej chwili zepsucia potęgują się jednostronnością patrzącego na nią oka zawiści. Wynikły z takich wpływów obraz pozostać musi zapewne szpetnem świadectwem szpetnego czasu, ale nie przedstawia bynajmniej ogólniejszego widoku prawdy. Ani też prawdą ani szlachetną intencją niezalecony. nie poprawił się on wówczas, a gorszy dzisiaj.“ Bełcikowski ¹⁾ podobnie: „Opaliński wziął się do pisania w czasie, kiedy popadł w niełaskę u dworu, a raczej kiedy zawiedziony w urozczeniach, z dumą i zawiścią go porzucił. Był to zarazem czas wielkich nieszczęść krajowych (początek panowania Jana Kazimierza), czas zamieszek, nieładu i rozstrojenia umysłów.“ Szuj-ski ²⁾ mówi tylko o roku wydania, który błędnie do r. 1652 odnosi, podczas gdy pierwsze wydanie, nieznane dawniejszym bibliografom nosi datę r. 1650 bez miejsca druku ³⁾. Inni nie dokładniejszego w tym względzie nie podają.

Według tego zapatrywania powstały wszystkie satyry Opalińskiego w bardzo krótkim, bo ledwie kilkunastomiesięcznym czasie. Jakkolwiek, jak wiadomo, brak im wszelkiej artystycznej formy, poezyi i ogłady, mimo to zaprzeczyć nie można, że one zawierają bardzo wiele trafnych uwag i spostrzeżeń, na co się nawet ci zgadzają, którzy go zresztą zupełnie potępili np. Szuj-ski i Szajnoch. Ten ostatni tak się o nich w ogóle wyraża: „satyry czyli właściwie przestrogi Krzysztofowe dotyczą ledwie nie wszystkich stron życia publicznego i domowego, karzą z równą otwartością przywary bogatych i ubogich, młodzi i starców, księży i kobiet, ministrów i rycerstwa — podają

1) str. 135. 2) Dzieje polski III. p. 492. 3) Bibliografia Estreichera pod r. 1650: Opaliński Kaz. (?) Satiri (?) albo przestrogi (dwie edycje).

we wielu wypadkach upomnienia bardzo trafne i pożyteczne. W niektórych przebija się nawet prawdziwy dowcip i satyryczna ironia np. w satyrze III. księg. 2. na „pasożytów, wyjadaczów, natrętów i importunów“ lub siódmej „na tych co się sobie mądrymi i uczonemi zdadzą,“ w której wyśmiewa płytki stan umysłowego wykształcenia u współczesnych, a poszczególnych trafnych miejsc mimo ogólnej rozwlekłej i leniwej dykcji znajduje się wiele. Podziwiałoby dalej należało szybkość w twórczości, płodność pióra pana wojewody i łatwość w przerzucaniu się z jednego przedmiotu na drugi z innego całkiem zakresu. Bogactwo bowiem treści jest u Opalińskiego wielkie. Raz wybiera sobie poważną kwestyę polityczną, to znowu kreśli jakiś obrazek rodzajowy lub przedstawia typy i w każdej prawie księdze przybiera togę poważnego filozofa stoickiego prawiąc kazania na temat znikomości rzeczy ludzkich, prawdziwej wartości cnoty i obojętności prawdziwego mędrca na zabiegi ludzi zwyczajnych, wreszcie zupełnie bez żółci satyrycznej czytamy traktaty ekonomiczno-polityczne zakrawające raczej na wykład akademiczny, niż na satyrę. Dotyka on w istocie wszystkich stanów, jak się wyraża Nieborowski podkomorzy sochaczewski, w wierszu przeciw niemu napisanym:

„Wszystkoś opatrzył, wszystkoś ponotował,
Nie przepuściłeś wszelkiemu stanowi,
Każdegoś znalazł i każdegoś dotknął
Szkóły, szpitale, kościoły, ambony,
Sejmy trybunał i dwór objechałeś,
Infuły berła buławy ruszyłeś,
Nawet i szarejsz nędzy nie sfolgował“

Dokonanie tego w przeciągu kilku — lub kilkunastomiesięcznym byłoby w każdy sposób czemś niezwykłym. Czy może dumnemu wojewodzie brakło czasu wśród zajęć senatorskich i dyplomatycznych do tego rodzaju rozrywek umysłowych? Lecz on już od r. 1638 t. j. od sejmu, na którym po raz pierwszy ostro królowi przymówił co do zaciągania wojska bez konsensu stanów, przebywał wśród domowej ciszy w Sierakowie i nie o nim nie słyhać ani w czasie obrad sejmowych, ani w zgromadzeniach senatu lub przy boku króla. Tutaj rozmyślał on o świetności swego rodu w dawnych czasach, o niewdzięczności ludzkiej, a właściwie królewskiej względem niego — a na jego



dworze panowała cisza, zwłaszcza że pan wojewoda gwaru nie lubiał; podobnie żył on po r. 1645. t. j. po zupełnem zerwaniu z królem z powodu marszałkowstwa na dworze królowej. Szajnocha jako najwcześniejsze owoce uczonego pióra Opalińskiego przytacza jego mowy i listy; pierwsza mowa na sejmikowym zebraniu nosi datę r. 1631. inne listy odnoszą się do jego sprawy małżeńskiej i do spraw politycznych, któreto ostatnie adresowane są bądź do króla jak z r. 1644. w celu odradzenia mu zamysłu wojny szwedzkiej, bądź do stryja Ossolińskiego w sprawie stosunku wojewody do dworu. O innych jego utworach nie nie słyszymy. Według tego zatem ograniczał się Opaliński przed r. 1649 na pisanu listów przeważnie treści politycznej i na korespondencyi obszernej, jaką prowadził z zagranicą z Sierakowa, zasięgając wiadomości o ważniejszych wypadkach w ościennych państwach. Czemu zaś właśnie w r. 1649 tak spiesznie układał swoje satyry czyli przestrogi, czy może w jakim szczególnym celu, czy dla zadowolenia próżności — na to nie otrzymujemy nigdzie stosownej odpowiedzi.

Wszystkie te okoliczności, któreśmy pokrótce starali się przytoczyć, wręcz przeciwnie przemawiają za tem, iż satyry Opalińskiego nie mogły w tak krótkim czasie i tak nagle powstać; jestto bowiem nietylko samo przez się nieprawdopodobne i dziwne, lecz nie brak ścisłych na to dowodów, że one powstały w przeciągu dłuższego czasu. Ponieważ zaś dokładne rozświecenie tej właśnie kwestyi przyczynia się zarówno do przedstawienia go jako pisarza satyr i wyjaśnienia pobudek, które go do ich pisania skłaniały, jako też jako męża stanu, zajmującego wówczas wybitne w Polsce stanowisko, szczegółowy rozbiór niektórych jego satyr powinien się wydać koniecznym i usprawiedliwionym.

Zwróćmy się naprzód do tych przestróg, które nie wiezieć jakim sposobem do ogólnego zbioru się dostały. Są to satyry księgi piątej: 1. O sposobach pomnożenia miast i na nierząd w nich. 7. Albo rada o zimowaniu żołnierza i stanowiskach jego, i jaki w tym nieporządek. 8. Albo zdanie i rozsądek o nowych osadach i slobodach ukraińskich. Odróżniają się one już na pierwszy rzut oka od wszystkich innych; nie w nich satyrycznego nie znajdziesz, są to niewinne szczegółowe po-

niekąd rady we wymienionych powyżej przedmiotach, a do zbioru ogólnego dlatego zostały przez autora włączone, ponieważ pan wojewoda mimo całej swojej uczoności i znajomości literatury klasycznej nie ma właściwie jasnego wyobrażenia, co to jest satyra i jak powinna być pisana. U niego zasadza się ona, o ile z układu przeważnej części satyr się przebiega, z jednej strony na przedstawieniu rzeczy jak najgorszem, z drugiej na udzielaniu głębokich rad powstałych w niezwykle, jak sam sobie wyobrażał, wyższy od innych rozum uposażonej głowie wojewódzkiej. Wspomniane utwory zatem mogły być jako rady wcielone do zbioru. Jest jednak i inna przyczyna tego odmiennego nastroju takowych — a jest nią czas, w którym zostały napisane.

W ostatniej z przytoczonych satyr jest mowa o osadach i slobodach ukraińskich, Treść jej jest dobra, a zapatrywania i rady zbawienne i pożyteczne. Przedstawia Opaliński korzyści, jakieby dla Polski od strony Ukrainy mogły wypłynąć ze stosownego i umiejętnego urządzenia osad i kolonii na takowej. Z obszernych tych i rozległych przestrzeni korzystają, mówi on, tylko ludzie prywatni, podczas gdy Rzeczpospolita łożąc tyle na nie, nie ma mimo to żadnego pożytku. Prywatni ci bez wszelkiego pozwolenia i upoważnienia zajmują tam znaczne obszary, a nie mając żadnej zasłony i poparcia, nie przywabiają mieszkańców, a nawet podatkami i robociznami wbrew ustawie ludzi uciskają; ponieważ z tych nędznych osad nie ma Rzeczpospolita żadnej obrony ni korzyści, powinien król wziąć zakładanie silnych kolonii w swoje ręce, postarać się o odpowiednich mieszkańców, o stosowne i rozwojowi sprzyjające miejsca jakoteż o zbrojną tychże osad obronę. Wtedy bowiem rozwijają się najwięcej tego rodzaju osady, „jeśli naprzód jest bezpieczeństwo, a potem swoboda nakoniec wczas, wygodą.“ Należy więc je obficie w amunicją zaopatrzyć, podatki zrazu jak najmniejsze ustanowić i zwiększać je dopiero z dostatkiem obywateli. Głównem staraniem powinno być podniesienie tam rolnictwa, rzemiosł i kupiectwa, a moralna strona powinna być uwzględniona, zwłaszcza że lud tamtejszy „srodze rudis“ nie ma prawie żadnej religii. Trzeba aby jedna była tam religia, „exosum unitów, nieunitów nomen, całe wykorzenione, a jedyna grecka wiara oswobodzona od błędów wszelkich zawsze tam zostawała: do czego wiem, że już *jacta sunt fundamenta* i mogłoby snadnie to

ingens opus tandem przyjść do swego skutku.“ Należy więc zakładać tam kościoły i klasztory, a przy nich szkoły *triviales*, aby się tam dzieci mogły uczyć czytać i pisać. Rada ta kończy się życzeniem, aby propozycje Opalińskiego zostały przyjęte i aby się wszyscy nie wyłączając króla uważniej Ukrainą zajmowali, która „mniej nam jest wiadoma, niżeli Holendrom Brazylia, India, Nowy świat lubo tam jazdy cały rok, a tu dwie niedziele drogi z Warszawy.“ — Taka jest krótka treść tej „satyry.“ W początku tejże, gdzie Opaliński występuje przeciw prywatnym przywłaszczającym sobie bezprawnie ziemie ukraińskie, czytamy następujące wiersze:

„Jeśli zaś te grunty są Rzeczypospolitej,
(Jakoż słyszę paktami z Szeinhagą cokolwiek
Między Nieprem i Dniestrem jest nam już przy-
znano)

Toć ich ani osadzać, ani okupować

Nikt *sine injuria publica* nie może.“

Nawiasowe te słowa posłużą nam za punkt wyjścia w oznaczeniu czasu napisania tejże satyry czyli rady.

W początkach panowania Władysława IV. w r. 1632 i 1633. groziło Polsce niebezpieczeństwo ze strony Turków, którzy za namową Rosyan po dwakroć ją napadli pod dowództwem Abazy, baszy Widyna. Ale za drugim razem Turcy po nieudalym szturmie na obóz polski pod Paniowcami, którego bronili Koniecpolski, Wiśniowiecki i Mik. Potocki, cofnęli się na Mołdawę. Atoli wojna moskiewska nie pozwalała Koniecpolskiemu myśleć o czem innem, jak o odnowieniu pokoju z Portą. Poseł Trzebiński wymógł na sułtanie Amuracie wysłanie posła Szahin-Agi, którego imię Opaliński zmienił i skrócił na „Szeinhagę.“ Poseł ten dwa razy był do Polski wysyłany. W r. 1634 Amurat na nowo wyruszył, a Szahin-Aga przyprowadzony na sejm 19 lipca łudził obietnicami, uskarżając się na zagony kozackie. Za pierwszym razem widząc, że król zwycięsko wojuje z Rosyanami, że uchwalono pospolite ruszenie na sejmie, a Koniecpolski wyruszył nad Dniestr odwiódł dowódców tureckich od wojny. Amurat wybuchem wojny perskiej zaniepokojony po drugi raz wysłał Szahina-Agę z poleceniem zawarcia pokoju. W październiku r. 1634 przyszło w obozie polskim między komisarzami polskimi a Szahinem-Agą do odnowienia starożytnych trakta-

tów. Rzeczpospolita obowiązała się do powściągnięcia Kozaków zaporoskich, Porta do wyrugowania ze stepu białogrodzkiego Tatarów budziackich. Sułtan nie miał już żądać zburzenia twierdz polskich nad Dniestrem¹⁾. O tymto wysłańcu Porty jest wzmianka w nawiasowej uwadze Opalińskiego, a właściwie o owej ugodzie za drugim razem zawartej. Sposób zaś wyrażenia „jak oż słyszę“ „jest nam już przyznano“ wskazuje, że pisał tę uwagę tuż po zawarciu pokoju t. j. jeszcze w tym samym roku 1634 przy końcu. Wobec tego upada wszelka możliwość, aby ta satyra czyli rada została napisaną dopiero w r. 1649 t. j. w piętnaście lat później, gdyż ta uwaga odnosi się wprost do faktu świeżo co dokonanego. Widocznie więc rada ta później do ogólnego zbioru została przez Opalińskiego dołączona.

Jedna ta uwaga i niewątpliwe określenie czasu napisania rady wiele nam dają do myślenia. Pierwszą mowę sejmikową w r. 1631, którą podaje Szajnocha jako jego najwcześniejszy utwór literacki, miał Opaliński mniej więcej jako dwudziestoletni młodzieniec, więc już w cztery lata później z niezwykłą powagą i teoretyczną znajomością rzeczy udziela królowi rady, jak należy na świeżo przyznanym obszarze ziemi ukraińskiej zakładać osady, jakie stąd wynikną korzyści dla Rzeczypospolitej, a wszystko wypowiada z wielką pewnością siebie i zaufaniem, że rady jego posiadają wielką wartość i że nie można nad nimi przejść do porządku dziennego.

Prócz ogólnego od innych satyr odmiennego tonu i treści wyróżnia się ta rada swym układem. Układ ten jest bardzo prosty i suchy; poszczególne części ściśle rozdzielone, dyspozycja szkolna i z góry oznaczona. Wylicza autor naprzód przyczyny, dla których z dotychczasowych osad Rzeczpospolita nie ma żadnych korzyści: pierwsza przyczyna, druga, trzecia, z tego wyciąga konkluzję, że należy temu zaradzić. Sposobów podaje trzy, która to liczba często u niego się powtarza: „trzy są rzeczy, które uważać i umyślić trzeba... naprzód miejsce sposobne, druga jest mieszkańcy, trzecia sposób *augendae* a naprzód *conservandae coloniae*. O każdej z osobna to powiem.... ostatnia do uwagi pozostaje... i znówu trzy przyczyny podnoszenia się osad... Ten właśnie szkolny zakrój tej rady mimo całej uczoności i skłonności do popisywania się wiadomościami teoretycznymi naprowadza nas na myśl, że dwie inne rady o sposo-

¹⁾ Szajski str. 271—272.

bie pomnożenia miast i o zimowlach wojskowych na Ukrainie albo z tego samego czasu, albo z nieco późniejszego pochodzą, chociaż wyraźnej historycznej wzmianki w nich nie znajdujemy. Uczony młodzieniec poucza Polaków i króla, jak zakładać należy miasta, aby się rozwijały i kwitły: rozpoczyna uwagą, że cesarz August pysznił się tem, iż zastawszy Rzym z cegły, z marmuru go zostawił — a przechodząc do Polski, dzieli na-przód swój przedmiot na części: „dwojakie są przyczyny, przezco miasta rosną,“ sposobów podniesienia wylicza dwa, korzyści dla Polski aż cztery, mówiąc dokładniej o każdej z osobna, a kończy konkluzją i alokucją do króla.

Radę VII. rozpoczyna Opaliński ogólną uwagą, że na tak ważną rzecz jak na zimowle i stanowiska żołnierskie ze szkodą Rzeczypospolitej mało zwracano uwagi i podaje sposoby ich zakładania. Więc znowu wylicza trzy przyczyny, czemu tą sprawą gruntownie zająć się należy, a wyciągnawszy „konkluzją,“ że po Ukrainie wojsko powinno być na stanowiskach rozdzielone, stawia sobie sam zarzuty, które później zbija: „Któremu zdaniu memu, że się być przeciwne dwie rzeczy zdadzą: jedna, ciężar tych tam krajów w tym wyżywieniu wojska, druga, niepodobność tak małą garścią ludzi taki kraj osadzić. Lecz ja oboję trudność *solvam* i wywiodę etc.,“ „do tych racyi i ta *accedit*...“ Lecz znowu natrafia w swem rozumowaniu na dwie trudności, zabiera się więc na ostre z nimi do walki: „Pierwszą tedy trudność zwaliwszy, do drugiej idę i pokazać chcę jawnym dokumentem... Podobnie jak w poprzednich radach wylicza *commoda* ze swych rad dla Rzeczypospolitej wypłynąć mające, których aż sześć znajduje i z osobna bada. Kończy „konkluzją.“ — Rada I. i VII. kończą się wotami: „a ja *voto* rzecz kończę i uprzejmie życzę,“ „a ja *votis concludo* mówiąc: *fiat, fiat*.“ Taki jest mniej więcej układ tych trzech utworów Opalińskiego.

Treść tych rad jest mimoto wcale pożyteczna, a zakładanie miast odpowiadających potrzebom i powadze Rzpltej, w której nie wiele się nimi troszczono, było bezsprzecznie rzeczą ważną. Przyznać należy, że młody Opaliński słusznie zwraca uwagę, aby miasta były budowane na stósownych miejscach sprzyjających ich rozwojowi, aby w nich zakładać gimnazya i akademie, któreby mogły ludność przywabić. Aby zaś takowe kwitnąć mogły

uwolnić je należy od zbytńich ciężarów i dbać o podniesienie zaniedbanego, a często nawet uciskanego stanu mieszczańskiego, „aby miasta swój honor, miejsce i poszanowanie miały, aby stan miejski nie był tak wzgardzon jako jest u nas w Polsce, a zwłaszcza w stołecznych.“ Wspierać dalej trzeba rzemiosło z kupiectwem, sprowadzić obcych rzemieślników, aby uczyli krajowców wyrabiania płodów polskich, zaprowadzić cła ochronne, zapobiegać pijaństwu, a w administracyi zaprowadzić ład, oszczędność i sprawiedliwą jurisdycyę. Z miast, tych rozzunnie i odpowiednio pozakładanych, mieć może Rzplta wielkie korzyści: są one obroną we wojnie, dostarczają wygód z kupiectwa i rzemiosł, z podatków znacznych zasobów i ludności, którą do wojska można zaciągać. Jestto więc sprawa, którą nawet sam król pilnie zająć się powinien, jego protekcyą bowiem może się łatwo do ich wzrostu i rozkwitu przyczynić. — Nie mniej ważną jest sprawa obrony granic ze strony wschodniej t. j. od Ukrainy, ze względu na ciągle napady z tej strony na Polskę; radzi więc Opaliński urządzić tam stałe zimowle i stanowiska żołnierskie, aby Rzplta nie była narażona na niespodziewane inkursye, wojska nie potrzeba tam wiele, lecz należy postarać się o żywność dla niego i wypłacać żołd, do czego właściciele gruntów ukraińskich we własnym interesie przyczyniać się powinni. Nie można dozwalać, aby wojsko samo z rabunku i ucisków tamtejszych mieszkańców się utrzymywało. Tem wojskiem mają być stale obsadzone „szlaki, tu od Czerkas począwszy ku Umaniu, więc też i Kuczmański aż do Dniestru,“ Chorągwie rozstawić niedaleko od siebie, a żołnierza dobrze ćwiczyć, aby był zdatny do służby każdej chwili. Wyniknie stąd bezpieczeństwo granic, którego dotąd z powodu braku załóg nie ma, „mieć dla Ukrainy *praesidium* w Waru, w Radomie, Oświęcimiu, śmiechu rzecz jest godna.“ Kupecy będą mieli ochronę, a wojsko ciągle i pożyteczne ćwiczenie, do którego należy nakłonić świeżo zaciągniętego żołnierza.

Widocznie Opaliński pisał tę radę z powodu nowych zaciągów, bo udziela jej, aby w ten porządek wprawiać tych nowo zaciągnionych, a nie weteranów. W ten sposób zyska się bezpieczeństwo przeciw pogaństwu, które Rzeczpospolitą z tamtej strony ciągłymi napadami trapi, niszcząc kraj i zabierając wiele ludzi do niewoli. Wszystko to da się uskutecznić, „niech

tylko będzie serce, ochota, odwaga.“ Jeszcze zaś więcej przyczynią się do ochrony granic i ozdoby Rzeczypospolitej odpowiednio założone osady i słobody, o których Opaliński w sat. VIII. mówi, a której treść już wyżej podaliśmy.

Wszystko to, cośmy o treści i sposobie napisania tych trzech rad księgi ostatniej powiedzieli, wskazuje na to, że Opaliński je napisał mniej więcej w tym samym czasie, a więc w roku 1634 lub 1635. Widać w nich szkolną głowę, która pewien obrany przedmiot naprzód starannie na główne i podrzędne części dzieli, ze szczególnem upodobaniem do trychotomii; z pewnej liczby przesłanek wynika konkluzya, przyczyny i skutki następują w logicznym porządku; wśród tego nie brak przykładów i sentencji, a dykcya obszerna i rozwlekła. Przebija się tu i owdzie zaufanie we własne argumenta, które w ustach 25 letniego młodzieńca dziwne sprawia wrażenie. W sat. VIII: „kończę i życzę, aby te uwagi moje przyjęte i skutecznie wykonane były,“ lub „godna ta rzecz, mem zdaniem, starania pilnego“ „podam ja tedy jeden sposób *de hibernis*, przezco się siła ujmie ciężarów wojennych,“ „łacny jest środek, który podam.“ Wszystko łatwem do uskutecznienia mu się wydaje, byle tylko zechciano dać posłuch jego młodzieńczym radom.

Wczesna ta data napisania tych utworów tłómaczy nam bardzo dobrze odrębny ich i zółci satyrycznej pozbawiony charakter, a przedewszystkiem suchy i szkolny sposób pisania. Opaliński bowiem wedle zwyczaju ówczesnych paniąt wiele podróżował, zwłaszcza po Włoszech i Niemczech, a za miejsce stałego pobytu obrał sobie miasto nadreńskie. Tu w Lowanium przebywało wtedy wielu Polaków, tu był i Krzysztof. Z uczonymi żył w ścisłym stosunku i powziął wysokie rozumienie o swej umysłowej wartości. Ci uczeni jeszcze później nadsyłali mu do jego siedziby, do Sierakowa, produkta swego dowcipu. Powrócił z zagranicy w r. 1631 mając mało co więcej nad lat 20; dla potomków takiego rodu był to czas rozpoczęcia kariery publicznej, a polem popisu dla niego był sejmik, na którym go cały zastęp popleczników i wielbicieli jego rodu oczekiwał. To też już w tym samym roku występuje on z mową sejmikową, pełną sentencji klasycznych i ukrytej zarozumiałości¹⁾.

W „radach“ znać wszędzie wpływ owych podróży, a zwłaszcza

1) Szajnocha 232.

cza dłuższego pobytu w miastach niemieckich. Chcąc wyzyskać owoce swych kilkuletnich spostrzeżeń i rozmyślenia, pisze on powróciwszy do Polski, obszernie traktaty o umiejętnym zakładaniu miast i osad, jakoteż o skutecznej obronie granic, o których dobrej i pożytecznej tendencji nie potrzebujemy powątpiewać. Tak więc życzy sobie na wzór niemiecki, aby po miastach gimnazya i akademie były zakładane, aby stan mieszczański, którego rozwojowi miał sposobność nad Renem dobrze się przypatrzeć, został podniesiony, życzy sobie rozwoju kupiectwa i rzemiosł, których uczyć mogą sprowadzeni z Niemiec rzemieślnicy; towary radzi spławiać wodą, jak w Holandyi. Wielki nacisk kładzie na cnoty Niemcom właściwe, któreby rad widzieć w polskich miastach — oszczędność i wstrzemięźliwość. Dlatego radzi pijanych karać: „Gdyby w dni (powszednie) pijany *in publicum* wyszedł, karać winą, karać *ignominia*, jako w Niemczech klatką;“ w święta powinni mieszczenie „siadać na gospodach, które gdy wyzwonią iść spać.“ Jako przykład dobrego i oszczędnego rządzenia się miast przytacza Opaliński miasta niemieckie, „które tylko w swych murach siedząc, ledwie *territorii* coś mając, a przecie jaki stan wytrzymałszy pod te przeszłe wojny, zostały niedobyte od nieprzyjaciela, w spustoszonej kraju wcale same siedzą. To wszystko stąd, że podczas pokoju i radą *et bono regimine*, zawzięły się w taką siłę i potęgę, jaką dziś widzimy — *e contra* w naszych miastach“... Jakie korzyści wynikają z gromadnych podatków, o tem świadczyć ma Holandya, „która z swymi miastami większej części świata panującego monarchę przywiodła, ba raczej przymusiła *tandem* do pokoju.“ Miastom ma król sam nadawać przywileje. — W sat. VII. cytuje przykłady wszystkich narodów dbających o obronę i zabezpieczenie swych granic; w sat. VIII. radzi zacieźników niemieckich umieszczać w osadach, a w końcu wskazuje na korzyści, jakie „Luzytanie, Holendrowie i inszy Antipodas“ mają ze swych osad po całym świecie rozrzuconych „jawnie pokazując, że *omnia pervia industriae*, gdy cheem. Ani odległość ziemi i inszego nieba, ani tak niebezpieczne tam nawigacye odstraszyły ich. A nam Ukraina jest mniej wiadoma — niż Holendrom Brazylia, India, Nowy świat.“

O ile z tych rad sądzić możemy, nauczył się Opaliński w akademii nadreńskiej systematycznego i dokładnego traktowania

przedmiotu, logicznego porządku myśli i wnioskowania; przypatrywał się on tam dość uważnie miejskim urządzeniom i chciał z tego wyciągnąć korzyść dla swego kraju. Z drugiej jednak strony wpływ ten pobytu i studyów nad Renem musiał jego umysł, już z natury skłonny do bujania w sferach jakiegoś idealnego świata, a nie rachujący się ze stosunkami rzeczywistymi, tem bardziej pobudzić do teoretycznych dyskursów, w których wszystko łatwem do przeprowadzenia się wydawało. Polska ma się naraz zapętnić wielkimi i rządnyymi miastami, granice mają być całym szeregiem twierdz zabezpieczone, jakby je było można w krótkim czasie zbudować, a Ukraina od razu całą siecią wzorowych osad zasianą; wszystko to szybko i łatwo przyjdzie do skutku, bo Opaliński pierwszy na to sposób wymyślił, jak się np. w sat. VII. wyraża: „podam ja tedy jeden sposób *de hibernis*, przez co się siła ujmie ciężarów wojennych“, podczas gdy przedtem nadarmo na sejmikach obradowano bez konkluzyi. — Wpływ ten przebijający się w pierwszych latach jego karyery w ogólnych traktatach przepelnionych sentencyami i mowach jak n. p. w pierwszej z r. 1631, gdzie uczenie rozwodzi się o sztuce rządzenia i trudnościach w tejże, rozbiegając punkt za punktem, jakby miał wykład jaki akademiczny, nie pozostał i w późniejszych latach bez śladu. Ze szczególnem upodobaniem unosi się on za swymi przyjaciółmi Juwenalem i Perzyszem w sfery świata z gruntu zepsutego lub nieuchwytnego i mglistego. Tak więc studia jego w młodym wieku zamiast uśmierzyć i powściągnąć umysł Opalińskiego, czujący w sobie jakieś szczególne powołanie do udzielania rad i spostrzeżeń drugim, a przytem zanadto z natury w sobie zaufany, rozbijały go jeszcze więcej ze szkodą dla niego samego.

Jakiż był cel tych obszernych traktatów, tych pierwszych płodów pióra młodego, lecz uczonego Opalińskiego, który dopiero powrócił z nad Renu? Czy może pisał on je jedynie dla swej przyjemności, dla zadowolenia potrzeby własnego dowcipu, prywatnie, a następnie z innymi utworami złączył w jedną całość? Opaliński choć młody zbyt był zarozumiały, aby płody swego pióra tak uczone w swej tece ukrywał, były one z pewnością znane ogółowi, a nie dopiero przy wydawaniu ogólnego zbioru w r. 1650 publicznie ogłoszone. Według początku sat. VII. o zimowaniu żołnierza, który brzmi: „o dawnoż na sejmie-

kach rzecz tę traktujemy, a żał się Boże i bez konkluzyi,⁴ za pewne przyjąć możemy, że Opaliński tego rodzaju dyskursy pisał z powodu obrad sejmikowych lub sejmowych, lub że sam na pierwszych głos zabierał i podobnie akademicznie popisywał się erudycją, jak w pierwszej mowie na owym sejmiku z r. 1631. Mógł te traktaty pisać jako przygotowanie do takiej mowy, lub po odbytej dyspacie, przyczem przypuścić można, że napisawszy je naprzód prozą, przy wydawaniu satyr w biały wierz je obwlekl. Dodać należy, że Wielkopolanie szczególną się zawsze odznacжали skłonnością do obszernego rozprawiania, jak już to ta sama wzmianka o sejmikowych obradach dowodzi, i chętnie rej wodzili w politycznych debatach. Nie odrodził się od nich Krzysztof. Zresztą niektóre miejsca w sat. VII. i VIII. uzasadniają zupełnie przypuszczenie, że traktaty te już około r. 1634 musiały być znane. W sat. VII. podaje sposób zaradzenia złemu z życzeniem, aby go respektowano, w sat. VIII. mówi: „to dedukuję, tylko pilnie zważcie,⁴ Kończę a życzę, aby te uwagi moje przyjęte i skutecznie wykonane były.“ — widocznie więc musiano je znać; musiały one krążyć w odpisach między szlachtą, a przecież Opalińskiego stać było na takie wydatki. Wiadomo zresztą, że w owym czasie t. j. w wieku XVII. wiele tego rodzaju utworów, a zwłaszcza pamfletów w odpisach mniej lub więcej licznych między szlachtą krążyło ¹⁾. Sam Opaliński w sat. X. ks. 4. mówi: „Paszkwilów co nie miara lata po mieście, domach i pałacach pańskich.“ Stósownie do toczących się obrad musiano i tego rodzaju „rady“ ogłaszać dla popisywania się uczonością i rozumem lub dla wpływania na opinią.

Znany już z mów swych sejmikowych w Wielkopolsce, młody Opaliński postanowił zaimponować szlachcie swoją logiką, jasnością i jędrnością w wyrażeniu, dumny ze studyów dopieroco świetnie ukończonych i okazać przytem jak najlepsze dla spraw krajowych chęć i rozumienie.

Możemy sobie wyobrazić, jak wielkie musiały wywrzeć wrażenie traktaty Krzysztofa, który jako młodzieniec 25letni powróciwszy niedawno z zagranicznej akademii, pierwsze swoje myśli skierował ku dobru i ozdobie Rzeczypospolitej tem bardziej, iż pochodził z tak znakomitego i około ojczyzny tak za-

¹⁾ Belcikowski p. 142.

służonego magnackiego rodu. Wszystko zdawało się w tym młodym człowieku łączyć w harmonijną całość: pochodzenie, wykształcenie przechodzące zwykłą miarę, rozum i gorliwa chęć służenia krajowi według przykładu przodków. Zresztą czuli już przodkowie młodego Krzysztofa wielki pociąg do zajęć naukowych, a młodszy brat jego Łukasz, marszałek w. koronny, podobne pisał traktaty jak Krzysztof. Wystąpiwszy w r. 1638 nieprzyjaźnie na sejmie przeciw dworowi, zajmował się pisaniem pożytecznych książek, w których się poważnie zajmował bardzo ważnymi kwestyami. Napisał po łacinie wzmiankowaną obronę przeciw Janowi Barklayowi (w Gdańsku 1648); jeszcze większe znaczenie mogło mieć niedrukowane nigdy dzieło: „O sprawowaniu Rzeczypospolitej i o sposobie odbywania i konkludowania sejmów w Polsce... De gubernatione reipublicae et modo comitiorum in Polonia peragendorum ac concludendorum,“ które aż do rąk Władysława IV. doszło i wielką pochwałę króla i senatorów zyskało. Toteż zaraz w pierwszym roku panowania Jana Kazimierza Łukasz mniejszą łaskę darem monarszym otrzymał po ustąpieniu Lubomirskiego, mimoto iż wraz z Krzysztofem za Władysława IV. pewien czas nieprzyjacielem zajmował stanowisko wobec dworu¹⁾. Miały więc tego rodzaju ogólne traktaty o sprawach krajowych lub obradach sejmowych w owym czasie swoje znaczenie i zwracały ogólną uwagę, jednając zarazem sławę u ogółu, a nawet łaskę monarszą autorom; tem bardziej uwagę zwracać musiały tego rodzaju utwory napisane z uwagą i dokładnością przez 25letniego młodzieńca, a nie potrzebujemy powątpiewać, iż je w szerokich kołach znano, podziwiając bystrość poglądów, praktyczność udzielanych rad i przestróg, a kto wie, czy i o uszy królewskie nie obły się zewsząd podnoszone pochwały mądrości młodzieńczego autora. Tem bardziej zaś zwrócić mogły uwagę te traktaty, iż Krzysztof mimo to, iż był Wielkopolaninem, a więc oddalony od kresów wschodnich i nie potrzebując się obawiać bezpośredniego niebezpieczeństwa napadu, z taką znajomością rzeczy, jak zapewne sądzono, i troskliwością o odległe krańce Rzeczypospolitej rozprawiał. O ile zaś na czasie były traktaty te wojennego pogotowia krajów ruskich po największej części dotyczące, wskazuje, że nie tylko on, lecz i inni o wiele znakomitsi od niego mężowie tej sprawy

¹⁾ Szajnocha str. 302.

nie spuszczała z oka. Koniecpolski¹⁾ na przykład w liście do obywateli ruskich zapewne z r. 1634 w czasie zagrażającej od Turków wojny pisze, iż za jedyny cel jako obrońca granic ojczyzny sobie położył, aby „nie tylko wszystkie *imminentia* od nieprzyjaciela na ojczyznę na pograniczne województwa i prywaty *discrimina* sam na swych ramionach trzymał, ale też gdzieby tego potrzeba, sam się wprzód *in victimam* miłej ojczyzny pod miecz nieprzyjacielski ofiarował.“ Zachęca on obywateli ruskich do pogotowia wojennego i do zaopatrywania się w żywność w obec zbliżającej się wojny, nie jakoby obawiał się takowej, lecz aby ustrzec Rzeczpospolitą od niespodziewanego napadu. W podobny sposób zapewne zbliżające się lub raczej minione niebezpieczeństwo z r. 1634 dało pobudkę Krzysztofowi do napisania tego rodzaju traktatów. Przypuszczenie to tem prawdopodobniejszem się wydaje, iż Opaliński w przytoczonych traktatach wszędzie kładzie nacisk na militarne znaczenie silnie zbudowanych miast, na skuteczną obronę granic przeciw niespodziewanym napadom i na ważność wojskową osad na wschodnich kresach, skąd Polsce najwięcej groziło niebezpieczeństw. Rycerskiemu królowi Władysławowi IV., który nosił się zaraz w pierwszych latach panowania, a więc w czasie, kiedy wedle naszego dochodzenia znane być musiały traktaty Opalińskiego, z wielkimi planami wojennymi, musiały się podobać rady młodego autora tak dbającego o całość Rzeczypospolitej. Mógł on więc mimo młodego wieku być uważany jako dzielna siła w przybocznej radzie króla, zwłaszcza że Opaliński, jak widzieliśmy, w każdym z powyższych traktatów nieustannie zwraca się do króla ze swymi radami, wyrażając nadzieję, że on mając władzę po temu łatwo dzieła dokona. Adresowanie to oczywiście nie musiało być daremne, lecz raczej na to obliczone, aby osoba monarsza zwróciła uwagę na młodego doradcę. Tak mówi w sat. I.: „Aleć ja nie szerząc się, raczej królów proszę, aby to rozumieli *curam non indignam* dostojęństwa swojego, wziąć przed się obronę, i protekeyą miast swych, oraz promocyą;“ w sat. VIII. „Z tych przyczyn tedy niech ta będzie konkluzya, aby król wziął *hanc curam* przedsię osadzenia *in locis opportunis* słobod i miast nowych, ... a w końcu; „Słuszna tedy pilniej tę sprawęczkę piastować powagą króla pana, który miałby te tam

¹⁾ Mowca polski, staraniem Jana Pisarskiego wydany 1676, tom II. p. 263.

kraje i sam objechać, obaczyć.“ Nie przemawiały wprawdzie na razie za Opalińskim, prócz sławy przodków żadne osobiste czyny, ale widoczna dobra chęć rokowała po nim jak najlepsze nadzieje. Wobec tego nie powinno to wydać się niesłychanem i dziwnem, że już w roku 1637, zaledwie 28 lat liczący Opaliński za przywilejem króla Władysława IV. wojewodą poznańskim, senatorem pierwszego rzędu, zasiadającym trzecie krzesło w senacie świeckim mianowany został. Nie twierdzimy nieogłędnie, aby jedynie sława wynikająca z powyższych utworów to sprawiła, lecz za pewne przyjmujemy, iż między innymi bardzo przekonująco tłumaczy nam tak wczesną karierę Opalińskiego, która stanowczo była pierwszym krokiem do zwiecznienia jego sposobu myślenia i moralnego zepsucia.

Twardowski poeta i rozsądniejszy krzywem okiem patrzali na to wywyższenie Opalińskiego, ale Wielkopolanie przyjęli je z uniesieniem, czego dowodem jest panegiryk w Poznaniu wierszem i prozą na cześć oddania wojewódzwa poznańskiego Krzysztofowi Opalińskiemu napisany p. t. *navis coronata*. Zgodnie z tem cośmy powiedzieli, jest tam mowa o przesławnym rodzie „który zbrodniezimi rękoma zadane Ojczyźnie rany, przepaską cnót swoich owiażywał i roztropności plastrami goił“ ¹⁾ Król spodziewał się zapewne, że zjedna sobie wprawdzie młodego, lecz poważnie myślącego doradcę, lecz już w następnym roku pokazało się, jak niewczesnym i szkodliwym krokiem było wyniesienie tak młodego i nieustatkowanego młodzieńca jedynie tylko dla znakomitego pochodzenia, a także i dla sławy niezwykłej roztropności, jaką się swymi pierwszymi utworami okrył, zwłaszcza że tak wczesne wyniesienie na wysoką godność nie było czemś zwykłym, lecz wyjątkowem nawet w czasie rozpasania buty oligarchicznej. Opaliński bowiem na sejmie w r. 1638 występuje przeciw królowi, a stosunek do dworu zmienia się zupełnie. Jak wcześniej został przedczasem dojrzały Krzysztof naprzód wysunięty, tak prawie zupełnie odtąd usunięty aż do poselstwa po Maryą Ludwikę t. j. do roku 1645. Postępowanie to spowodowane zapewne także ciągłymi intrygami Opalińskiego przeciw dworowi, raptowne wyniesienie, następnie zupełne prawie ignorowanie zarówno nieogłędne jak niepolityczne mogłoby było źle wpłynąć i na

¹⁾ Szajnocha 243.

osobę z lepszym charakterem niż Opaliński, cóż dopiero, gdy trafiło na zawczasie rozwinięty, podejrzliwy, słaby i żądny odznaczenia umysł. To też ton satyr zmienia się również nagle, choć owa służenia dobrymi radami Rzpltej niknie bez śladu; już nie pisze Krzysztof traktatów zawierających pożyteczne uwagi i przestrogi, lecz prawdziwe satyry napełnione złością i jadem. Zmiana ta pierwotnego nastroju aż nadto wyraźnie daje się odczuć w następujących utworach Krzysztofa, a nagle odsunięcie wznaga skłonność do satyry i ironii. Chcąc tę zmianę bliżej określić musimy znów się zająć dokładniejszym oznaczeniem czasu napisania dalszych satyr.

Jako najwcześniejsze utwory Opalińskiego poznaliśmy pierwszą mowę z r. 1631 i trzy traktaty wyżej wspomniane. Oznaczenie czasu było o tyle łatwem, żeśmy natrafili w jednym z nich na wzmiankę o osobistości historycznej i dlatego od tegoż rozpoczęliśmy. Zajmującym jednak jest, że już w tym czasie t. j. jako dwudziestokilkoletni młodzieniec pisze Krzysztof utwory rzeczywiście satyryczne, na co nam niebrak dowodów. W satyrze trzeciej księg. III. p. t. „na zepsowaną militarem discipliną i nierząd wojskowy“ narzeka Opaliński na upadek ducha wojowniczego i stanu rycerskiego w Polsce, lecz w ostrzejszy sposób niż Kochanowski w „satyrze“. Ojcowie zamiast synów do wojska oddawać, zostawiają ich przy gospodarstwie; wojsko więcej łupiestwu i zdzierstwu się oddaje, niż wojnie, a wszyscy są tchórzem podszyci, za stołem biją Szweda i pędzą za morze a w walce „w nogi,“ nie tacy to bohaterowie bywali w Polsce w dawniejszych czasach. Tych tchórzliwych i rabujących żołnierzy sam Bóg karać powinien. — Przy końcu satyry mowa jest o łatwem zdobywaniu fortec polskich przez nieprzyjaciół w następujący sposób:

„A to świeżo dano znać, że zamki fortece,
Marnie stracone. Czemu? Bóg obrońcom serce
Odjął, gdy widzi zbrodnie ichże nieobliczone,
Które się w murach dzieją. Nie wiem co Polacy
Mamy, że żadnych fortec bronić nie umiemy,
A umiemy je gubić. Niech Prusy powiedzą,
Siła byłoby pisać. Dosyć i nadmienić,

Gdy i świeże przykłady rzecz za mnie odprawia.“
Jeśliśmy ze Szajnochą chcieli utrzymywać, że satyry

zostały napisane w r. 1649 a wydane w 1650, to ta wzmianka a raczej aluzya do pewnego historycznego faktu byłaby dla nas zagadką. O jakich to „zamków i fortec“ zdobywaniu przez nieprzyjaciół mógł Opaliński pisać w r. 1649, chyba o nieznaczących miejscach obronnych zajętych na Ukrainie podczas rozpoczynającego się buntu kozackiego pod Chmielnickim; lecz właśnie w tym czasie Zbaraż, Lwów i Zamość stawiały, jak wiadomo, bohaterski opór, a zarzut takowy, że Polacy nieudolni są do obrony swych twierdz byłby wręcz kłamliwy i złośliwy; zresztą mowa tutaj o całym szeregu zamków i fortec, które na Ukrainie nie istniały. Wyrażenie Opalińskiego „niech Prusy powiedzą“ a następnie „świeże przykłady“ wskazuje, że ta wzmianka odnosi się do jakichś fortec i zamków zdobytych po poprzednim zajęciu fortec pruskich t. j. najświeższym przykładem łatwego zdobywania miejsc obronnych są fortece pruskie a następnie jakieś inne. Fortece w Prusach Friszhoff, Frauenberg i Elbląg, a wkrótce potem Malborg, Tczew, Christburg, Gniew i Sztum zajął z wielką łatwością Gustaw Adolf w r. 1626 będący w porozumieniu z Jerzym Wilhelmem, elektorem brandeburskim i lennym władcą Prus książęcych — i o tem tutaj Opaliński mówi, następujący zaś przykład słabej obrony odnosić się musi do r. 1632 t. j. do początków panowania króla Władysława. W tym bowiem roku nieobronna granica polska stanęła najazdom moskiewskim otworem, podczas gdy zapalona do swarliwego obradowania szlachta nie chciała się skłonić do skończenia sejmu i elekcyi. W krótkim czasie dostał się Sierpiejsk, Dorohobuż, Siebież i Nowogród Siewierski w ręce Sehina dowódcy zwyciężnych Anglików, Niemców i Szwedów w służbie moskiewskiej. Czwartego listopada rozpoczęło się oblężenie Smoleńska, którego słaba załoga pod Solińskim broniła. Nastąpiła sławna wyprawa króla Władysława pod Smoleńsk, która się skończyła pokojem w Polanowie 27 Maja 1634¹⁾, na podstawie którego między innymi miasta zajęte powróciły znowu do Polski. — Nie ulega więc wątpliwości, że o tych twierdzach wspomina Opaliński, a ponieważ mówi: „świeżo dano znać“ i ostre wyrzuty czyni nieudolnym obrońcom, nie wspominając o sławnej wojnie i odebraniu twierdz, łatwy stąd wniosek, że pisał tę satyrę zaraz po nadejściu smutnej wiadomości w r. 1632, a więc jeszcze o

¹⁾ Szujski 229, 265 i 268.

dwa lata wcześniej od owych traktatów księgi piątej t. j. jako młodzieniec 23 letni. — Satyra napisana została pod wrażeniem grożącego niebezpieczeństwa i tem należy tłómaczyć jej ostry ton. Przebija się w niej duch mimo cierpkich wyrzutów, pożyteczny i zdrowy, a przedewszystkiem nabożność autora widoczna jest w całym utworze. Zaleca on naśladowanie dawnych polskich bohaterów, gani zbytki i bankiety w obozach, a zwłaszcza uciskanie biednych ludzi. Takiemu bezbożnemu wojsku Bóg nie może sprzyjać, dlatego nieprzyjaciele z taką łatwością zajmują twierdze. Przeto Opaliński odsyła wszystkich do św. Jana, aby im udzielił nauki i przestrogi, jako się zachować żołnierzowi „potrzeba, chcieli, aby Bóg z nim wojował i szczęścił, cokolwiek gdzie zacznie“, a w końcu mówi: „dobrych, którzy są, chwale i Bogu zalecam, złych ganię, i że tacy z ojczyzną, narzekam.“ — Satyra ta, jeśli była już wóczas w szerszych kołach znana, co jest bardzo prawdopodobnem, nie mogła wyrzucić złego wrażenia, a mogła tylko mieć dobry wpływ. Rzeczywiście bowiem bezładne i swarliwe obrady zgromadzonej na sejmie szlachty, na którą nawet wiadomość o utracie twierdz nie robiła dostatecznego wrażenia, mogły pobudzić do satyry, a przeto tendencya wykorzenia złego we wojsku wyrażona w każdym razie w sposób wcale dowcipny i dosadny a przejęta duchem nabożnym, musiała zwrócić uwagę na młodziutkiego autora, który sam zdawał się być bardzo wojowniczo i bohatersko usposobiony, a tem bardziej mogła się podobać nowemu królowi, który najwięcej był czuły na rzeczy do wojny się odnoszące i nawskroś duchem wojennym był przejęty. Lecz nie jest to, jak się zdaje, jedyny utwór w tym rodzaju z pierwszych lat działalności pisarskiej Krzysztofa. Nie mamy wprawdzie żadnej historycznej wzmianki, ani aluzji, jak w sat. IX. ks. III, lecz podobieństwo treści i tendencyi satyr IX. i VI. uprawniać nas się zdaje do przypuszczenia, że i ta ostatnia z tego mniej więcej samego czasu pochodzi. Nosi ona tytuł „Na ogołoczone ściany w obronę.“ W niej Opaliński na to najwięcej narzeka, że szlachta na sejmy w niezliczonych tłumach się zbiera, a granic broni ledwie kilkaset ludzi.

Wzmianka ta ostatnia, jak się zdaje, odnosi się do tegoż samego roku 1632., kiedyto granica Polski od Moskwy nieobronna stała najazdowi otworem. Zupełnie słusznie mógł Opaliński

wówczas zacytować słowa „Maurycego Wielkiego hetmana olen-
derskiego“ powiedziane do jednego z senatorów „a cóż to do
rzeczy, na obronę szerokich granic kilkanaście set ludzi, a
w pokoju i do rady jeden senator przyprowadzi po kilka tysię-
cy? Lepiej to odmienić i do boju stawać w wielkich kupach
a zasie w pokoju do rady w kilkunastu osobach.“ — O innych
satyrach nie możemy z pewnością twierdzić, że w tym czasie
mniej więcej zostały napisane, skoro jednak wykazaliśmy opie-
rając się na niewątpliwych historycznych wzmiankach, że pewne
satyry w tak młodym wieku zostały przez Krzysztofa ułożone,
możemy z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić, że nie
tylko te trzy traktaty i dwie satyry noszą tak wczesną datę
swego powstania, lecz że daleko więcej satyr w tymże samym
czasie powstało, i to rozmaitej treści, nie tylko politycznej.
Tak np. satyrę VIII księg. III „na chromą albo raczej martwą
praw naszych egzekucyą“ uderzająca na bezowocność obrad
w Polsce, nieposłuszeństwo względem rządu i praw prawdopo-
dobnie z powyższymi połączyć należy. Wzywa w niej Opaliński
Polaków „aby słuchać prawa, słuchać i zwyczajów chwalebnych
żyć wedle cnoty, rządu dobrego słuchać, sobie rozkazywać itd.,
a wtedy dopiero nastanie w Rzpltej prawdziwa wolność, w X
sat. ostro występuje przeciw zbytkom i rozrzutności w podobnym
tonie jak przedtem przeciw nierządowi wojskowemu. W ogóle
satyry księgi trzeciej odnoszące się do politycznych stosunków
w Polsce, a prz. z Opalińskiego przy wydawaniu zbioru w 1650
w jedną całość złączone pochodzą częściowo z tego czasu t. j.
mniej więcej 1632 — do 1640; z obyczajowych może pierwsza
satyra całego zbioru „na złe ćwiczenie i rozpasaną edukacyą
młodzi“ do powyższych być zaliczona, bo udziela w niej Opa-
liński ojcom tej samej rady co w sat. VIII., aby nie zatrzymy-
wali przy sobie synów przy gospodarstwie, lecz oddawali ich do
służby na dworze lub w wojsku.

Do tych najpierwszych utworów zaliczyć należy satyrę
V księg. I. „na szpitale w Polsce, rzadkie i nieporządne“,
w której na wzór kładzie Polakom urządzenie tego rodzaju in-
stytucyi w Niemczech, Francyi, Włoszech i Niderlandach, a
gani niedbalstwo i nieschludność szpitalów w Polsce. Przyczynę
zaś złego widzi w tem, iż brak jest poczucia dobroczynności
w Polsce nawet u duchownych. Widocznie przypatrzwszy się

za granicą racjonalnym urządzeniom w tym względzie, chciał powróciwszy pouczyć o tem współrodaków i nie możemy mu brać za złe, jeśli ganił niedbalstwo i nieludzkość u swoich; tendencya ta owszem zasługuje na pochwałę, zwłaszcza że Opaliński występuje tu w obronie chorych i biednych. Widać stąd, iż był w stanie i że umiał się w cudzych krajach niejednej rzeczy dokładnie przypatrzyć. To samo tyczy się zapewne i wielu innych satyr a może także niektórych treści filozoficzno-moralnej, z których zawsze jedną lub dwie znajdujemy w każdej z pięciu ksiąg, najczęściej przy końcu tychże, lecz ponieważ nie natrafiamy na żadną pozytywną wzmiankę i satyrom tej treści mniejszą przypisujemy wagę niż politycznym, nie będziemy dalej w to wchodzić.

Możemy sobie teraz dokładnie przedstawić obraz pisarskiej działalności Krzysztofa w wieku młodzieńczym, to jest aż do wyniesienia go na godność senatorską. Wyłączywszy pewną dozę zarozumiałości, zaufania we własny rozum i wykształcenie, którem według swego zdania przewyższał już w tym wieku wielu innych, wyłączywszy dalej chęć popisywania się, dobitny czasem i ostry ton w pierwszych satyrach, przyznać musimy, iż kwestye przez niego poruszane bynajmniej nie były pozbawione słuszności; pozostawało wiele do naprawienia w urządzeniu miast i osad, a nierząd wojskowy i upadek ducha wojennego od czasu do czasu aż nadto wyraźnie dawał się odczuwać, jeżeli zaś w czem miał młody Opaliński słuszność, to w wyrzutach na słabą obronę granic i brak zabezpieczenia twierdz. Wszędzie tendencya chwalebna i bez zarzutu. Wprawdzie autor sam ani w radzie, ani w wojnie się nie odznaczył, lecz zdawało się, iż człowiek tak młody nieraz będzie miał sposobność czynem stwierdzić wypowiedziane słowa. Co zaś najwięcej wyróżnia te pierwsze jego utwory od następnych, to brak owego wysuwania własnej osobistości i urazy na każdym kroku, która stanowi niejako podkład i charakterystyczne znamię dalszej jego pisarskiej działalności; wyraża się on wprawdzie otwarcie, lecz rzecz sama stanowi tu główny punkt, około którego myśli autora się obracają, nie zaś jego własna osoba. Początek taki nieźle zdawał się wróżyć dla młodego autora i polityka: satyrami jednał sobie sławę, a przez sławę wyrobił sobie wybitne stanowisko. Nagle jednak inny duch zaczyna wiać

w jego pismach, a dobry kierunek, jaki dotąd z utworów się przebijał, zmienia się. Do tych to następnych jego satyr teraz się zwrócimy.

II.

Od wyniesienia Krzysztofa na województwo poznańskie w r. 1638 i od pierwszego jego wystąpienia przeciw królowi na sejmie z tegoż samego roku, na którym mu ostro przemówił o zaciągnięciu żołnierza bez konsensu Rzpltej, przez kilka lat nic prawie o nim ani w czasie obrad sejmowych, ani zgromadzeniach senatu lub przy boku królewskim nie słyhać. Nie otrzymał on też prócz po ojcu wziętego starostwa szremskiego żadnego innego, jakkolwiek tyle ich co roku rozdawano mniej zasłużonym¹⁾. Tłumiąc w sobie urazę do króla przesiadwał pan wojewoda w Sierakowie, prowadząc życie spokojne, poświęcone dumaniu i fantazyom niezadowolonego męża stanu. Dopiero list do króla z r. 1644 jako odpowiedź na list królewski zasięgający rady co do zamysłów wojny ze Szwedami, którzy z nienacka napadłszy na Danią zdawali się Polsce podobnym napadem zagrażać, przedstawia nam osobę Krzysztofa w odmiennem świetle. Występuje na jaw rażąca sprzeczność: w młodzieńczych swych utworach nawołuje, jak widzieliśmy, surowymi słowy do ćwiczeń wojskowych, do obrony granic, a nawet do prowadzenia wojen; „czyż tak, mówi on, wyniszczała Ojczyzna, że w niej ludzi nie znajdziem sposobnych? Zkąd to idzie, że w nas wbrod ochota do służby wojennej wywietrzała? Ztąd, że pokój długi zniósł i ćwiczenie i z nim serce, i ochotę.“ Tutaj zaś uniżenie błaga króla, aby wszelkich wojennych zamysłów zaniechał i aby „nas swoim ojcowskiem staraniem *conservare in eo statu tranquillo* raczył, którego za panowania W. K. Mości zażywamy,“ życzy on sobie, aby Polacy, byli jako „*religiosissimi pactorum observatores*“ tylko spektatorami tragedyi w Europie do niczego się nie mieszając. Łatwo nam teraz wytłómaczyć tę sprzeczność, wiedząc pod jakimi wrażeniami i w jakim usposobieniu Opaliński jedne i drugie słowa wypowiadał: w satyrach odzywa się gromki głos młodzieńca, którego umysł nie był jeszcze zamacony osobistą koteryą, pragnący zmiany na lepsze

¹⁾ Szajnocha 253.

i poprawy w każdym kierunku — tu po latach dwunastu po pierwszy raz zrażony do króla pisze pod wrażeniem osobistej urazy składając również po raz pierwszy dowód, jak łatwo był zdolny do zmiany w zasadniczych zapatrywaniach, jak prędko z młodzieńczego zapału przejść potrafił do niczem nie zamąconego pokoju i bezczynności, jedynie dlatego, aby stanąć w opozycji do króla.

Więcej jednak powodu do urazy dało Krzysztofowi wzmiankowane już nieraz pominięcie przy obsadzeniu marszałkowstwa królowej, po którą on sam z wielką wspaniałością postował. Odtąd usuwa się on prawie zupełnie od dworu i przebywa w Sierakowie. Czas ten, a zwłaszcza tego rodzaju usposobienie więcej niż kiedykolwiek zwracać musiało pana wojewodę do zajęć autorskich, a przedewszystkiem pobudzać do satyrycznych utworów, z których już nie jedno wyszło z pod jego pióra. Naprzód już można się było spodziewać, iż utwory z tego czasu pochodzące, przepełnione będą cichym bolem z powodu niezadowolonych uroszczeń, a z drugiej strony żalem i skargami na niesprawiedliwość króla.

W istocie też przy uważnem czytaniu satyr napotykamy na tak wyraźne i pod świeżem wrażeniem pisane aluzye do wypadków na dworze, że nie pozostaje żadna wątpliwość co do powstania pewnej części satyr w tym właśnie czasie. Sposób zaś, w jaki się to dzieje, objaśnia bardzo dobrze smutny stan umysłu Krzysztofa: wyciąga on co tylko może na jaw, najczęściej niesłusznie, aby dokuczyć dworowi, nie waha się nawet wyrazić, że na dworze królewskim przy ucztach bardzo uważać trzeba, aby się nie dać otruć! Jest to stan przekraczający granice zwykłego gniewu i oburzenia, nazwaćby to raczej można rodzajem szału umysłowego, którego ciemnem tłem jest żal przenikający najskrytsze myśli i wyobrażenia. I tak między satyrami księgi V. znajdujemy jedną (X), która należy do najzjadliwszych i najczarniejszych. Wysłał tam Opaliński Dyogenesa z latarnią, aby szukał ludzi w Polsce. Dyogenes udaje się naprzód do szlachty, lecz tu natrafia na samych oszustów, pijaków i tyranów. Wszystko bezkarnie szlachcie uchodzi, a pomimo takiego życia księża na pogrzebach pod niebiosą wychwalają ziemian wbrew prawdzie. Senat i sejm dbają tylko o własną prywatę i dadzą wszystko ze sobą zrobić. Tutaj zaś

zaczyna ostro uderzać na dwór: „Ach respekty, respekty na króla, królowę, czego wy nie robicie? czego i sam senat? który jako Aeolus wiatrami różnymi miesza izbę, czy morze. Jako kogo nadmie, tak się ozywa, kiedy górny wiatrek wionie.“ Co jednak aż nadto wyraźnie przebija się ze słów tej satyry, to zachęcanie stanu rycerskiego do bezwzględnej opozycji przeciw królowi, jeśliby danych raz obietnic nie chciał dotrzymać. Tak działo się w dawnych czasach według zdania Opalińskiego, jak tego dowodzi przytoczone przez niego opowiadanie z Kromera o królu Władysławie. Nigdzie zresztą w satyrach nie napotykamy na tak bezwzględną i rzeczywiście jadowitą krytykę króla i jego dworu. Do rady zwołuje on błaznów, z których słów wszyscy wraz z nim śmiać się muszą, a na dworze wszystko fałszywe i sprzedajne. Co jednak więcej nas zadziwia, to wmięszanie w tego rodzaju zarzuty osoby królowej, dla której senatorowie jakieś „respekty“ mają. Opaliński nawet przedajność jej zarzuca, nie wprost, ale pośrednio, o przekupnej Bonie wspominając. „*Omnia venalia* przytym, wszystkę dobrą radę psują i burzą. Pomniemy *Boneczkę*, onę dawną, jako więc wszystko kupowała i przedawała u nas.“ Skąd się biorą te ostre i niesłuszne nawet królowę dotykające zarzuty? Musiał Opaliński tego rodzaju nikiemne przytyki pisać w czasie, kiedy i o królowę mu chodziło. Nie pomylimy się więc, jeżeli te i tak dość wyraźne aluzje odniesiemy do sprawy między królem a stanami z r. 1647. Na sejmie tego roku 2. maja wspominała propozycja tronowa między innymi o tem, aby Rzeczpospolita zapłaciła dług u królowej zaciągnięty na zaciąg zagraniczny 800.000 zł. Królowi odpowiedziano szorstko. Potajemnym jednak burzycielem sejmu przez „subordynowanych“ swoich był właśnie Opaliński. 27. maja powtórzyło się to samo, Opaliński i Ostroróg pierwsi zaprotestowali¹⁾. Otóż to są te respekty na „króla, królowę“, od których Krzysztof chce odwieść senat i sejm i naprzód gromi, jeśliby się ktoś dał przekupić, podejrzewając zapewne króla o jakieś pertraktaty z senatorami; tego wpływu królewskiego najwięcej się obawia i już naprzód zarzuca senatowi i sejmowi przedajność i prywatę; z tego to powodu głównym celem dla Krzysztofa są w tej satyrze senatorowie, posłowie, król, a nawet królowa. Wszystkie gadzinowe przymioty Krzysztofa występują

¹⁾ Szujski 303.

tu we właściwym świetle; podejrzliwość, bezwzględna opozycja, nakłanianie do oporu uzasadnionego rzekomo jakąś anegdotką kronikarską, a nawet wciąganie osób, które nie powinny być przedmiotem pocisków i złośliwych uwag. Przy tem wszystkiem jednak nie potrafi on ukryć właściwej pobudki, pod której wrażeniem tak pisze. Rozumowanie jego opiera się na tem, iż jeśli król nie dotrzymuje obietnicy, stan rycerski ma prawo opierać się mu jak najusilniej i nie ustępować. Jest to właśnie ta taktyka, której on się trzymał, kiedy król obiecawszy mu przed wyprawą poselską do Paryża marszałkowstwo królowej, a przynajmniej nie odmówiwszy, stał się dla niego przedmiotem bezgranicznej nienawiści. Toteż końcowe słowa tej najzłośliwszej satyry charakterystycznie stawiają nam przed oczyma ten ciężki, ze szalem graniczący ból podrażnionej próżności. Niedotrzymywanie obietnic, czego on na sobie doświadczył, to główne znamię ludzi dworskich i króla: „Wczora rzekł słowo, że mię miał dziś promowować, a dziś tak o mnie pomni, jako o którym z tych, co w potop potonęli. Dziwne obyczaje! Nadzieja z udręczeniem i serca i głowy, ciężkie expektatywy, bojaźń ustawiczna, żeby w czem nie urazić, usługi, prowady panów, tych zaś kłopoty, frasunki, obłudy, słowa przyjaźni, uśmiech tam gdzie płakać trzeba, to są zabawy dworskie, te okupacje.“ — Wszystko to są uczucia, które od roku 1645 zagnieździły się na zawsze w sercu Krzysztofa, zabijając bez śladu jego młodzińcze zapęły. Osobista uraza przebija się z każdego słowa i staje się miarą sądu o całym jego otoczeniu.

Jeśli jednak w tej satyrze jest Krzysztof złym i niegodnym człowiekiem, to w innej satyrze staje się pod wpływem tej samej osobistej urazy wprost śmiesznym.

W sat. V. księg. V. p. t. „Na niewdzięcznych i obmownych gości“ zaprasza Krzysztof do siebie pewnego przyjaciela na ucztę skromną i staropolską, a przy tej sposobności występuje ostro przeciw tym, którzy doznawszy wszelkiej gościnności i wygód od gospodarstwa, nie mają potem nic lepszego do czynienia, jak ganić wszystko i wyśmiewać. Zaproszony jednak przyjaciel nie należy do liczby tych, dlatego zamierza go poeta z otwartymi ramionami przyjąć. — Tu nagle zmienia się ten niewinny i sielankowy ton, a przedmiotem satyry stają się dworskie zby-

tkowne bankiety, których unikać każe Opaliński szczerze przyjacielowi. „Zostawmy tym bankiety i nieszczerłość, którzy się dworem bawią; tam szumne potrawy; ale kto wie, czy w której nie masz wsypanego arszeniku? bo w takiej chciwości oraz konkurencyi, wie kat kto o kim co myśli. Pięknie częstują, jedzą, piją, a źle myślą. Za zdrowie więc obróci pełną w krzyształowym kieliszku; o kiedyby widzieć przez ten krzyształ, czy mi go szczerze życzy? ale serca nasze zakryło przyrodzenie, trudno go tam widzieć, a choćbyś widział, trudno poznać co w nim siedzi: czy miłość, czy nienawiść.“ Zdawałoby się, że Opaliński mówi tutaj o bankietach dworskich w ogólności, tymczasem za Władysława IV. wcale o takich zbytkownych bankietach nie słyszymy, ani za jego następcy Kazimierza. Brał jednak Opaliński udział w jednym bankiecie, który mu mógł rzeczywiście wielką przykrość sprawić i na którym, wychodząc z jego punktu widzenia, mógł innych podejrzывать o wzmiankowaną tutaj „chciwość,“ „konkurencyą,“ a tym był bankiet weselny w poście bez tańców, odprawiony na cześć nowo przybyłej a przez Krzysztofa przywiezionej królowej Ludwiki, który był ostatnim aktem poselskich obowiązków Krzysztofa, nie spełniając bynajmniej nadziei wynagrodzenia za chybione marszałkowstwo królowej ¹⁾). Pojmujemy, jak głęboko utkwiał w pamięci rozdrażnionego Krzysztofa ten bankiet, jak on w potrawach i napojach dopatrywać się musiał trucizny, na twarzach biesiadników chciwości i zawiści. Toteż nie waha się wypowiadać takiego zdania wogóle o biesiadach i bankietach dworskich, których tak rozumny król jak Władysław wcale zbytkownie nie wyprawiał. Pisał więc Opaliński tę satyrę w r. 1646, prawdopodobnie w pierwszej połowie roku, pod świeżem wrażeniem mniemanego pokrzywdzenia. Co więcej — on nie waha się tak wojowniczo i zwyciężkiemu królowi, jak Władysławowi IV. w tej samej satyrze ostro przymówić z powodu weselnego bankietu, jakoby na bankiety wszystko wydawał, a na żołnierza pieniędzy nie miał! on, który żadnym czynem wojennym się nie odznaczył i tylko słowem i piórem wojował! Dlatego też śmiech tylko i politowanie dla autora wzbudzić muszą dalsze słowa tej satyry ostrzegające króla przed jakimś niespodziewanym napadem nieprzyjaciół, o jakichś świeżych niebezpieczeństwach, spusto-

¹⁾ Szajnocha 288.

szeniu Polski. „Druga, że w twych, (t. j. owego przyjaciela) dworskich bankietach szczery luksus. Nie masz na żołnierza, a jest na kuropatwy, łosie i jelenie, muzyka gra... A onoby zaśpiewać potrzeba owę piosnkę:“ „Wieczna, wieczna sromota i nienagrodzona, Polacy! ziemia wasza w niwecz spustoszona, a wy przecie pijecie, srebra pełno wszędzie. Skujcie tedy talerzy na talary skujcie, a swemu żołnierzowi pieniądze gotujcie. — Tu o niebezpieczeństwach powiadają świeżych, tu ojczyzna w upale, a przecie jakoby za Oceanem wszystkie *pericula* były. Mało o tem wspomnią, tylko coś na odbyt. Dajmy im pokój, dał ich *in reprobrum sensum* Pan Bóg.“ Widzimy z tej jednej satyry, jak niesprawiedliwym potrafi być Opaliński i do jakiego stopnia osobista uraza od tego czasu stała się czarnem szkłem, przez które na dwór królewski i jego postępowanie patrzył.

Lecz w tym czasie więcej takich utworów wyszło z pod jego pióra. Poznajemy to po sposobie, w jaki Opaliński o pewnych osobach się wyraża. Jeśli pisze o osobie dopiero co zmarłej, lub o wypadku, który się dopiero co odbył, dodaje zawsze „świeży“, „świeżo“ i t. p. W cytowanych słowach o dobywaniu twierdz z r. 1632, „Świeżo doniesiono“, „świeże“ przykłady ks. II. sat. 3. „sławny nasz Władysław świeżo zmarły“ ks. IV. sat. 5. „naszy świeżo hetmani kosztowali i dotąd kosztują złej tej niewoli pogańskiej“ (po bitwie pod Piławcami) ks. V. sat 5: „tu o niebezpieczeństwach powiadają świeżych“, rzekomo po r. 1645. Wnosimy stąd, że sat. 1. ks. IV. p. t. „Na wyrodków familij swoich i tych, którzy zanie się urodziwszy, marnie żyją“, gdzie czytamy słowa: „Bądź świeżym Koniecpolskim“, jako też satyra 4. ks. III. p. t. „Skąd hetmanów brać i jakich“, gdzie Opaliński przytacza czyjś napis na pomniku Koniecpolskiego, „cnemu hetmanowi ostatniemu“ wynoszący pod niebiosą jego chwałę, zostały napisane albo w r. 1645, w którym Koniecpolski nagle umarł, albo w następnym. Pierwsza z tych satyr zawiera treść obyczajową, druga do rozdawania buław hetmańskich się odnosząca, przepehciona jest wyrzutami dla dworu, „fawor, fawor dworski, gdy rozdaje buławy, u djabła ryby. Jeden tam promowować będzie szwagra, brata, drugi i za pieniądze przeda promocyą. Nie u dworów by tego szukać, co należy do wojny i rzemio-

sła rycerskiego, ale w obozach ludzi szukać i. t. d.“ „Takim ciby dawać, co mogą całość nosić ojczyzny na sobie głową i ręką robiąc, nie onym co piętą tylko wiercą u dworu, więcej na marmurze wysłużywszy, niż żołnierz w polu...“ Rady jego zresztą w tym względzie są wcale surowe. Wodzów należy wybierać wedle tego, o ile każdy i z jakim nieprzyjacielem umie się dobrze potykać, jeśli zaś hetmani są niebaczni i narażają naród na klęski, karać ich śmiercią jak u Wenetów. Korzystając zaś z tej sposobności, oddaje należną cześć Koniecpolskiemu, a to tem bardziej, iż tenże przez ożenienie się z rodzoną siostrą Krzysztofa stał się jego bliskim krewnym i kto wie, czyby nie zdołał swymi wpływami u dworu pojednać wojewodę z królem, jeśliby żył.

Sądząc według tych trzech satyr, których czas napisania zdołaliśmy ściślej oznaczyć, nie możemy powątpiewać, iż po największej części te satyry, które ostro na dwór królewski nastają, z tego samego czasu pochodzą. Tak n. p. w satyrze 3. księgi IV. „na wszechmocne podarki u nas, i że tu w Polsce *omnia venelia*“ z przesadą twierdzi Opaliński, że w Polsce wszystko sprzedajne, „swobody, honory, dygnitarstwa sprzedajne, sprzedajna i cnota, i wiara i ojczyzna, i wszystko sprzedajne.“ Ale najgorzej rozumie się, dzieje się na dworze królewskim: „Przyjdzieszli na dwór pański, alie dadzą temu wakancyą za złoto dziś; dadzą drugiemu też nazajutrz, gdy więcej da czerwonych złotych. Promocya sprzedajna. Jeśli z urzędników jeden się promowuje, niechże zaś kto drugi uda się do drugiego promocyi, a da rzesisto, alieś osecł ty, i z promotorem. Odmieniać wnet przywilej, choć się król podpisze.“ Tak samo ma się dzieć w trybunałach sądowych. Ostatnie słowa tejże satyry wprowadzie ogólnie są wypowiedziane, ale gdy przedtem była mowa o sprzedajności samego dworu, zapewne do tegoż mają się odnosić: „Ale kto ojczyznę na targ puszcza, jakiej jest godzien winy i karania? Osądź to sam mój Boże, a karz takich synów.“ Co więcej, w satyrze VIII. tej samej księgi „na pijaństwo nieposkromione i pijaniców“ utrzymuje Opaliński, że wszyscy w Polsce pogrążeni są w pijaństwie bez pamięci, a nawet sam dwór: „obróceli się też tam, kędy obóz leży, aż tam wszystko pijane. Pijani hetmani, towarzystwo pijane, pijana straż, zgola obóz wszystek pijany... przyjedzieszli do dworu, co czynią panowie? piją nie

radzą; piją, bardziej o węgryźnie myśląc, niżli o ojczyźnie. Stąd pijana rada i sprawa też pijana. Pijany i senat, a dopiero poselska izba, gdzie na sejmach jedna *facies* karczmy.“ To samo dotyczy miast i chłopów. — Są to oczywiste oszczerstwa przedstawiające Polskę i dwór w fałszywym świetle; dwór zwłaszcza za Władysława przedstawiał się skromnie i dalekim był od zarzutów w tym rodzaju.

O ile dotąd widzieliśmy Krzysztofa w sposób niegodziwy uderzającego na dwór, o tyle w innych satyrach, które wyraźnie noszą cechę urazy osobistej i żalu z tego czasu na pozór o wiele łagodniejsze i uczciwsze myśli na jaw występują; są to te satyry, w których on w sposób filozoficzny i nibyto ze stoicką obojętnością i powagą, a lekceważeniem znikomości światowych, jakoto zaszczytów i urzędów, pociesza bądź siebie samego, bądź innych zmartwionych pominięciem przy obsadzeniu jakiego urzędu. Poznajemy stąd bliżej męża, którego umysłem miotają równocześnie dwie ostateczności: chęć zadowolenia swej zawiści przeciw dworowi w pełnych niegodziwości zarzutach i pozorna, zdawałoby się, grobowa obojętność na wszelkie zaszczyty i względy takowego. Przebija się to aż nadto wyraźnie z jego słów. W satyrze IX. księg. I. p. t. „że dobre nabycie samo trwa i perennat“ dowodzi Opaliński na różnych przykładach, że tylko uczciwy dorobek przynosi ludziom prawdziwą korzyść, a pochlebcy, lichwiarze, karciarze nędznie giną. Taki sam los czeka i tych, którzy pochlebstwem na dworze chcą czegoś dopiąć „nie trwały taki splecieć, który na marmurze figlami a cherchelem na królu wydrwiwasz“ „najlepiej z słusznego nabycia. Z roli i z prace rąk swych, zbioru ojcowskiego poczciwego nie z ludzkich łez i oppressyj nie z fałszów zdrad i figlów nie z dworskiej wysługi.“ — Jeszcze obojętniejszym zdaje się być w sat. VII. tejże księgi „Albo *Paradoxum stoicum. Sapienti praeter opinionem nihil evenire.*“ „Mądry rzecz niepewną za pewną nie kładzie, ni tak dumnym ni śmiałym, żeby miał obiecać nieomylnie w sprawach swych sobie powodzenie“.... Nie moglibyśmy zresztą nie mieć przeciw tym niewinnym i moralnym zasadom, jeśliby nawet wśród najgłębszego filozoficznego i stoickiego zadumania pana wojewody niespodzianie na jaw nie wychodziło, że stara się przedewszystkiem o obojętność na zaszczyty i urzędy. Oto jak do siebie sam przemawia: „Kupię

majątność, jeśli mi ją Bóg obiecał. Będę o to starostwo konkurrował z drugim, a jeśli nie uproszę, rzekę: i tegom się także spodziewałem, że mię ubieżeć miał inszy. Zgoła nad moję myśl, nie nigdy nie padnie, bom sobie wprzód obmyślił, że mi siła może przypaść nad intencją moję z woli Bożej“.

„Nie unos się pomyslnym *successum*, miej pilne oko na tylne koła odmiennego szczęścia.... śmiech z płaczem przeplatano więc chodzą w tym na świecie kole.“ W satyrze VI. księga 2. przedstawia nawet wszelkie ubiegania się o zaszczyty i urzędy jako dziecinną zabawkę, niegodną prawdziwego męża. Nosi ona tytuł: *Sapientem sua sorte contentum esse*. To jest, że mądry zawsze się tym kontentuje i obejdzie, co mu Bóg dał. „Porzućcie te chciwości i te ambicje nigdy nie nasyczone, a cnotą kupujcie honory nie szalbierstwem, prawdziwi Lachowie. Cnotą dobrego mienia, cnotą i dygnitarstw nabywać każą, nie srebrem i złotem... fałszu się strzeż, idź prawdą i cnotą, za którą lub odniesiesz nagrodę, lub nie, naucz się *sorte tua* kontentować“.. Tu znowu na jaw wychodzi, co wojewodzie najwięcej na sercu ciąży: „na przykład, wakuje co, starostwo lub stołek, dadząc dobrze, nie dadzą i to także nie źle: cóż cię przez to ubyło, jeśli w sobie samym zamykasz swoje dobro.“ „Fortuna na wysokim siedzi majestacie.... rozruca dostatki ręką swą nieuważną sieje dygnitarstw, rzuca honory, stołki, infuły, buławy. My chwytni je jak dzieci jabłka i orzechy... Uważ jak owo śmieszna, kiedy więc u dworu owi prawdziwi szczęścia rzekę niewolnicy prawdziwe mancipia, biegają latają raz do podkancle-rzego, drugi do kanclerza.“ Lecz tak zupełnie obojętny nie jest nawet taki Stoik jak Krzysztof, w danym razie nie odrzuciłby, jak się zdaje, ofiarowanej jakiejś wyższej godności, tak się bowiem o cnocie dalej wyraża „co raz to przyniesie dostatków dygnitarstw, przyjmie wdzięcznie (mądry), ani odrzuci lekkomyślnie, bo wie że ich godzien“ Komiczne wrażenie sprawia na nas wreszcie pocieszenie Opalińskiego adresowane do rzeczywistego lub raczej fikcyjnego przyjaciela Mikołaja, aby się nie martwił pominięciem przy obsadzeniu starostwa, bo dekret na takowe był już w niebie gotowy! „A tak ty Mikołaju nie troszcz sobie głowy, że starostwo minęło; był dekret gotowy w niebie, czyje ma być. Tenże dekret pono napisany, że cię co lepszego ma potkać“.... Pomijanie pana woje-

wody przy udzielaniu starostw od wystąpienia jego w r. 1638 głęboko widocznie utkwilo w jego umyśle, stąd to mimowoli odzywają się w nim westchnienia na pozór niewinne, lecz wyraźnie zdradzające, co go właściwie boli.

Tego rodzaju myśli napotykamy nawet w satyrach nieco później napisanych, przejętych pobożnym i względem Boga uległym duchem, jak np. w sat. 5. księg. IV. „jako trzeba i o co Boga prosić, a że się często w tym mylemy“ Odradza on tam modlić się do Boga o „honory i stolki“ i ośmiesza dwór pański „gdzie górne animusze, nadęte ambicyą, oraz próżną chwałą.“ Podobne myśli zawierają się w ogólnych satyrach tejże księgi „sapientem sibi aequabilem et parem in utraque fortuna esse“ i w sat. VII. „że człowiek mądry mniej dbać powinien na mowy i rozsądki ludzkie, tj. Vulgi“.

Uspokojenie, w jakim Opaliński w tym okresie swej piarskiej działalności pozostawał, tłómaczy nam w dostateczny sposób tę nadmierną obfitość uspakajających i na pozór skromnych satyr, jeśli je tak nazwać można; czytający je łatwo domysleć się mogli, do czego on zmierza: w ten sposób zwykli pisać ci, którzy uważają się za niesłusznie pokrzywdzonych, a chociaż tylko z lekka, i tutaj ostrze stoickich grotów zwracają się przeciw dworowi. Z drugiej strony miały one wzbudzić szczere pożałowanie dla męża, który dygnitarstwa, buławy, infuły za dziecinną zabawkę uważa i nie w sercu nie nosi prócz — cnoty; miały one zadać kłam wszystkim tym, którzyby chcieli posądzić go o ambicyą i oczerniać przed dworem. Do tego filozoficznego nastroju nie mało przyczyniało się odosobnienie się i osamotnienie, w jakim urażony Krzysztof w Sierakowie prawie przez cały ten czas pozostawał. Tutaj to folgował on swemu rozmyślaniu o znikomości rzeczy ludzkich, o igraszkach losu i wdziawał na siebie powoli pancierz obojętności na wszystko, w którym mu bardzo było nie do twarzy.

III.

Taki stan otrętwienia i rozmyślań, który w Krzysztofie z natury już do zadumy skłonny musiał wzbudzić ogień trawiący jeszcze to wszystko dobre, co z dawnych młodzieńczych

lat pozostać mogło. Łatwo pojąć, że wpływ tego chorobliwego usposobienia jak najgorzej wpłynął na jego charakter i tak dosyć chwiejny. Stał się jeszcze podejrzliwszym i oporniejszym, czego jawne dowody już w r. 1652 pod Beresteczkiem złożył. Na pewien czas jednak wypadki historyczne, to jest śmierć króla Władysława i elekcyja Jana Kazimierza wyrwały go z tej samotności i zadumy. Popierał wprawdzie Opaliński w 1648 kandydaturę królewicza Karola przeciw Kazimierzowi, podpisał jednak wreszcie elekcyą tego ostatniego wraz z innymi. Niefortunne to wystąpienie Krzysztofa przy elekcyi, jak w ogóle wszystkie prawie kroki jego w życiu politycznem, wcale nie zdawało się sprzyjać zjednaniu sobie względów nowego króla. I rzeczywiście już zaraz u wstępu w ten nowy okres swej działalności musiał Krzysztof ścierpieć nową porażkę. Oto marszałek wielki koronny Łukasz Opaliński, ośmdziesięcioletni starzec, stryj Krzysztofa, ustąpił z urzędu, a król zamianował na jego miejsce marszałka nadwornego Lubomirskiego, piastującego dotąd łaskę mniejszą, tę ostatnią zaś oddał młodszemu bratu Krzysztofa Łukaszowi, który, jak już przedtem wspomnieliśmy, zmienił się w poważnie myślącego obywatela i odznaczył pożytecznymi pismami¹⁾. Pominięty znowu Krzysztof przesadywał w swych dobrach, oddając się nie po pierwszy raz zajęciom pisarskim.

Powtórne pominięcie go przy obsadzeniu wyższej godności tym razem zupełnie inny na niego wywarło wpływ. Widocznie przekonał się, że rankorem swoim, którym za Władysława niczego nie wskórał, teraz tem bardziej wobec króla, który żadnych względem niego nie miał obowiązków, nie wiele uzyska. Dlatego to ignorowanie jego osoby w pierwszych latach nowego króla, nie obeszło go tak głęboko, jak nieprzychylność Władysława po r. 1645. Poznał pan wojewoda głębokim swym rozumem, że odosobnienie się jego i osamotnienie dalsze nie ma żadnego celu i że go może w oczach szlachty ostatecznie ośmieszyć. Zresztą czemużby on nie miał spróbować szczęścia pod nowym monarchą? Wszak droga zasług każdemu stała otworem, a ten, którego zrazu pominięto, łatwo mógł na wstępie oczyścić się z ciężących na nim zarzutów, zjednać sobie przychylność dworu, a zatem i względy na przyszłość. Lecz dotychczasowe

¹⁾ Szajnocha 302.

jego stanowisko wobec dworu, tak w działalności senatorskiej jak w pismach, wcale nie wróżyło Krzysztofowi dobrych nadziei na przyszłość; jeśli w czem, to w tym względzie musiał się on ostatecznie miarkować, jeśli miał na myśli zmianę dotychczasowego swego postępowania i jakieś dalsze widoki. W takim razie mąż stanu z odmiennym od Opalińskiego charakterem chwyciłby się zapewne innych środków; starałby się, zmieniawszy dotychczasowe postępowanie, zachowaniem swem i popieraniem królewskich dążeń powrócić nazad do łaski i względów. Krzysztof chwytą za pióro, które mu miało za wszystko starczyć. Mowy, listy i satyry stanowiły dotąd pole jego działalności, chociaż na razie pozostały bez skutku, na tej samej drodze miała nastąpić zmiana w jego poglądach, prawdziwa czy udana.

Z tych to powodów i pobudek przystępuje Krzysztof w r. 1650 do wydawnictwa swych dawniejszych utworów, chcąc je w jedną całość połączyć. Już ta sama okoliczność, iż to stało się zaraz w początkach Jana Kazimierza, a nie przedtem, zwraca uwagę, jakkolwiek niektóre jego utwory bez wątpienia już dawniej znane były ogółowi. Tem bardziej zaś nas to zastanawia, iż w tym samym prawie czasie wspomniany już przedtem brat Krzysztofa Łukasz utworami treści politycznej, z których jeden wydrukowany został w r. 1648, zjednał był sobie jeszcze za Władysława sławę, a zaraz po wstąpieniu na tron króla Kazimierza jedną z wybitniejszych godności w państwie. Brat ten jednak Krzysztofa nigdy nie zajmował tak wręcz nieprzyjaznego stanowiska wobec dworu i łatwo mógł powrócić do łaski i względów, musiał więc i Krzysztof wziąć sobie poniekąd brata za przykład i postanowił przemówić tonem łagodnym i uległym, aby się nie okazywać gorszym i mniej godnym od niego. Wobec tego wydawnictwo dawnych jego utworów, w których jak to przedtem widzieliśmy, niejeden przykry zarzut i oszczerstwo było wymierzone przeciw dworowi, w tym samym tonie nie odpowiedziałyby celowi i tylko zły skutek i wrażenie wywrzećby mogło. Trzeba było koniecznie tę właśnie stronę satyr wygładzić i wyrównać, dawne plamy zetrzeć lub przynajmniej zmniejszyć: zdanie dawniej o królu i dworze wypowiedziane musiało ulec umiarkowaniu i uwadze. Ta okoliczność tłómaczy nam jak najlepiej ten fakt, iż Opaliński w pierwszych dwóch latach panowania Kazimierza zabiera się do pisanja sa-

tyr, których treść i tendencya wobec zajmowanego dawniej wrogiego stanowiska względem dworu stanowią niespodziankę, a autora samego wikłają w sprzeczności, które nie najlepiej o nim świadczą. Z tego czasu pochodzi trzecia grupa satyr przeważnie politycznych, które z kilkoma dawniejszymi złączone są w księdze III. politycznym przedmiotom wyłącznie poświęconej. Czas ich napisania nie ulega żadnej kwestyi. W satyrze II. p. t. „że żaden król Polakom nigdy niewygodzi,“ wspomina Opaliński przy końcu Władysława IV. „świeżo zmarłego“; w sat. III. „na nieporządną *iustitiam distributivam*“ w ostatnim wierszu wymienia nawet następcę Władysława. — Prócz tego w sat. III. księgi I. „Na ciężary i oppresyą chłopską w Polsce“ wyczytujemy wzmiankę o pokoju zborowskim w lecie r. 1649.

Równocześnie pisał zapewne satyry innej treści; znajdujemy przynajmniej w satyrze 5. księgi IV: „Jako trzeba i o co Boga prosić a że się często w tem mylemy“ uwagę o niewoli hetmańskiej: „Nuż i naszy świeżo hetmani kosztowali i kosztują dotąd zły niewoli pogańskiej, a nad wszystko wstydu,“ która się odnosi do klęski pod Piławcami. Pod wpływem powtórnych klęsk w wojnie z Kozakami, gdzie znana nieudolność wysłanych regimentarzy przyczyniła się do nieszczęścia, napisana została bez wątpienia wspomniana satyra 3. księg. I.

We wszystkich tych satyrach ma Opaliński współczesne zdarzenia na myśli; już zaraz pierwsza „na interregnum i nie rząd jego“ odnosi się bezwątpienia do interregnum po śmierci Władysława. Gani on nieporządek, jaki powstaje po śmierci każdego króla i zabiegi o prywaty, podczas gdy w czasie tak niebezpiecznym granice pozostają bez obrony, zamki w zaniechaniu a w sklepach prochu nie znajdziesz, „chyba sól gdzie z zupy.“ Do tego jeszcze hetman zamiast bronić granic w tak krytycznej chwili, ściągają wojska pod Warszawę, aby dopiąć „wakancyj u króla, które już ułapił obietnicą.“ — Ostatnia ta wzmianka zwrócona jest przeciw J. Wiśniowieckiemu, któremu niektórzy wyrzucali, że niepotrzebnie z poczem na elekcyą przybył, mając pieczę Rzeczypospolitej poruczoną; prócz tego odzwierciadlają się w tej satyrze i inne wypadki tejże elekcyi. Dwa tygodnie prawie schodziło daremnie na bezskutecznych gniewach i wyrzutach przeciw dowódcom piławieckiej wyprawy,

wych i daremnych wnioskach co do obrony, na niedowiedzionych twierdzeniach — które i Opaliński tutaj wypowiada — jakoby panowie gwałtem, siłą zbrojną elektów swoich przeprzeć chcieli.¹⁾ Nawet podniesienia spraw dyssydentów nie brak u Opalińskiego, na których tenże ostro uderza. O ile jednak satyra ta jest wyrazem tych rozmaitych podejrzeń i zarzutów, o tyle mija się Opaliński z prawdą twierdząc, że pewna partya chce przeprzeć nawet zagranicznego kandydata, „a nawet prawem uchwalono, aby ci (kandydaci) nie byli *praesentes*, którzy chodzą około korony i starają się u nas o królestwo, ale żeby w dziesiątku mil gdzie za Wisłą mieszkali,“ albowiem o kandydatach zagranicznych naówczas zupełnie mowy nie było.

Następne dwie satyry prawie wyłącznie osobą królewską i jej stosunkiem do narodu się zajmują. Podziwiać należy Opalińskiego, jak umiał w stosownym czasie, a nawet z pewnem uwielbieniem dla pomazańców bożych należny dać wyraz swym rzekomo surowym poglądom i zwrócić uwagę na własną osobę. „Prawda to, mówi on, że się w naszych siła panujących znajduje więc defektów naganie podległych, jako to w dystrybucie i w inszych funkcyach publicznych, ale jednak żaden nigdy naszym polskim król nie wygodzi humorom, choćby on z nieba zstąpił“... Każdy oczernia go, jak mu się tylko żywnie podoba „króla opprimować, szczypać jego postęпки niewinne, to wolność. *In summa* co gdy panujący łoży dostatków, zdrowia, niewczasów to w niwecz“. Wszyscy oceniają i szanują króla tylko wedle tego, czy dogodził ich ambicyi lub nie, „bo jako król komu odmówi czego, zaraz buty mu szyć trzeba, zaraz szlachtę buntować i na rokosz wołać.“ Dobrodziejstw wyświadczonych komuś przez króla nikt nie uwzględnia, a wśród pokoju „*diffidencye* między szlachtą, pany i królem panują. Kiedy *ordo equestris* swoim senatorom i królowi nie ufa, nie mając przyczyny. Szkaluje, i rady ich, i wszelkie zamysły opak szpeci. Jakoby i królowi na tym, i wszystkim senatorom nie nie należało aby się wszystko dobrze i pomyślnie działo.“ Wyprowadza stąd Krzysztof wnioski, którychby się najlepszy patriota i największy przyjaciel króla nie powstydział „*suspicye*, przymówki huki i hałasy sejmowe, słusznie serca od nas królów naszych odrażać muszą, i ta haniebna niewdzięczność, którą ich potykamy

1) Szujski str. 321.

za prace i koszty“ Wszyscy powinni królów szanować i słuchać, a o co najwięcej zapewne Krzysztofowi naówczas chodziło, starać się o ich względy i łaski. Dlatego to mówi dalej: „wzdyć to król dar jest Boży i namiestnik jego, jego jest pomazaniec, na cóż go tak lekko nosimy, a że rzekę prawie pomiatamy“, „za wczasu i przestrzegam i radzę, inaczej idźmy z naszymi panami, raczej miłość u nich niż nienawiść jednajmy i kupujmy sobie wzajemną ku nim także miłość, a przydam confidencją“. Wspomina w końcu z pewnym żalem króla Władysława, „który też wycierpiał cokolwiek lubo bez niego teraz bardzo tęskniemy, *virtutem incolumem* w nienawiści mając, a po śmierci dopiero onejże szukając.“ Oczywiście chce Opaliński zerwać z poprzednim swym oporem, a nawet cały naród naprowadzić na lepsze drogi, lecz w ten właśnie sposób musiał popaść w rażącą sprzeczność z tem, co pierwiej za czasów swego rankoru o dworze królewskim i o królu pisał. Łatwo ci, którzy nie byli dokładnie wtajemniczeni w jego stósunki ze dworem za króla poprzedniego, mogli sądzić, iż Opaliński albo uczuł skruchę prawdziwą za dawne przewinienia albo chce stać się zupełnie innym, dla króla uległym a nawet miłującym poddanym. To jedno jednak w tej satyrze na jego korzyść przemawiać może, że własnej osoby nie wyłącza zupełnie z liczby tych, od których król Władysław musiał „cokolwiek wycierpieć“, a nawet wspólnie z innymi czyni sobie wyrzut, że cnotę prawdziwą „miał w nienawiści.“

Charakterystyczniejszą jednak w tym względzie jest satyra następna „na nieporządną *iustitiam distributivam*,“ tu bowiem na jaw występuje, co Opalińskiemu najwięcej wówczas dolegało. Nie napotykamy w niej zarzutów przeciw królowi niesłusznie godności i urzędy rozdzielającemu, jak często w satyrach poprzednich, lecz ma ona charakter niewinnych rad i ostrzeżeń, komu i jak powinien sprawiedliwy król godności rozdawać, przyczem niby mimochodem stara się zwrócić uwagę na siebie. Warto posłuchać, jak Opaliński nieustannie zwraca się ze swymi radami wprost do króla starając go się pouczyć w sprawie nagradzania mężów zasłużonych. Konkurencya wprawdzie, mówi on, i zabiegi o godności i urzędy są wielkie, pełne zrad, fałszu i figłów, lecz król powinien sprawiedliwość mieć na oku „trzeba tedy królom i nie porywczos dawać i wiedzieć

komu. dać. Snadniej się z lekka przejrzyć jako w wakancyi tak w tym co o nie prosi, a nie czekać tego, żeby nawet i przysłał, kiedy zasłużony“ Sprawiedliwym w tym względzie był król Stefan, który sobie notował ludzi zasłużonych. „Teraz zaś wszystko jedni biorą drudzy nic. Miej radzę królu regestr notuj coś komu dał, a komuś też nie dał lubo zasłużony. Tym sposobem każdy się piąć będzie do sławy, i do cnoty, kiedy ta będzie nagrodzona. *Tam poenis, quam praemiis*, każde stoi państwo. Uważ zasługi i włoż oboje na szalę, zasłużeńszym więcej daj, co mniej *merentur*, niech mniej biorą.“ Każdy stan wedle zasług powinien być wynagrodzony „więc do tego nie tylko ten jest zasłużony, kto w boju ręką czyni, lecz i co w senacie rozumem, dobrą radą, czułym obmyśleniem.“ Dość wyraźnie wskazuje pan wojewoda na to, iż on jakkolwiek zasłużony żadnej jeszcze nie otrzymał nagrody, zwłaszcza że czuje się uzdolnionym do udzielania rozumnych rad w senacie. Dla nadania jednak satyrze pozoru skromności, występuje on żarliwie w obronie króla przeciw tym, którzy nigdy nie są nasyceni. „Więc króla zwiemy niebaczny, iż nie wiem czym, dlatego nabardziej iż w nas ustawnie nie tka. Dobrze że dyskretny. Takich my sobie życzymy królów, co dawać umieli, nie rozpraszać, i siebie obnażać i swoje pomarnować“, „jest dość dóbr Ojczyzny synom naznaczonych onejże zasłużonym. Ty królu strzeż swego i tej intraty którąć opisały prawa: rozdawaj, ale dobra Rzeczypospolitej. A te rozdawaj mądrze i z wielką uwagą.“ Tutaj ganić zaczyna Opaliński rozrzu-
tnych królów jak Jagiełłę Władysława, Władysława III.; Władysław IV. również ma do tych należeć, „o czwartym naszym w liczbie nie trzeba nic mówić. Wiemy czego doznała Rzeczpospolita, jako i my prywatni częstemi składkami.“ Ten byłby gotów jak niegdyś król Aleksander całą Polskę i Litwę rozdać. Innym jednak ma być król obecny, „dosyć o tym, gdy teraz mamy inakszego.“ Co Opaliński tymi ostatnimi słowami chciał powiedzieć, nie trudno odgadnąć: „tamci byli rozrzu-
tni, rozdawali nieuważnie, niesłusznie lada komu, nie bacząc na prawdziwe zasługi. Ty jednak bądź innym, nie pomijaj ludzi prawdziwie zasłużonych, a oczekujących dotąd bezskutecznie należnej nagrody. Oczywiście oczekuje Opaliński po nowym

królu czegoś lepszego i nie waha się choć jednym słowem jemu pochlebić.

Nie wystarczało jednak wojewodzie wprost do króla zwrócić się z radami i uwagami na pozór bezinteresownymi; uważa on za stosowne w całej okazałości zaznaczyć swoje poglądy na różne ważne sprawy w zarządzie Rzeczypospolitej i na jej stan w ogóle, stara się on okazać swe zainteresowanie sprawami publicznymi, jak ongi w pierwszych latach działalności pisarskiej, aby w ten sposób zwrócić na siebie uwagę i złożyć dowody swoich zdolności jako męża stanu. Z tej to przyczyny, a nie z innej widzimy w trzeciej księdze złożone satyry świeżo napisane z kilkoma dawniejszymi n. p. IX. na zepsowaną militarem discipliną i nierząd wojskowy, których przedmiotem prawie wyłącznie jest stan Rzeczypospolitej.

W satyrze V. „Na skarb i nieporządek w nim“ zarzuca podskarbirn wprost, że okradają skarb publiczny. „Aleć sejm nadchodzi! już też szczerze i pilnie wejrzymy w ten nierząd. Podskarbiego nie widać: zachorował chudzina! a na jakąż chorobę? *Comitalia*em ją *morbum* ci terażniejsi doktorowie zowią, która ku konkluzji sejmu opuściła chwała Bogu chudzinę. Przyjeżdża, wołają: *Crucifige!* bij, zabij tego franta, co kradnie Rzeczpospolitą. Nazajutrz poproszą na bankiet zawołany wszystkich panów posłów, albo wżdy, co gębatszych. Bankiet szumny. Piją za zdrowie podskarbiego, który dziś już trzeci dzień frantem był i oszustem i zdrajcą, złodziejem! Słysząc *vivat! vivat!* nasz podskarbi.“ Satyra ta wymierzona jest zapewne wprost przeciw Bogusławowi Leszczyńskiemu podskarbiemu ówczesnemu, który (podług Jabłonowskiego „Skrupu“) ujmował posłów przed składaniem rachunków, a gdy jeden odezwał się z opozycją zapytał dowcipnie: „a który to tam brat, com mu nie dał“.

Na trybunały i sądy ostro nastaje w satyrze VII. Sprawiedliwość, mówi on, dawno ustąpiła ze sądów i nic dziwnego, kiedy prawa nikt nie rozumie a młodzików nierozważnych wskutek protekcyi sędziami mianują, którymby należało jeszcze do szkoły uczęszczać. Co jednak najsmutniejsza, to że przekupstwo na dobre zagnieździło się w przybytkach sprawiedliwości. Na dowód tego ostatniego twierdzenia przytacza Opaliński zdarzenie z własnego życia, które charakterystyczne światło rzuca na

jego sposób myślenia. Miał on raz sprawę w trybunale, a „jurystowie“ radzili mu, aby się starał deputatów przekupić. Zaprosił więc do siebie panów na obiad, uraczył jak najlepiej i w ten sposób, mówi on, „wygrałem spraweczkę, która mi kilkadziesiąt tysięcy przyniosła, choć nie całe, przyznam się, była sprawiedliwa,“ nigdyby jednak tej spraweczki nie wygrał bez złota, bez konia, i bez dwu kóp drzewa danego jednemu z deputatów, który gdzieś budował dwór dla siebie. — Podziwiać należy otwartość, z jaką pan wojewoda przyznaje się do tego rodzaju eksperymentów w sprawie, jak sam się wyraża, nie zupełnie czystej; widać, że katońskie jego zapatrywania i sądy mogły nieraz ustępować korzyściom materialnym, choćby tylko o kilkadziesiąt tysięcy chodziło. Pojmujemy teraz, czemu w przedmowie do satyr powiada, że i on sam jak w zwierciadle w swych satyrach się obaczyć może.

Wypadkami współczesnymi wywołana została także satyra 3. księgi I. „Na ciężary i oppresyą chłopską w Polsce“, w której jak niegdyś Seb. Klonowicz we „Victoria Deorum“ żarliwie występuje w obronie uciśnionego stanu włościańskiego. Satyra ta, o której dobrej tendencji nie mamy potrzeby wątpić, bardzo na czasie została napisana, a Opaliński słusznie dopatruje się w ucisku ludu, zwłaszcza ukraińskiego, przyczyny srogich klęsk i hańby dla Polski. Nabawił on Rzeczpospolitą wstydu „ba mało nie ostatniej już zguby, gdy Bóg to *flagellum* przez chłopcy zesłał na nas, karząc oczywiście wprzód klęską i więzieniem hetmanów, a potem brzydką i desperacką ucieczką, na koniec sromotnym i zelżywym pokojem (zborowskim) Ojczyznę.“ Odkrywa on wiele smutnych i z pewnością prawdziwych stron w postępowaniu z ludem: chłop musi znosić wszelkie ciężary i przyjmować wszystko, co mu pan da. Żywią go najgorzej „i pić każą piwo, którymby same trzeba dyabły truć w piekle“. Za łada winę grabią mu dobytek bezwzględnie i bez litości. Nawet przed zbrodnią nie wzdrygają się niektórzy panowie, „bo jeśli zdechł wół jeden, drugi albo tam co z przychowków, czarownicie winą. Każą tedy niewinną babę wziąć i męczyć, aż ich z pietnaście wyda. Ciągnie kat i pali...“ Częstoż urzędnicy bez sądu i świadków skazują chłopów na srogie kary, a karczmarze, włodarze dopełniają miary, „przyciskając chłopka ciężarem, który to księdzu, Rzeczypospolitej, panu, żołnierzowi,

urzędnikom, pisarzom, klechom, sługom pańskim, hajdukom i kozakom, dzieciom swym i żenie dawać musi ustawnie z ubo-giego szplachcia“. Nie dziw więc, że obecnie chłopstwo się bun-tuje i naraża Rzeczpospolitą na wielkie niebezpieczeństwa.

Z tego samego czasu pochodzi wspomniana już raz długa satyra piąta księg. IV. „jako trzeba i o co Boga prosić, a że się często w tym mylemy.“ Zbliża się ona treścią do tych poprzednich, w których Krzysztof stara się przedstawić niewin-nym, bezinteresownym a nawet obojętnym na godności i za-szczyty. Mówi on tutaj o rozmaitych próżnych życzeniach ludzkich, często występnych i niedorzecznych, których Bóg spełnić nie może. Lecz zaraz w początku satyry odzywa się Opaliński słowami odpowiadającymi jego ówczesnym życzeniom; są tacy, mówi on, którzy życzą sobie śmierci wyższych dygni-tarzy, aby zająć ich miejsce i o to Boga proszą: „miły bracie, gdybyś o co takiego prosił króla, albo Pana, żeby albo tym, coć to zawadzają, garło wziął i żywot im odjął, albo urząd jaki a tobie dał. Czyby król nie skoczył na taką prośbę i twe żą-danie? Czyby nie rzekł zaraz: „a bodaj cię zaparło, chcesz abym tyranem został dla twego dobra i dla twej cheiwości“. Dalej zaś tak mówi broniąc króla „Prosisz Boga, aby cię pe-wna nie minęła wakancya, a tyś jest jeden z domatorów, albo z Domicyusów i Domicyanów, któryś nie powstał nigdzie, na wojnie, na sejmach i przy kuflu królowi umiesz tylko łajać, postępki jego szpecąc i głupie szkalując, a ma cię wakancya potkać i w niej prośbę mać Bóg błogosławić. Nie podobna u mnie.“ Ani honorów, ani zbyt wysokich zaszczytów nie należy sobie życzyć, bo w nich wiele niebezpieczeństw się ukry-wa, podobnie wymowa, sława wojenna i długie lata życia, pię-kność czeze są i zwodnicze życzenia. Prosić trzeba o stateczny umysł i rozum zdrowy.

Znany był Opaliński z tego, iż za Władysława króla i dwór gdzie mógł oczerniał, w piśmie i słowie, teraz za nowego króla inaczej — pisze osobną satyrę (księg. V. sat. 4) „na tych co cudze sprawy widzą i przetrząsają, swoich niebacząc,“ ude-rzając właśnie na tych, którzy króla obmawiają i czernią. Ro-zumie się, że Krzysztof tego rodzaju obmowom posłuchu nie daje. „Napadłem na jednego niedawno, który mi nabajał uszy, że mię i dotychczas bołą, szczerą *olla putrida*. Przebieżał on

prędko litanie wszelakich stanów, zaczawszy mi powiadać i taksować króla, senat, szlachtę... wspomnieszli też króli, aż on go zdziercą, oppressorem wolności naszych zowie...“ Oszczerca ten zaś sam najgorszym jest człowiekiem, wdając się w krytykę rzeczy, na których się zupełnie nie rozumie; „tak i ty ganisz króla, ganisz i hetmany nie godzien i o pługu gadać albo roli.“

W ten odmieunny sposób odzywa się Opaliński w pierwszych latach panowania nowego króla. Że tego nie uczynił bez tendencji głębszej i dobrze pomyślanej, o tem nie możemy powątpiewać, mając tyle dowodów w satyrach, które za tem przemawiają. Jedną jeszcze prócz tego możemy przytoczyć okoliczność na poparcie, jak Opaliński ufał w potęgę swego pióra i w mowy pisarskiej; innego zapewne tego rodzaju utwory bez głębszej wartości, nie przejmowałyby tak, żeby w nich wszystkie swe myśli choćby najskrytsze miał złożyć. Dla Opalińskiego są one wszystkiem, on w nie wierzy i ufa, że za wymową i piórem wszystko inne gładko pójdzie. Zupełnie ten sam cel mają także inne jego utwory a mianowicie listy sejmowe.

Listy Opalińskiego, do J. Ossolińskiego i do królów Władysława i Kazimierza adresowane, są zawsze z pewną tendencją pisane i zawierają podobnie jak satyry wiele przestróg i rad. Listem do króla z r. 1644 stara się odwieść króla od zamysłu wojny szwedzkiej, a w liście do Ossolińskiego z tegoż roku¹⁾ uderza ostro na niesprawiedliwość króla w rozdawaniu urzędów, co we wspomnianej satyrze stosownie do zmiany czasu i zamysłów czyni z większą oględnością, nie ganiąc, lecz raczej przestrzegając i pouczając. Czytamy tam w tej sprawie następne słowa „to tak krótko napisawszy przydam i drugi punkt o rozdawaniu wakansów *de iustitia distributiva*, w której co się dzieje kto uważy, a jako się ma wstrzymać nietylko od mówienia prawdy ale i od indygnacyi... Dla Boga kędyż mniej *iustitiae in hac iustitia* po tymi czasy, kiedyż mój miłościwy panie kancle-rzu nieporządniej siła jako *in hoc statu rerum*. Cudzoziemcy, przybysze ladający (za łaską mówiąc) chleba Rzpltej do gardła pełni — a poważni mężowie, i z siebie i z przodków ojczyźnie

¹⁾ Szajnocha str. 262.

zasłużeni, na wysokich godnościach będący na stronie gdzieś patrzą co komu z wąsa spadnie.“ Lecz Krzysztof zawiele przypisywał swym listom i zawartym w nich radom; za Władysława nie wydały one pożądaných owoców, a z kolei następujące satyry miały za Kazimierza podobny cel, lecz także przeminęły bez skutku. Objawił wprawdzie w nich Krzysztof może aż nadto wyrażnie chęć pojednania się ze dworem, wychwalając i broniąc króla, występuje nawet nieraz w sprawach słusznych i rozsądnych podaje rady, okazując chęć służenia Rzeczypospolitej swym rozumem i zdolnościami — mimoto jednak poprzednia jego postawa wobec dworu, a przede wszystkim pewna niesympatyczność własnej jego osoby nie wzbudzały zaufania u króla, który wolał opierać się na ludziach pewniejszych i uleglejszych. Po drugi i ostatni raz mógł Krzysztof zwrócić się na lepszą drogę, gdyby pewna fatalność w jego losach nie spychała go z areny publicznej działalności. Jako młodzieniec pełen dobrych zamiarów i chęci, mógłby się może, gdyby go zawczesnem wyniesieniem nie zepsuto, podobnie jak jego brat Łukasz wyrobić na dobrego obywatela Rzeczypospolitej, teraz w początkach panowania Kazimierza objawia znowu dobre chęci i zamiary, choć nie bez ukrytej nadziei wyższej karyery. Lecz było to już za późno, za wiele przewinił, aby mógł rychło do łask powrócić.

Po napisaniu i ogłoszeniu satyr w r. 1650 zajmował Krzysztof widocznie pewien czas stanowisko wyczekujące. W liście bowiem do króla z r. 1652¹⁾, w którym uskarża się, że ojczyzny nikt nie ratuje i nie uzdrawia, lecz że jej gubernatorowie bardziej o jej skonaniu myślą, tak pisze: „Jeżeli źle mówię, *parcat mihi Majestas WKM.*, a jeżeli dobrze niech *in suo robore* przy wysokim rozsądku WKMości zostaje. „Dawnom się z tem ozwać miał WKMości, jednak patrzałem na progres dalszych rzeczy. Teraz wyrozumiawszy nic innego mówić i czynić nie mogę, jedno co mi słusznosc sama i prawda każe“. List ten wskazuje, że Opaliński ponownie widzi się zawiedzionym w swoich nadziejach, które po części bez wątpienia w swoich satyrach pokładał. List ten bowiem pełen jest wyrzutów przeciw królowi, a wyraża w krótkości to, do czego satyry w ogóle zdążają t. j. do poprawienia schorzonego ciała Rzeczypospolitej.

¹⁾ Szajnocha str. 337.

Król jednak biegły w sztuce rządzenia odpowiedział własnoręcznym listem Opalińskiemu, że mu dziękuje za przestrożę o wiszących nad krajem niebezpieczeństwach i że usilnie o to starać się będzie na przyszłość, aby wszystko działa się po życzeniu Rzeczypospolitej i stanu rycerskiego. Podobne zupełnie wrażenie i skutek wywarły zapewne na króla rady i przestrogi, w tak wielkiej ilości jemu w pierwszych latach panowania w satyrach przez Krzysztofa udzielane.

Chciał Opaliński jako starszy senator pouczać dopiero co wybranego króla. Ten jednak nie miał widocznie ani potrzeby, ani chęci stósować się do życzeń wymownego mentora. W ten sposób i w swym zawodzie pisarskim chybił Opaliński zamierzonego celu, chcąc wpływać na zapatrywania króla i siebie samego wyżej postawić.

Nakreśliwszy tak stósunek Opalińskiego do króla i dworu stósownie do czasu i okoliczności, wypada nam wspomnieć, że do tego usposobienia wojewody względem władzy królewskiej przyczynił się bez wątpienia pobyt za granicą. Pobyt ten w akademiach zagranicznych, dawniej tak pożyteczny, bo usposobił gruntownie tylu znakomitych ludzi, ze zmianą stosunków politycznych w zachodniej Europie, stał się pośrednio bardzo dla nas szkodliwym. Młodzież polska z urodzenia przywyklszy do pojęć szlachecko-demokratycznych, gdy przybyła za granicę, widząc tam wzrost władzy królewskiej, stawiała się tem trwożliwszą o własne prawa i przywileje, nie znając żadnej miary w ograniczeniu swych królów, których władza i tak była w zupełnym upadku. Każde by najmniejsze usiłowanie do podźwignienia tej władzy śledziła podejrzliwie i najzbawienniejszym reformom zabiegała najniebaczniej. To pojęcie wpoili sobie obaj wojewodzice a zwłaszcza Krzysztof¹⁾. Brat jego jednakże potrafił się otrząsnąć po pewnym czasie ze swej skłonności do opozycyi, on zaś pozostał w niej nieugięty, zasłaniając się jednakże od czasu do czasu syrenim głosem swoich utworów. Niestety chciało, że człowiek tego rodzaju uparty i ambitny zetknąć się miał z królem tak przedsiębiorczym, jak Władysław IV., a potem z Kazimierzem, który go

¹⁾ Tygodnik ilustrowany z r. 1863 Nr. 199. — Krzysztof Opaliński przez Wojciecha Grochowskiego.

prawie ignorował, mimo jego skłonności do poprawy w satyrach się uwidoczniającej. Pragnął Władysław IV. skorzystać z wojny 30letniej dla Polski, odzyskać Inflanty, urządzić Kozaków, a przede wszystkim podnieść osłabioną powagę królewską. Jedni cieszyli się z tego, drudzy podejrzrywali, a do tych ostatnich należał niestety Krzysztof Opaliński.

Krótki ten przegląd satyr politycznych powstałych w trzech różnych fazach pisarskiego zawodu Opalińskiego dozwala nam wyprowadzić pewne wnioski i oprzeć je na stosownej podstawie. Łatwo się teraz przekonać, że nie wszędzie przedstawienie stosunków przez Krzysztofa jest fałszywe i pesymistyczne — owszem o ile w młodzieńczych swych latach zajmował się przeważnie poważnymi radami dla dobra i obrony Rzeczypospolitej, w których przebija się żarliwa chęć służenia nabytymi wiadomościami i doświadczeniem krajowi, o tyle satyry już w r. 1649 za Jana Kazimierza pisane odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy: nieład w czasie bezkrólewia, brak obrony granic, prywatne zabiegi i wicherzenia dyssydentów przy takiej sposobności powtarzały się po śmierci każdego króla; brak poszanowania osoby króla i jego powagi, intrygi przeciw niemu, udzielanie urzędów niezasłużonym lub cudzoziemcom, protegowanie i mianowanie nieudolnych hetmanów, w miejsce zdolnych choć z niższego rodu, niesprawiedliwość w trybunałach, nieporządki w skarbie, słaba obrona granic — wszystko to łatwo da się wieloma faktami potwierdzić, zwłaszcza w owym czasie. Pewne szczegóły, wyrażenia pod wpływem satyrycznego usposobienia wypowiedziane nie wchodzi tutaj w rachubę. Pisał zaś Opaliński o tych ważnych sprawach wprawdzie nie bez tendencji i widoków osobistych, lecz z pewnem obywatelskiem przejęciem się, był to dla niego ostatni czas zwrócenia się na dobrą drogą, lecz zamknięto mu ją, wbrew jego nadziejom, zupełnie.

Inaczej się ma rzecz ze satyrami przedtem wśród „ranku” pisanymi. Litować się nad autorem musimy, gdy nam przedstawia dwór jako miejsce, gdzie przebywają sami intryganci i truciciele, Polskę pogrążoną w ogólnem pijaństwie we wszystkich stanach, sejmy jako zebrania idiotów, z których się cudzoziemcy nawet wyśmiewają, ogólne przekupstwo bez wszelkiej tamy — obrazy wręcz fałszywe lub zawierające ledwie

setną część prawdy — tu jest Krzysztof bezwstydnym kłamcą i fałszerzem na wielką skalę. Wprawdzie na dworze królewskim mógł być niejeden intrygant, mógł się odbyć wówczas niejeden pi-jacki bankiet, niejeden sejm być bezskuteczny, lecz cała Polska nie była na wskroś tymi wadami tak przeziąknięta, a sprawiedliwy satyryk poszczególnych osobistości, faktów i objawów nie po-winien do całości odnosić i czynić zarzuty całemu narodowi. Tym to satyrom, z tego czasu pochodzącym zawdzięcza Opa-liński, choć w części tylko słusznie, smutną sławę fałszerza w opi-sach politycznych stosunków w Polsce.

Satyry obyczajowe.

Poznaliśmy Opalińskiego satyry tylko z jednej strony i staraliśmy się bliżej określić pobudki, jakie go skłoniły do pi-sania traktatów i satyr treści politycznej. Były one po większej części osobiste i odpowiadały osobistym jego zachciankom i przywidzeniom, mając na celu bądź to przypodobania się, bądź to oczernienia króla i dworu stosownie do czasu i okoliczności. Lecz na napisanie pięciu ksiąg satyr, w których panuje taka rozmaitość omawianych przedmiotów, składały się prócz tego i inne pobudki i zamysły, których zadowolenia zapragnął był wybujały i wiele o sobie samym myślący umysł pana wojewody. Poznać to już z samego zakroju i rozmiarów dzieła Krzyszto-fowego. Pięćdziesięciu dwóch satyr z przedmową i konkluzją nie pisze się bez głębszego celu, a cele czysto do własnej autora osoby się odnoszące, nie mogły być jedynymi. Wystarczy je-dnak wejść w myśl Krzysztofa, aby tego celu się dopatrzyć. Że Opaliński jest naśladowcą satyryków starożytnych, o tem nie możemy wątpić, lecz sam nawet podział satyr na pięć ksiąg odpowiada takież liczbie ksiąg satyryka Juwenalisa, a Krzy-sztof właśnie tego poetę zapragnął zastąpić w literaturze pol-skiej. W istocie też przed Opalińskim nie mamy satyryka, któryby według wzorów starożytnych w stosunkowo krótkich i nie rozwlekłych utworach omawiał przedmioty treści polity-cznej lub obyczajowej, a poprzednicy jego, o których u wstępu tej pracy obszerniej mówiliśmy, obierali sobie bądź jakiś szcze-gółowy przedmiot n. p. Kochanowski upadek rzemiosła rycer-skiego w Polsce, bądź też pisali raczej traktaty moralne roz-

wlekłe i bez satyrycznego zakroju jak n. p. Klonowicz. — Opaliński musiał odczuwać ten brak w literaturze a czując się sam na siłach, postanowił wzbogacić literaturę polską dziełem, w którymby w sposób satyryczny w treściwych i nie zbyt obszernych utworach dotykał wad w życiu politycznem i obyczajowem w Polsce. Wobec tego nie bez znaczenia być musiało, jakie wyobrażenie miał właściwie Opaliński o zadaniu i celu pisania satyr w ogóle i co przez nie rozumiał. Odpowiedź na to znalazł oczywiście u satyryków starożytnych, lecz z tych tylko Persysusza i Juwenalisa za wzór sobie obrał, nigdzie ani co do formy, ani co do łagodniejszego nastroju nie naśladował Horacego. To upodobanie jego w tych właśnie autorach nie musi być przypadkowe. Możemy za pewne przyjąć, że zamiłowania tego musiał nabrać w czasie swych studyów w młodości w Lowanium nad Renem¹⁾. Natrafiwszy tam na jakichś lubowników tych późniejszych satyryków rzymskich, musiał pod ich kierownictwem ze zapałem rozczytywać się w posępnych obrazach, jakie nakreśla Juwenalis z czasów Domicyanów i mglistych, filozoficznych rozmyślaniach spokojnego Persysusza. Panował tam widocznie nie koniecznie dobry smak i zamiłowanie, lecz tego rodzaju studyum nie mogło pozostać bez wpływu na wrażliwy i łatwo się przejmujący umysł młodego podówczas Krzysztofa, a skutki tego musiały się z konieczności objawić wtedy, kiedy się sam do napisania dzieła w tym rodzaju zabrać postanowił. Wrażenie tego tem silniej utkwilo w jego umyśle, o ile sam posiadał w sobie wielką skłonność do satyry i ironii a zwłaszcza do pesymizmu. Łatwo sobie stąd wyobrazić, co Opaliński sobie jako cel satyry przedstawiał i jaki sposób pisania utworów w tym rodzaju musiał mu się wydać najodpowiedniejszym. Sa-

¹⁾ O tej w swym czasie sławnej akademii istnieje książka p. t. **Molani. Historia Lovaniensis. Bruksela r. 1861.** Przypuszczam, że z niej możnaby się dokładniej dowiedzieć, jacy profesorowie tam uczyli i w jakim kierunku, a tem samem i wpływy, pod którymi młody wojewódzic tam pozostawał, dałyby się z większą dokładnością i prawdopodobieństwem oznaczyć. Wpływ tego pobytu nad Renem, o którym wspomina pokrótce Kochowski II. 86 i panegiryk na wjazd Krzysztofa Opalińskiego na województwo poznańskie, nie raz, jak to już przedtem wspominaliśmy, przebija się wydatnie w satyrach — nie mogąc jednak mimo wszelkich starań otrzymać tego dzieła, muszę ograniczyć się na tem, co z pewnem prawdopodobieństwem ze samych satyr łatwo się da wysnuć.

tyra jest więc wedle jego zapatrywania utworem, którego zadaniem jest wszystko w jak najgorszym świetle wystawiać, gdyż inaczej cel byłby chybiony, dla złagodzenia jednak tej złości, należy przydać do niej pewien zasób moralnych sentencji i nauk, a nawet czasem jakby na odbyt wspomnieć, iż wśród ogólnego upadku i złości cnota i dobroć nie wyginęły jeszcze zupełnie. Tak też po największej części przedstawiają się jego satyry: sam przedmiot opisany i określony zazwyczaj jak najgorzej, aby rady i przestrogi autora tem więcej usprawiedliwione się wydały i tworzyły niejako rażące przeciwieństwo do tego, co być powinno, jeśli zaś Opaliński czuje, że w którejś satyrze za daleko się zapuścił, przy końcu najczęściej wspomina przecież coś pocieszającego. Charakterystycznym przykładem w tym względzie jest satyra: „Na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje“, naśladowana według VI. znanej satyry Juwenalisa. Wyliczywszy wszelkie niemożliwe w Polsce typy zbrodniczych i występnych kobiet, odczuwa w końcu, że przecież te żywce z żółciowego satyryka rzymskiego przejęte obrazy ani stósowne, ani prawdziwe być nie mogą, jakkolwiek on stara się tak właśnie rzecz przedstawić i dodaje: „to przydawszy, że przecie znajdują się takie, które i do tej satyry mało co należą, i które pod niebiosa godzi się wywyższyć“.

W ścisłym związku z tego rodzaju sposobem pisania stoi jego pogląd na świat. Szajnocha ¹⁾ w pisarskiej działalności Opalińskiego widzi przedewszystkiem zarozumiałość autora, patrzącego przez czarne szkła, a z niechęci osobistej wszystko w Polsce źle przedstawiającego: „to... zakryło mu rzetelną postać kraju, a odjąwszy mu tem samem miarę stosunku między dobrem a złem, zniszczyło też wszelką możność do przyczynienia się do naprawy jawnych każdemu oku nadużyć“. Jednakowoż Opaliński nie miał zamiaru zostać wyłącznie satyrykiem dla Polski, on wykształcony na wzorach klasycznych, odważa się w swej zarozumiałości wyżej sięgnąć i stać się sędzią całego świata, a zwłaszcza współczesnego sobie wieku. Stąd też pomijając już ogólnie ludzkie typy, jakie nam w niektórych satyrach na scenę wprowadza n. p. typ parasyta napotykamy u niego zdania, które nie tak do Polski, jak raczej do całego wieku się odnoszą. W przedmowie czytamy: „Któżby się dla Boga strzymał

¹⁾ Str. 308.

w tym żelaznym wieku, gdy dawno złote minęły, a ledwo gliniany nam dziś został“; dalej: jakie zbrodnie, występki i fałszy te mi czasy panują, i nieszczerłość, jakie oszukania, wszeteczeństwo i niewstyd, chciwość i cokolwiek w obyczajach może być złego i brzydkiego“. W podobny sposób wyraża się i na innych miejscach n. p. II. 6: „powszechne jest przysłowie i przyjęte wszędzie, że te mi czasy wszystko prawdziwie dno upadło...“ „czemu te czasy Tyberyuszów tylko a Sejanów rodzą? frantów na zbyt na świecie, szalbierzów, oszustów, ale szczerych przyjaciół Diogenesową latarką trzeba szukać wśród dnia, i to ich nie znajdziesz...“ Są to wyrażenia, które nam zupełnie przypominają słowa Juwenalisa n. p. l. 147 „nil erit ulterius, quod nostris moribus addat posteritas“, „omne in praecipiti vitium stetit“, lub XV. 70: „terra malos homines nunc educat et pusillos“, i podobnie na wielu innych miejscach. Takie to ogólne pesymistyczne wyobrażenie powziął Opaliński o swym wieku.

Nietylko jednak o całym wieku tak się wyraża Krzysztof; wprawdzie widzi on w Polsce jako sobie najbliższej, stek wszelkiego moralnego zepsucia, który wymaga surowej nagany i ostrych środków leczniczych, lecz gdzie indziej wcale nie jest lepiej, a co więcej, jak on stanowczo twierdzi, o wiele gorzej. Dlatego to Nieborowski we wierszu przeciw Opalińskiemu napisanym¹⁾ nie słusznie zarzuca mu zbyt nie rozmiłowanie się w obczyźnie, przez co miał utracić zmysł do należytego i sprawiedliwego pojmowania stosunków rodzinnego kraju; on wcale dobrego wyobrażenia o zagranicy nie ma, choć w niej dłuższy czas przebywał, oprócz o pewnych szczególnych stosunkach; wynosi on wyższy stopień ogólnego wykształcenia i lepszego urzędu, zwłaszcza po miastach, lecz pod względem obyczajowym uważa zagranicę za szkołę wszystkiego złego i widzi w niej przyczynę zdemoralizowania współczesnych mu Polaków. Jestto jedna z jasnych stron w jego satyrach, a łatwo ją uwydatnimy, przytaczając własne jego słowa. W satyrze I. mowa o złem wychowaniu i szkodliwym wpływie pobytu za granicą na kierunek takowego. Czego się tam syn przez ojca wysłany może nauczyć, „po francusku dyszkuirować; więc i alamode chodzić, stroić i wszystko czynić po francusku. Cóż z tego? to rozu-

¹⁾ Szajnocha str. 377.

miesz, że siła tem wygrał, mym zdaniem, wszystko stracił, kiedy *bonam mentem*... nie nie umie tylko łąać, a udawać rzeczy i czegoś się tam nauczył: stroić się, kapłuna drewnianego rozebrać a zjeść prawdziwego“. Tymczasem w Polsce o wiele lepiej, jak się pewien senator wyrażał. Jeszcze dobitniej mówi w satyrze 9. ks. IV: „Nie posyłaj syna do obcych krajów, jak do Włoch i Francyi: bo mu w ostatku ojczyzna zbrzydnie, i nie się nie podoba w niej, tylko co trochę swawola i swawola, albo cokolwiek jest podobnego tamedcznym obyczajom płochym — dobrze było u nas, gdy wszystko z staropolska ludzie poczynali, pokąd się tu zwłoszalnych, zhiszpanizowanych nie namnożyło Lachów, którzy z sobą rady hiszpańskie wprowadzili w ojczyznę, praktyki ledwie Włochom wiadome w Polsce zamnożywszy — Cokolwiek zepsowania dobrych obyczajów i dawnego kandydatury znajdziemy przy dworach, cokolwiek sztuk onego i Machiavella i dawnego Sejana, wszystko to z obcych ziem z tymi peregrynantami do Polski się wniosło. Tam ich szkoła: w tej uczą, jako kogo odrwić, twarz ochotną pokazać, w sercu zdradę tacić, panu służyć szalbiersko, i swego własnego dobra a nie ojczyzny pilnować, obiecać promocyę, usługę a tem samem zdradzić, omamić fałszywemi oferty, przyjaźnią, miłość i zelum zmyślać dla Rzeczypospolitej, a chcieć ją w łysze wody utopić dla zysku i mizernego złota; skraść ją w podatkach, na sejmie się z usługą popisować i z tą życzliwością, którejbyś nie znalazł i o kość, gdybyś mógł w serce wejrzeć i w myśl ich zdradziecką“. Przedtem Polacy nie jeździli za granicę a byli lepsi. Dlatego też radzi synów do obcych krajów posyłać tylko na krótko, i to tylko na to, aby „obaczyć porządek w miastach, municyach, którym nas cudzoziemcy nierównie przechodzą, ale niech obyczajów z tamtąd nie przynosi zepsowanych, i które nie w sobie nie mają gruntownego, tylko coś lekkoci dostatkiem“. Słyszając tak słuszne i we większej części prawdziwe zdanie, żał nam autora, który sam wiele z tych błędów w sobie posiadał,

Zdawałoby się, że w Polsce takiej, jak nam Opaliński w satyrach przedstawia, niczego dobrego nauczyć się nie można, tymczasem ze zdziwieniem czytamy dalej w tejże samej satyrze: „jest i u nas szkoła. Pošli go (syna) do wojska, stanie

mu to za szkołę, gdy się i niewczasów przyuczy, i w usługach ojczyzny zaprawi. Poślij na różne wjazdy publiczne, obróć go do człowieka zacnego i. t. d.“ Senator pewien „o sobie powiedział, gdy też był z Francyi i ze Włoch powrócił, że mu się w Polsce każdy zdał ladajaki, tylko on grunt. Zaczasem tak się mu zaś zdało, że wszyscy mądrzy, tylko on sam jeden błazen“. Z samych tych kilku miejsc tu przytoczonych poznać można, iż Opaliński sam nie dowierzał zbyt temu obrazowi, jaki w satyrach nam pozostawił i że od czasu do czasu na jaw wychodzą zdania nie licujące z ogólnem jego na Polskę zapatrywaniem, lecz on jako satyryk, uważał za swój obowiązek wszystko, co złe, na wierzch wydobyć, naprawiać i strofować. On sam jest nawet głęboko przekonany, iż to, co w Polsce było dobre, ocenić umiał, tak przynajmniej wyraża się w „konkluzyi“ satyr:

„Niewiem jeślim w czym zgrzeszył, albo co opuścił,
Hominem me memini, błędom podległym:
Nikogo jednak, ile rozumiem, nie tknąłem,
Postępki, nie osoby notując i ganiąc,
A dobre często chwając“.

Widocznie odnosi on to do owych kilku tu i owdzie rozrzuconych wzmianek zmniejszających cokolwiek ten w ogóle ciemny obraz stósunków w Polsce. Dla niego były one wystarczające, dla innych zniknęły zupełnie wśród grozy wszędzie w satyrach na jaw występującej.

Łatwo teraz określić pogląd Opalińskiego na świat i jego stanowisko ogólne jako satyryka: nastał wiek powszechnego zepsucia pod każdym względem, zwłaszcza obyczajów, w moralnym upadku pogrążony jest cały świat, zagranica, a Polska w tymże samym wieku jako część tego samego świata ulega temuż losowi, będąc częścią ogólnego zepsucia i upadku.

Jednak nawet w Polsce nie zawsze tak źle było; Opaliński chcąc odpowiedzieć warunkom satyry, a idąc za przykładem Juwenalisa, który swemu wiekowi często przeciwstawia jakieś idealne niewinne czasy, lub znajduje je w dawniejszej historii Rzymu, wytworzył sobie wyobrażenie o jakimś złotym wieku staropolszczyzny, z której blaskiem i cnotliwością wszystkie dzisiejsze sprawy i obyczaje potępienia są godne. Gdybyśmy taki obraz napotkali u jakiego natchnionego poety, miałby on

dla nas urok, choćby nie odpowiadał zupełnie prawdzie, u Opalińskiego jednak idealna ta mara jest owocem innych zupełnie pobudek.

Samo zbyteczne rozpamiętywanie wiekowej świetności własnego domu musiało rozmarzonego potomka skłonnego do rojeń o jakichś złotych wiekach staropolszczyzny, w których sławna Łódź jego przodków zawinęła szczęśliwie do wybrzeży ojczy-
stych, aby wydawać odtąd raz poraz mężów nieźrównanej chwały i cnoty, wytworzyć myśli tego rodzaju. Najsilniejszą jednak pobudką do tej niechęci dla czasów dzisiejszych musiało być niezadowolenie z powodu niespełnienia się jego życzeń i uroszczeń. Mniemał on, iż nie umiano ocenić dobrych jego chęci dla kraju i odpłacano niewdzięcznością. Jeśli odradzające się w Krzysztofie zasługi i cnoty przodków nie znalazły słusznej nagrody, to łatwo mógł przyjść do przekonania, że czas bieżący nie ma uznania dla cnoty, i sam nawzajem niegodny jest żadnego uznania. Gorycz urazy rozciągnęła swój niesmak osobisty do całego dzisiejszego widoku rzeczy, a istotne zepsucie chwili obecnej drażniło do tem obfitszego wylewu żółci. Ponieważ potępieniu zepsucia dzisiejszego należało koniecznie dla kontrastu przeciwstawić chwałę i blask jakiejś innej epoki, przeto zrozumiałem jest, czemu uwielbienie Opalińskiego zwróciło się ku owym wiekom przechwalonej sławy jego rodziny, ku zamierzchłym wiekom starożytności.

Tymczasem jak owa osobistą urazą podsycona nienawiść obecnej pory, tak i to uwielbienie czasów dawniejszych nie miało dostatecznej podstawy prawdy. Cnoty starożytności równoważyły się nader jawnymi zdrożnościami, a fałszywe przechwalanie epoki dawno minionej obok niesprawiedliwego potępienia czasów obecnych raczej szkodę moralności przynosi niż pożytek. Zanadto bowiem surowe potępienie chwili bieżącej budzić tylko może lekceważenie dla niej i pogardę, nie zaś trudniej z upadku nie dźwiga się jak czas lub człowiek, który stracił uszanowanie siebie samego. O wiele pożyteczniejsze więc byłyby satyry, gdyby zawierały więcej współczucia a mniej zniewagi i żółci dla obecnego czasu, więcej litości dla współcześnie żyjących ludzi, niż uwielbienia dla pokoleń czasów nieznanych, wyidealizowanych i wcale nie istniejących. Co zaś najwięcej w tem nas uderza, iż Opaliński prawie żadnej nie zdaje się żywić na-

dziei, że wiek i stosunki przez pewne zmiany i pokutę zmienić się mogą; tak się bowiem na jednym miejscu odbywa:

„Teraz już staropolskiej cnoty i szczerości
Nie pytaj. Co potomek to większy frant — większy
Szalbierz i oszust. Jeden drugiego przenosi,
Zgoła *aetas parentum* jako ów powiedział,
Pejor avis nas potem *tulit nequiores*,
Mox daturos bo to tak bywa *progeniem*,
Vitiosiore. Aż nakoniec świat wszystkich,
Tak zepsieje, że trzeba sądnego dnia będzie.“

Oczywiście, że takie szukanie przeciwieństwa i ostateczności nie na prawdzie polegające, lecz użyte dla zdobycia sobie sławy znakomitego satyryka, t. j. wedle pojęć Krzysztofa, człowieka uzdolnionego do jak najczarniejszego przedstawienia rzeczy, sztuczne raczej niż naturalne, obniża w naszych oczach niezmierzenie wartość jego utworów. Prócz tego jednak znajdujemy w nich pewne znamiona, które nam wiele myśli Krzysztofa są w stanie wytlómaczyć.

W satyrach opisujących życie prywatne najwięcej grzeszy Opaliński przesadą, bo lubo było w owych czasach wiele zbytku, nierozsądnego naśladowania obczyzny w strojach i zwyczajach, wiele pijackich bankietów i wiele poziomej podłości, jednakże ówczesni mężowie nie truli dla posagu swych żon arsenikiem, ani ojcowie z obawy przed chciwością synów nie potrzebowali zażywać mitrydatowego antidotum. Zresztą jeśliby wzmianka o trucicielach lub trucicielkach w satyrach raz tylko się trafiła, chętniebyśmy przypisywali ją pesymistycznemu zapatrywaniu autora. Opalińskiemu jednak zdaje się, że ze wszech stron otaczają go ludzie z truciznami dybiący na życie innych, wszędzie wietrzy on „arsenik“, „niestrawne bolum“ lub coś podobnego, a ten objaw nosi na sobie wyraźne znamiona pewnego chorobliwego a przynajmniej anormalnego stanu jego umysłu. Aby ten ważny szczegół więcej uwydatnić, przytoczę odnośne miejsca z jego satyr.

Księga I. sat. 4: młoda żona truje podeszłego męża, „zaczynam poleweczkę miasto cukru, albo czego słodkiego, wysypie trąbkę arseniku“, księga II. sat. 1: ostrzega męża przed żoną, „ale i ty małżonku jeśliś zdrów, miej pilne oko na panią zoukę, miej się w ostrożności, a zażywaj czego król Mitrydates zaży-

wał. Byś zaś czego nie połknął niezdrowego, aczci kiedyby się nie powiódł taki kasek“, księga II. sat. 5: zepsuty syn dybie na życie żony i ojca, „poda też żonie w jajach albo poleweczce niestrawny bolum, który tej nocy poczuje, a jutra nie doczeka“, „już czuwa na twoje zdrowie, do aptek zaziera, aby tam coś na sznurki komuś zgotowano. Zadałci w drobioneczce, albo w poleweczce. A ty mitrydaticum zażywaj za czasu, chceszli pożyć jaki rok, inaczej nie ujdiesz“, księga V. sat. 5: nawet przy bankietach królewskich nie można się czuć bezpiecznym i kto wie, czy w potrawach „nie masz wsypanego arseniku? bo w takiej chciwości i konkurencyi, wie kat, co o kim kto myśli“, księga IV. sat. 5: ubogi człowiek nie potrzebuje się niczego obawiać, ale królowie i książęta muszą się mieć zawsze na baczności, „nie boi się ubogi chłopiec, aby z gliny wypił truciznę, ale boi się król, książę i papież, aby mu tam w złotej czarce, albo thopasowym kieliszku czego nie zadano“. — Tak więc wszyscy nawzajem dybią na siebie i wszyscy muszą się mieć na baczności, Polska przepełniona jest trucicielami wszelkiego rodzaju! Jeśli ktoś powziął tak niezdrowe i z prawdą zupełnie niezgodne wyobrażenie o współczesnym sobie świecie i ludziach, ten w istocie nie był w stanie tworzyć satyr innego rodzaju. Zresztą podobnie jak poprzednio zauważyć musimy, iż Krzysztofowi nie tak o prawdę chodzi, jak o silne przeciwieństwa, których według jego zdania z konieczności wymaga satyra, a pod tym względem jak w ogóle zresztą musiał mieć na oku Juwenalisa, który choć z większą słusznością i prawdopodobieństwem za czasów cesarstwa rzymskiego o trucicielach wspomina np. 1. 69. VI. 632. Opaliński nie zważając na różnicę czasów przenosi ich gromadnie do Polski.

Łatwo sobie teraz wyobrazić, że człowiek, który przez takie szkła na społeczeństwo patrzył, nie mógł nam obyczajów w życiu prywatnym w lepszym przedstawić świetle. Jemu chodziło o to, aby zjednać sobie sławę znakomitego pisarza satyrycznego i na tem obyczajowym polu, aby zadośćuczynić warunkom, jakim tego rodzaju utwory miały odpowiadać, a nie o to, czy ma słuszność lub nie. Nie brak wprawdzie tu i owdzie prawdziwych rysów ówczesnego społeczeństwa, ale ogólny obraz musiał pozostać spaczonym. To mając na uwadze, podamy

w krótkości poglądy Opalińskiego dotyczące ówczesnych obyczajów.

W satyrach wiele jest mowy o wychowaniu dzieci. Opaliński zaraz w pierwszej satyrze potępia wychowanie tak chłopców, jak dziewcząt, z których pierwsi niewieścieją a drugie już za młodu psują się pod względem moralnym. Przyczynę zaś tego przypisuje on rodzicom, którzy mało na tę ważną sprawę zwracają uwagi, a zwłaszcza ojcom. Przeciw tym ostatnim występuje nawet w osobnej satyrze, „na ojców, którzy swoim przykładem synów psują“. Życie tej młodzieży jest zbyt kowne i rozpasane (sat. III. 10), młodzież szlachecka zupełnie zdegenerowana i nie pamiętna na prawdziwie szlachetnych przodków (sat. IV. 1); wysyłanie jej za granicę przynosi tylko szkodę i przyczynia się po większej części do jej zepsucia ((sat IV. 9), skutkiem zaś tego jest, że młodzież tracić tylko umie majątki i rozrzucać pieniądze na niezliczoną a zbytęcną służbę, na zabawy, polowania i konie (sat. V. 2). — Jeszcze więcej zepsuty ma być stan niewieści, który wydaje nawet niesłychane przedtem przykłady moralnego upadku (sat. II. 1.). Nic więc innego nie pozostaje, jak powrócić do dawnej prostoty obyczajów i dawnego sposobu wychowania (sat. I. 1.), młodzieży nie trzymać przy gospodarstwie na wsi, lecz oddawać do wojska lub do służby na dworze, aby tam przebywała dobrą szkołę, za granicę wcale nie wysyłać, lecz zaprawiać do służby publicznej na zebraniach ludzi poważnych.

Nie można zaprzeczyć, że wiele Opaliński w tym kierunku podaje słusznych uwag i rad, a przedewszystkiem co do zbytów i rozrzutności, jako też złego wpływu wysyłania synów za granicę, stojąc zaś na stanowisku wychowywania młodzieży w kraju i kładąc nacisk na narodowe jej wykształcenie, zasługuje tylko na uznanie. Lecz o ile jego przestrogi w tym względzie są słuszne, o tyle z drugiej strony zupełnie zbytęcznie swe własne, samodzielne i zbawienne przestrogi mieszał z rzeczami, które myślom zdrowym wystąpić nie pozwalają. W liczbie bowiem tych siedmiu satyr, do których przyłączyć możemy jeszcze satyrę 10. księgi II. „na tych, którzy w głębokiej gnuśności i lenistwie leżą ponurzeni“, gdzie przedstawione jest życie takich zupełnie znikczemniałych i zepsutych młodzieńców, — zaledwie połowa jest samodzielnym

owocem pióra Krzysztofa, a jedna wprost tłómaczona ze satyry pierwszej Persyusza. Satyra 2. ks. I. „na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje“ podaje nam te same typy kobiet, jakie znajdujemy w sławnej 6. satyrze Juwenalisa, a które na gruncie polskim nie mają żadnej racyi bytu, popełnił też Krzysztof w tym względzie monstrum w zakresie satyrycznym. Podobnie satyra przeciw ojcom dającym synom zły przykład jest naśladowana według satyry 14. tego samego poety, o czem się łatwo przekonać:

Juw. „Si damnosa senem iuvat alea, ludit et heres
Bullaque parvoque eadem movet arma fritillo“ i. t. d.

Opal. „Jeśli ojciec kosterą, takiż się syn bierze,
Gra już kostek, gra i kart w jedynastym roku.“

Podaje nawet Opaliński te same typy: n. p. Juwenalis mówi w tejże satyrze 86—96 o pewnym Cretoniusu, który cierpiał na manią budowania coraz to okazalszych domów i will, syn jego odziedziczywszy takową po ojcu, stracił zupełnie majątek. Opaliński opowiada o pewnym szlacheciu w Polsce: „był jeden szlacheć w Polsce, co wszystko budował, zbudowawszy, rozwał, nastąpił syn po nim prawdziwy budowniczy, albowiem ojcowskie budynki porozrzucił, nową coraz fożą stawiając różne klatki, aż też przebudował chudzina dostatki“. Satyra wreszcie „na wyrodków familij swoich, i tych którzy zacnie się urodziwszy, marnie żyją“, powtarza myśli Juwenalisa satyry 8.

Naśladownictwo to nie zwracałoby naszej uwagi, jeśliby Opaliński umiał w dozwolonej mierze zastósować obce myśli i zapatrywania; lecz tak nie jest. Wplata on wprawdzie tu i owdzie przykłady z ówczesnego życia, z historyi polskiej, dodaje sentencje polskie, przykłady Juwenalisa zastępuje swojskimi, lecz rzecz pozostaje w gruncie ta sama, a drobne szczegóły nadają jego naśladownictwom tylko polską formę zachowując dawną treść. Szczególnym trafem właśnie najwięcej satyr, dotyczących tak ważnej rzeczy, jak wychowania młodzieży obojga płci, naśladowana jest z poetów rzymskich, i dlatego, jeżeli w czem, to na tem polu przedstawienie jest ledwie w połowie prawdopodobne, a zresztą zupełnie spaczona. W ten sposób znowu mamy nowy dowód, że Krzysztof dziwne miał o pisaniu satyr wyobrażenie. Naśladownictwo to jest tak widoczne, że byłoby rzeczą zbyteczną zestawiać szczegółowo odnośne satyry

Juwenalisa i Opalińskiego, jeśli się zaś pytamy, czemu ten ostatni tego właśnie chwycił się środka dla zdobycia sobie sławy pisarza satyrycznego, to nie trudno nam odpowiedzieć: był tego zdania, iż wróciły się czasy cesarstwa rzymskiego, czasy zepsucia obyczajów i upadek publicznego jakoteż prywatnego wychowania młodzieży, a więc sądził, że z małymi zmianami, których wymagały stosunki polskie, reszta w pierwotnej swej formie łatwo do społeczeństwa polskiego się da zastósować. Jeśli zaś sam Juwenalis grzeszy zbyt nim pesymizmem, czegoż można się było spodziewać po Krzysztofie? Z drugiej zaś strony nie robił sobie Opaliński skrupułów z własności literackiej, podając naśladownictwa lub tłumaczenia za utwory oryginalne i w ten sposób zapełniając lukę w swym w istocie średnim talentie satyrycznym. Z tego też względu większą wartość mają satyry z tego zakresu, będące samodzielnymi utworami jego pióra.

Pierwsza satyra wiele zawiera słusznych uwag. Na upadek wychowania młodzieży zwracali i inni wówczas baczną uwagę. Wpływ cudzoziemczyzny w tym względzie wielką wyrządził szkodę, a coraz więcej skutkiem nagromadzania wielkich środków materyalnych szerzący się zbytek i tu przyczynił się do zniewieściałego sposobu wychowania dzieci. Wychowanie tychże oddawano po największej części „fracymmerowi“, jak się Opaliński wyraża, który dzieci rozpieszczał zbytecznie, przysnankami dogadzał a wszelką energią odbierał. Cóż się dalej dzieje „roście Jaś jak cielątko, będzie wołek, z niego. Piszą wszyscy że się Jaś uczy arcym dobrze, skacze z szkoły do szkoły, bo ci co go uczą chcą się rodzicom całę w tym akkomodować. Już przebiegł rethorykę i dyalektykę już i wszystkie nauki. Szumny retor z niego. Trzech słów nie umie słusznie wyrzec i napisać. Toż z nim do filozofii, a potym do domu, bo umie *in Barbara* coś argumentować, nie w szkole ale w mieście. Kędy w cudzych domach gdy nie będzie *celarent*, albo też *da raptim*, to nastąpi *ferio* argument u męża potężny, który jego wszystko zbije.“ Zarzuty te jednakże nie mogą się odnosić do całego ówczesnego stanu wychowania dzieci. Oczywiście, iż tylko ludzi bardzo zamożnych lub magnatów stać mogło na liczną służbę, fracymmer, dogadzanie we wszystkim dzieciom, wysyłanie wreszcie w dorosłym wieku synów w podróż za granicę. W niższym sta-

nie szlacheckim tak źle nie było i być nie mogło, jeśli mowa o wychowaniu domowem. Utrzymywały się tam mimo odmiennego zdania Opalińskiego najwięcej staropolskie wychowanie i staropolskie cnoty, a zepsutym był więcej dwór i stan senatorski.¹⁾ Dlatego to popełnia Krzysztof tutaj błąd jemu zresztą właściwy, że wady pewnemu stanowi wspólne rozszerza na całe społeczeństwo nie bacząc na prawdę i różnicę stanów. Inaczej się ma rzecz z edukacją po szkołach. System nauczania tamże stawał się coraz to zgubniejszym i fałszywszym. W koloniach akademickich i w szkołach czyli kolegiach jezuickich panował jeszcze zastój, a reforma żadna tam się nie przedostała mimo zupełnie zmienionych stosunków za granicą.²⁾ Kurs nauk jezuickich składał się z trzech klas gramatykalnych, gdzie po staremu uczono gramatyki Alwara, z poetyki i retoryki, i czterech kursów teologicznych i trzech filozoficznych. Uczniom dogadzano tam we wszystkim, a logiczny formalizm pozostał panujący. Niezwykłą zaś rolę odgrywały dyalogi i dysertacje niemniej ćwiczenia oratorskie. Jeśli gdzie, to na tem polu reforma była konieczną. Słusznie też już Starowski przed Opalińskim „w Pobudce“ i „votum“, podając podobne rady polityczne jak tenże w przytoczonych już przedtem satyrach, aby Tatarów z Krymu wygnać, kraj wzmocnić twierdzami, poprawić sądownictwo, kładzie nacisk na wychowanie młodzieży i reformę obyczajów w Polsce. Opaliński w tym względzie z większem zaufaniem w siebie i pewnością mógł się wyrażać. Pominąwszy bowiem to, iż stosunkowo gruntowniej był wykształcony niż ogół szlachty, jakkolwiek nie jest bez błędów, które wytyka współczesnym, a zwłaszcza w wymowie napuszystej, sentencyjami przeplatanej, w makaronicznym języku, dawał on widoczne dowody, iż sprawą wychowania młodzieży szczerze się zajmował. Około roku 1640 założył wojewoda w swoim Sierakowie szkołę wyższego rzędu, w której nawet akademiczne nauki wykładano. Zachowała się nawet napisana dla niej książeczka łacińska p. t. „Złota brama wprowadzająca do świątyni dziejów kościelnych, dla użytku gimnazjum Opalińskich w Sierakowie r. 1650“. Napisał ją prawdopodobnie Łukasz Opaliński, brat Krzysztofa, podówczas podkomorzy poznański³⁾. Tą szkołą zajmował się Krzysztof w chwili rozgoryczenia i „rankoru“. Nic wie dziwnego, że w satyrze „na tych co się

1) Szujski p. 485. 2) Łukaszewicz. Historia szkół tom I. 3) Szajnocha p. 303.

sobie mądrymi i uczonemi zdadzą“ zupełnie słusznie i z pewną znajomością rzeczy przeciw płytkiemu nauczaniu w szkołach współczesnych w przeciwieństwie do gruntowniejszego wykształcenia za granicą występuje. „Tu u nas, mówi on, gdy kto sobie łaciną pomaże gębę, zaraz uczony, zaraz człowiek godny. Nie dziw, że *inter caecos monoculus Rex est*. Ale idźcie do innych krajów, a uznacie, że tam *eruditio* swoje zasadziła stolicę, swój fundament. Czemu? bo inaczej pracują, niż wy“. Prawa, język, pismo święte uprawiają tam gruntownie, „a wy co sapienci? tu owdzie łapiecie sentencyjki, i *frases*, i *modos loquendi*, pokradłszy stąd i zowąd, i tak miasto szaty przystojnej oracyi, *centon* uczynicie łatany z siłą sztuczek różnego koloru. *In metaphoris* tylko i w płonnych figurach, a rzekę jednym słowem, *in verbis res* wszystka. Oracya nie będzie żadna bez konceptu wziętego z herbu, albo tam z miesiąca, albo z podkowy, z krzyżów, z mieczów, z Nałęcia lub Łodzi. Już też dość o tem przebóg, nie żegluj po morzu w tej łodzi, byś zaś nie utonął brzydko. Znamy już te koncepty, daj im *tandem* pokój, a tak mów, jako mówią sławni *oratores*, w których nie więcej słów jest, niż rzeczy“. Wyborne to scharakteryzowanie ówczesnych oracyi osłabia zarzut, od którego on sam nie jest wolny, t. j. od używania makaronicznego języka, a usprawiedliwienie jego, „że tam tylko łaciny trzeba zażyć, gdzie polskie słowo niema tej i takiej energii, jak trzeba“, jest bez wartości, bo cóż ma rozstrzygać, kiedy słowo polskie ma ową energią a kiedy nie? Mimo to mówi on, „Najśmieszniejsza gdy owo łacinę mieszają w polski język, i głupie, i złe, i niewczesne“. Przyczyną oczywiście tego płytkiego wykształcenia są szkoły, gdzie uczą tacy, co sami nic nie umieją. Dlatego „jeśli co, tedy trzeba szkoły zordynować i *studiorum* sposób *atque rationem*. Chłopca przez siedm lat bawia samą gramatyką, którą jako papuga trzepie bezrozumnie, i przydam niepotrzebnie“. A filozofia! zdaje ci się, żeś filozof dlatego, „że tam w szkółce trochę popisziesz terminieczków, których nie rozumiesz¹⁾, tymczasem prawdziwa filozofia, *non in verbis* zawisła, *sed rebus et factis*, w życiu, nie w szkole, ani w tych dysputacyach“. Radzi Opaliński zająć się pożyteczniejszymi pracami, podając niejako siebie za wzór, „pisz do rządu cokolwiek przynależącego, albo

¹⁾ Belcikowski: Notaty o literaturze i oświacie 17. wieku w „Studiach“ str. 72, nstp.

Przytoczone tam są przykłady niedorzecznych tematów szkolnych mów i dysput.

do obyczajów naprawy, albo więc historią. Ilustruj Ojczyznę swą pracą“. Mimo tych przestróg dzieli Opaliński szczególniejsze zamiłowanie wieku XVII. do autorów rzymskich ze srebrnego wieku, w miejsce autorów prawdziwie klasycznych. Jak szkodliwy to musiało mieć wpływ, widać z kierunku pisarskiego samego wojewody, który pomija Horacego, a naśladuje Juwenalisa i Persyusa. Jeszcze gorsze wyobrażenie ma Opaliński o współczesnych medykach, których „raczej mordercami albo drugiego katem nazwać, nie medykami“; nie odnosi tego wprawdzie do wszystkich, ale twierdzi, że więcej jest złych niż dobrych doktorów.

Jakichże rad udziela Krzysztof, aby podnieść ten płytki poziom wychowania? Odpowiedź na to daje w pierwszej satyrze w ogólnych słowach. „Dzieci z lat młodych nie wychowywać miękko, niech przywyka synaczek niewczasom, córeczka posłuszeństwu, bojaźni bożej i rodziców. Potem na inspektora nie żałuj, a w karze każ mieć chłopię, sam także w niczem nie pობлаżaj zwłaszcza gdy upór znajdziesz w jego przyrodzeniu“. Radzi wprawdzie wysyłać synów za granicę, ale w dojrzalszym wieku i pod odpowiednim dozorem, po powrocie „nie baw przy sobie ale pošlij go do dworu albo do wojska, albo też na służbę kędy, gdzieby brał swe ćwiczenie. Tak z niego mieć będziesz człowieka pocziwego i znaczną pociechę“. Dla dziewcząt poleca wychowanie ściśle domowe jak było w dawnej Polsce. W szkołach nie należy młodzieży gramatyką przeciążać i kazać uczyć się jej mechanicznie, lecz podawać jej treściwszą, gruntowniejszą naukę wolną od napuszystości. — Rada ta, jakkolwiek ogólna, nie jest pozbawiona zdrowego rozsądku, nawet przestroga, aby młodzież do publicznej służby zaprawiać, przemawia do przekonania. Jednakże pojąć nie możemy, czemu Opaliński dom rodzicielski, w którymby syna miano pozostawić przy gospodarstwie, uważa za szkołę wszelkiego zepsucia. „Tuć się siła nauczy, mówi on, pić a kastyrować, warcabami kołatać, kart grać do umoru, nuż utracać, pachotków przyjmować, po miastach hulać, krzosać, wadzić się, sąsiadów najeżdżać, rodziców nie szanować, rady ich nie słuchać“. Czyż w domu nie dobrego nie jest syn wstanie się nauczyć? Komuż zresztą powierzyć ma ojciec gospodarstwo po sobie i do niego zaprawiać, jeśli wszystkich synów do służby publicznej odda? Nie możemy Opalińskiemu wierzyć, jeśli tak

źle nam życie domowe przedstawia, ani w zupełności uznać jego rad w tym względzie, zwłaszcza że we wielu utworach życie na dworze i we wojsku, gdzie główną widzi dla młodzieńców szkołę, wcale niepochlebnie przedstawia.

O ile jednak w głównych zarysach Opaliński w kwestyi wychowania i edukacyi młodzieży na zdrowym gruncie stoi, o tyle przesadza w przedstawieniu zepsucia ówczesnych kobiet. Prawda, że wzmagające się dostatki, zbytki, a zwłaszcza wprowadzenie cudzoziemskich, przeważnie francuzkich za Władysława IV strojów i zwyczajów niekorzystnie wpłynęło na wychowanie i życie kobiet; wedle zwyczaju francuskiego przestały one więcej, niż przedtem w towarzystwach męskich przy biesiadach i bankietach, biorąc udział w zabawach i rozmowach swobodnych, a nieraz zapewne niestósownych — jednakowoż i to stósuje się więcej do kobiet wyższych stanów, zamożniejszych, a nie do ogółu szlachcianek ówczesnych. Dlatego też Opaliński zbyt surowo i niezgodnie z prawdą się wyraża, odradzając szukającemu cnotliwej panny w małżeństwo tymi słowy: „czy oszalałeś pono? nie wolisz się raczej utopić lub obwiesić, niżli masz zamyślać o żonie temi czasy, o którą mem zdaniem dobrą trudniej niżeli o białego kruka. Znajdziesz ją w szlacheckim domu czyli pańskim? czy na dworze królewskim czyli w trybunałach? czy w Rusi czyli w Litwie, czy w Prusiech, w Mazowszu? Daremnie pono szukasz. I sam Dyogenes nie znalazłby jej z tobą, choć wśród dnia z latarnią. Znajdziesz ci, ale taką, którąś byś rad wypchnął i w sam dzień wesela...” Następnie wyprowadza na scenę cały szereg typów kobiecych: wiarołomnych, przemądrych, bawiących się w politykę, bezwzględnych i absolutnych względem mężów i służby, uczonych, strojących się zbyt kownie, niedbałych o dzieci, a wreszcie dybiących na życie mężów... Mając zaś mówić o kolejach losu poślubionych już par, zaczyna satyra „na złe życie w małżeństwach i rozwody”: „kto mi da sto języków, sto gęb, oraz sto gardł, abym tu wszystkie wspomniał występki małżeńskie”. W miejscu cnotliwej białogłowy w wieńcu panieńskim albo czepcu małżeńskim, spotkasz najczęściej rozpasaną na wszystkie niecnoty furją, „co starzy tragikowie piszą o Medeach, o Prognych, o Magierach, wszystko się to iści i wszystko praktykuje temi oto czasy. I owszem, dawne one z szaleństwa czyniły,

cokolwiek więc czyniły — ale siła takich u nas, które z uwagą i poradą czynią, na to się uradziwszy, aby w niwecz dzieci obróciły po ojcu zmarłym pozostałe. Ale i ty małżonku jeśliś zdrów, miej pilne oko na panią żonkę, miej się w ostrożności, a zażywaj czego król Mithridates zażył, byś zaś czego nie połknął“. Podobnie niekorzystnie wyraża się Opaliński o współczesnych kobietach i w innych satyrach. W satyrze „na pogrzeby i zbytki w nich“ przedstawia żonę, która po śmierci męża wyprawia wprawdzie świetny, a nawet zbytkowny pogrzeb, udaje wielki żal za zmarłym i żałośnie płacze, a już wśród stypy prze-myśliwa, jakby się wnet wydać; zbytek w pogrzebach dosięga tego stopnia, że dla dzieci nawet na wychowanie nic nie zostaje. W satyrze „Na złe życie w małżeństwach i rozwody“ zastanawia się nad przyczyną tego złego i przychodzi do tego wniosku, że ludzie pierwaj „złota i srebra i hojnych posagów, a na ostatku enoty“ szukają i wszystko złe stąd pochodzi. Mimo jednak takiego zepsucia współczesnych kobiet, od którego prawie wyjątku niema, sam Opaliński znalazł żonę, z którą długi czas szczęśliwie żył. Nie trudno jednak znaleźć przyczynę tego przesadnego przedstawienia rzeczy.

W satyrze 1. księgi II. naśladowanej przeważnie z Juwenalisa znajdujemy wzmiankę, iż zepsucie to kobiet datuje się od czasu wprowadzenia cudzoziemskich zwyczajów „na dwór pański“, a uczciwych kobiet nawet na dworze królewskim nie znajdziesz. Widocznie pochodzi ta satyra z czasu, kiedy Opaliński stale źle o dworze królewskim się wyrażał, a więc z czasu „rankoru“. Podobnie jak polityczne satyry z tego czasu, tak i te są pełne żółci i chorobliwej przesady, a to stósuje się i do innych obyczajowych satyr, o których jednak nie możemy z pewnością powiedzieć, kiedy zostały napisane. Wtedy to odczuwał pan wojewoda potrzebę zreformowania społeczeństwa pod względem obyczajów i szukał wskazówek u — Juwenalisa, nadając mu polską postać.

Trudno jednak według Opalińskiego w takich czasach spodziewać się czegoś lepszego po kobietach, kiedy w sercach nie znajdziesz iskry pobożności. Zgasła ona już dawno w całym narodzie. „Dalekoście Polacy, przodków ustapili nabożeństwa, i onej ku Bogu żarliwej pobożności. Teraz już wszystko z oziębłością a nie k rzeczy. Może się wasz ku Bogu affekt nazwać

do galaredy, nad sam lód zimniejszy. W kościołach was nie pytaj chyba bardzo rzadko, i to w święto albo też w niedzielę zaledwie. Wolicie dnie oddane Bogu robociznom naznaczyć, i ubogich poddanych pociągać....“ Sami też nauczyciele wiary zapomnieli o Bogu. Prawią o tem szeroko osobne satyry „na obyczaje duchownych“, tudzież „na dzisiejsze w różnych zakonach obyczaje“. Jakoż podupadła nauka słowa Bożego, a wygórowała natomiast wiara w czarta i jego władzę nad ludźmi. Za lada urojeniem podnoszą się skargi o związki z piekłem i giną niewinni na mękach za czarodziejstwo. „I tak nie będzie we wsi trzydzieści człowieka a piętnaście pogłowia spalą. Co dla Boga za przyczyna? Pan chory i nie ma wskórania, schnie i dzieci mu umierają w domu....“

Zarzut braku pobożności jest bezpodstawnym. W rzeczywistości było wręcz przeciwnie. Krzewiły się podówczas pobożne zakony n. p. OO. Pijarów, Bazylianów. Wprawdzie wielka ilość klasztorów i zakonników nie zdołała skutecznie wpłynąć na umoralnienie narodu, lecz rozszerzała po kraju wielką gorliwość praktyk religijnych. Była to epoka, w której powstała wielka liczba pobożnych bractw, w których w pielgrzymkach, rekolekcyach, modlitwach publicznych płynęło życie możliwym zarówno jak i chudzinie. Okropność czasów Jana Kazimierza spotęgowała jeszcze tę pobożność, a wiara dodawała siły do zrzucenia jarzma szwedzkiego. Również rozwój i wzrost życia zakonnego cechuje epokę Wazów, a zakonnicy nawet ze szkodą dla umoralnienia narodu zamykali się w swej zakonnej kontemplacyi i prowadzili życie cnotliwe, które stanowi nawet przeciwieństwo do ogólnego zepsucia¹⁾. Rozumie się, że wyjątki nie wchodzą tu w rachubę. Wobec tego sam Opaliński nie czuje się w swych zarzutach pewnym. Przystępuje on ostrożnie do rzeczy mówiąc: „wierzę nie wiem jeśli się godzi pomyśleć, obawiając się tysiąc exkomunik srogich, i świeczek z kazalnicy; ale ja *protestor* przed Bogiem i przed ludźmi, że nie z złego serca albo chcąc szczypać sławę czyje i notować, raczej po chrześcijańsku wystawić przed oczy zwierciadło, w którymby się każdy kapłan przejrzał“.... Jakaż przyczyna tego zepsucia? oto ta, że lada kto bez nauki i obyczajów do tego stanu się sposobi i zamiast praktykom, zabawom i przyjemnościom się oddaje. Plebańi grzeszą chciwo-

¹⁾ Szujski p. 481.

ścią i prowadzą jak najgorsze życie, w domu nic nie robią, ksiąg pobożnych nie czytają, a biskupów się nie boją. Jezuici również nie lepsi. Wypada więc, aby złemu zaradzić, by biskupi odbywali częste inspekcye i karali nadużycia. Cóż kiedy te zarzuty nawet do zwierzchników kościoła odnosić się mają! Dbają oni więcej o przysporzenie sobie majątku, niż o rzeczy duchowne, a życie prowadzą wprost gorszące. — Nie lepiej dzieje się według Opalińskiego w zakonach. Nie ma tu postuśczeństwa dla przełożonych, ani ubóstwa, natomiast wiele ambicyi i cheiwości, tak że nawet tytułów używają, jak ludzie świeccy. W Rzymie oczerniają się nawzajem, a ślubów zakonnych bynajmniej nie zachowują, mieszając się w rzeczy do nich nie należące i ich godności ubliżające. Kaznodziejów wreszcie dobrych prawie nie ma, terażniejsze kazania są bez treści, wiele napuszystości, sprzeczności, makaronów. Wychwalają często niezasłużonych pod niebiosa, a zasad, które głoszą, wcale się nie trzymają.

Tak smutno ma się przedstawiać życie duchownych. Jednak sam Krzysztof bardzo często wspomina, że to nie wszystkich się tyczy i nie jest swej rzeczy zupełnie pewny. „Nie wszyscy (są takimi), zawczasu przestrzegam, ale siła takowych. Niech się każdy sądzi“. „Ma zawsze Pan Bóg swoich (dobrych), owszem ja tak twierdzę, że więcej niżli łotrów“. „Między pszenicą znajdziesz kąkol, w życiu miotłę. Tak i tu. Raz *edico*, i wczas opowiadam. Zakony święte *absit*, ktoby ganił... obyczaje ganie i to nie generalnie wszystkich, ale takich, którzy nagany godni i onej podlegli“... „lubo to nie o wszystkich mówię, wczas przestrzegam, więcej pobożnych licząc i znając w zakonach, niżeli wartogłowów i nieustawicznych“, „acz zawczasu powiadam, że więcej jest świętych i bogobojnych ludzi, niż takowych trzpiotów“. Widocznie obawia się Opaliński, aby go rzeczywiście nie posądzono, że lekkomyślnie na stan duchowny uderza i aby za to nie ściągął na siebie kary boskiej, albowiem nigdzie się tak co chwili nie zastrzega, jak tu. Mimo to jednak ma Opaliński słuszość, a mianowicie tam, gdzie jest mowa o ówczesnych kazaniach. Z upadkiem literatury i wymowy dawał się rzeczywiście czuć brak kaznodziejów dawnej miary, a ponieważ nastał czas wzajemnego wychwalania się i wynoszenia w mowach pogrzebowych niegodnych lub nieznaczących pod

niebiosa, napuszystość i czezość w mowach duchownych musiała wielu razić. Nie potrzebujemy wątpić, znając stan ówczesnej wymowy, że drastyczne przykłady kazań, jakie cytuje Opaliński zbliżone były do prawdy. Zwłaszcza rozbiieranie niedorzecznych kwestyjek i cytaty często błędne musiały być na porządku dziennym, „będzie tam Pompejusz, cesarz rzymski, będzie Martius Campus, wielki on w Rzymie senator, o którym gdzieś napisał Pindarus historyk i. t. d.“ Jednakowoż zapomina Opaliński, że świecka wymowa naówczas wyżej nie stała i że kaznodzieje musieli ulegać ogólnemu złemu prądowi w wymowie i literaturze, od którego sam Opaliński, makaronizmami przepełniony bynajmniej nie jest wolny. Jeżeli zaś gdzie, to w tych satyrach Krzysztof mimo zastrzeżeń uroczystych generalizuje wyjątkowe wypadki, co tem dziwniejszem się wydaje, iż on sam, o ile to w satyrach się przebija, przejęty jest duchem prawdziwej pobożności, — nie ustępując w tem swym przodkom, którzy kacerzów na stosach palili. Tak więc jak przedtem, w części tylko podany obraz odpowiada rzeczywistości, a Opaliński grzeszy prócz tego w tem, iż w satyrach tych używa języka i słów tak rubasznych, jakich zresztą w tej mierze nie napotykaemy. Wskutek t go utwory te na paszkwile raczej, niż na satyry zakrawają.

Natomiast satyry do upadku i zdemoralizowania ogółu szlachty się odnoszące wiele zawierają prawdziwych rysów. Opaliński wprawdzie kształcił się za granicą i pod pewnym względem kierował się pojęciami zagranicznymi, patrząc z lekceważeniem na brak stósownych urządzeń i wady w administracyi państwa, jednakże nie widać w nim nic obcego i nienarodowego. Zna on na wylot naturę swej współbraci szlachty, ich słabości, wady i przywary i miał zmysł i poczucie do ich zrozumienia. Należy on do tych ludzi, którzy mimo zagranicznej cywilizacyi i poloru zachowali w swym charakterze grunt narodowy, przejmując się tylko postępowymi pojęciami, obcymi wyobrażeniami o polityce, formie rządu, a co do obyczajów pozostając niezmiennymi i stąd jego postęпки nieraz są w sprzeczności z wygłaszanymi zasadami. Opaliński mimo że miał głowę napętnoną wyobrażeniami gdzieindziej czerpanymi, umiał trafnie ocenić i przedstawić wady stanu szlacheckiego. Jest on wykształceniem, polorem zewnętrznym magnat nawpół zczudzoziemczony, sercem

i nawyknieniem był szlachcicem XVII. wieku, jak wielu innych. Upadek szlachty przedstawia nam we wielu satyrach; zaraz w drugiej (księg. I.) zastaniawia się, kogo należy prawdziwie wolnym szlachcicem mianować; nie tytuły ani urodzenie, ale uczciwe i cnotliwe życie stanowią prawdziwego szlachcica, „zabijasz, cudze domy najeżdżasz, wydzierasz sąsiadom ubogi kęs lichej substancji“. „Karty, kostki, to twoja zabawa. Kufel z ręki po wszystkie czasy nie wynidzie“. Wyrzuca dalej szlachcie chciwość, chęć zysków, opieszałość, zamięłowanie do wygod i przychodzi do przekonania filozoficznego, iż tego rodzaju szlachcie nie jest prawdziwie wolnym, lecz raczej niewolnikiem własnych namiętności. Poszczególnych tych wad dotyka szczegółowo w innych utworach: w satyrze „na zbytki w częstowaniu i bankietach“, która jest naśladownictwem XI. satyry Juwenalisa, jak to sam początek wskazuje.:

„Atticus eximie si cenat, lautus habetur
Si Rutilus demens etc“.

„Gdy szumno kanclerz żyje, każdy musi nie mieć
Za złe; ale è contra gdy sekretarz, który

Chce z nim porównać, szydzą jawnie wszyscy z niego...“

Przykłady również te same, choć Opaliński zastępuje je stosownymi a nawet dowcipnymi własnymi zwrotami n. p. „wielką siecią nie łów, gdzie wicieżem ułović możesz małą rybkę, po trosze jedz, żebyś las i wioskinie połknął i całych majątności.“ Z tego to powodu satyra ta ogólną raczej zawiera tendencją, podobnie jak i inne z tego zakresu. I tak satyra „na tych, którzy w głębokiej gnuśności i lenistwie leżą ponurzeni“, dotykająca w części szlacheckich, zepsutych potomków, jest prawie tłumaczeniem i to wcale udatnem w silnych zwrotach i języku potocznej mowy pierwszej satyry Persyusa; satyra zaś „na wyrodków familij swoich, i tych, którzy zanie się urodziwszy marnie żyją“, która podobnie w ogólny sposób ma dowodzić, iż nie tytuły ani urodzenie, lecz cnoty zdobią potomków szlacheckich rodów, jest naśladownictwem VIII. satyry Juwenalisa.

Z tego powodu nie będziemy się bliżej wdawali w rozbiór tych niesamodzielných i nie charakterystycznego nie zawierających utworów. Większą wartość mają satyry podobnej treści samodzielne: „na polski *in genere* zbytek“, „na młódz utratną“; o szlachcie mowa jest także w satyrach „na pijaństwo niepo-

skromione i pijaniców“ i „Dyogenes z latarnią ludzi szukający“. Że w owym czasie zanadto bankietowano i bawiono się, to wszystkim dostatecznie jest znane, dla tego też nic nie możemy mieć przeciw temu, jeśli Opaliński nawołuje do lepszego użycia bogactw n. p. na fabryki, szkoły, na ozdobę ojczyzny, na kościoły i do oszczędności tymi słowy: „trzeba wziąć kredkę w ręce, i pierwszej uważać, czy *census* nasz równy jest tym wydatkom naszym. Napiszmy tę regułę na skrzyni niechybną *ne sumptus superet censum*. Idźmy przykładami Włochów, Hiszpanów, którzy się swą piędzią mierzą w wydatkach, oneż z intratu stosując“; również nie możemy mu żadnego zrobić zarzutu, jeśli gani zbytek i młodzieńców, którzy wszelkie swe majątki na zbędną służbę, kucharczów, psiarnie, konie i stroje wydają, aż wreszcie wszystko tracą i do występków się skłaniają — zarzuty, które w każdym czasie i wszędzie możnaby podnieść, mając pewne przykłady na myśli — lecz wnet poznajemy przesadę, czytając n. p. takie zwroty: „które wždy proszę kraje pod okręgiem słońca z naszymi porównają w zbytkach rozrzutności“ lub jeśli Polskę w pijaństwie pogrążoną przedstawia, a między szlachtą prócz pijaków, piniaczy, utracyszów nikogo uczciwego nie znajduje. Zajmowanie się kupiectwem uważa za niegodne stanu szlacheckiego: „chodźmyż do kupiectwa i handlu zakazanych temuż to stanowi, uznamy, że się szlachta w Szotów obróciła, i że nic w sobie nie ma szlachcica godnego“, chociaż temu sprzeciwia się poniekąd to, co Opaliński pewnemu na swój ród zarożumiałemu szlachcicowi odpowiada: „Alem ja przecie wolnym i starym szlachcicem. Nie mierzę ani kwartą, ani łokciem, ani handlem nam zakazanym, idę jako szlachcic. — Mierz i łokciem, porwoneś djabłu, i kwartą, a nie zabijaj i równych nie najeżdżaj domów“. Słusznie jednak wytyka Krzysztof gwałty publiczne, najeżdżania i wzajemne wadzenia się, których przykłady w owym czasie coraz więcej zaczęły się mnożyć.

Wśród tych zarzutów i mniej znacznym Opaliński nie darował. Bardzo trafnie i zgodnie z prawdą wyrzuca Polakom, że służbę psują i nie umieją jej rozkazywać. „Dobrze Włoszy mówią, że Polacy za to swym sługom zwykli płacić, aby jedli i pili“, słudzy też o panów zupełnie nie dbają i nie bronią ich, jeśli zachodzi tego potrzeba, jak w dawnych czasach, kiedy to byli słudzy wierni i za panów nieraz życie poświęcali. Dlatego to

„chceszli mieć czeladnika dobrego, nie załuj, daj mu i zapłać dobrze, niech głodu nie cierpi. Swawoli nie dopuszczaj. Nie daj mu próżnować, dobrego chwal i nagródź, a złego nie chowaj, bo i drugich popsuje swemi postępками. Tak będziesz czeladź dobrą miał i oni pana“.

Wspomnieć jeszcze w końcu wypada, że Opaliński nie pominął milczeniem nawet takiej rzeczy, jaką była niewypełnianie ostatniej woli umierających, lecz trudno zbadać, o ile ma słuszność. W satyrze „na daremne testamenty i nie wypełnione“ narzeka, iż najlepszych nieraz intencji w testamentach nie uwzględniają dobroczynne zapisy na zbytki obracając, że opiekunowie małoletnich zdzierają. Może być, że się w tym względzie częstsze niż przedtem działy nadużycia i mniej miano poszanowania dla ostatniej woli umierających.

Postacie typowe w satyrach przedstawione.

Poznaliśmy dotąd utwory Opalińskiego, które mają być obrazem politycznych i obyczajowych stóśunków w Polsce, starając się wykazać, o ile możności, ich tendencye i stosunek do faktycznego stanu rzeczy. Znajdujemy jednak między satyrami wiele takich, które wprawdzie mają lub mogą mieć pewne uzasadnienie w społecznych stóśunkach ówczesnych i wadach ludzi tej właśnie epoki, lecz przedstawiają nam tego rodzaju typowe postacie, które nabierając znaczenia ogólnu ludzkiego, do każdego czasu i do każdego społeczeństwa zastosowane łatwo być mogą. Dlatego też mówić o nich będziemy w osobnym ustępie. Zaslugują zaś satyry Opalińskiego zwłaszcza pod tym względem na szczególniejszą uwagę, iż obrazów tych rodzajowych nie zamąca i psuje ani uraza osobista, ani naśladownictwo lub miarę przechodzący pesymizm; w nich poznajemy więc autora z innej strony i to ze strony o wiele lepszej i wcale pocieszającej; Opaliński jest na tem polu swobodny, dowcipny i samodzielny. Samodzielność zaś ta tem więcej zwraca uwagę, iż on pierwszy w ten sposób t. j. w satyrach nie zbyt obszer-nych a wyzyskujących charakterystyczne cechy pewnych typów, wprowadza na to pole zajmujące i pocieszne postacie z życia ludzkiego.

Opaliński w tym rodzaju utworów daje dowody daru spostrzegawczego, który nas więcej zajmuje i bawi, niż owe we większej części sztuczne i czarne obrazy, o jakich dotąd była mowa. Postacie te rodzajowe jednak wcale nie są tylko utworem jego fantazyi lub wedle jakiegoś wzoru tworzone, ani też przypadkowe, lecz stoją w związku z ówczesnymi stosunkami społecznymi.. Każda epoka historyczna, każda zmiana kierunku w życiu narodowym i obyczajowym wytwarza odmienne typy. Tak i wówczas rozwijające się więcej niż przedtem życie dworskie wedle wzoru cudzoziemskich dworów było polem, na którym powstawały postacie dworaków usługujących, pochlebiających, dobrze ułożonych, intrygujących, jakich też Opaliński w niektórych satyrach przedstawia; z drugiej strony kupiła się mniej znacząca szlachta po dworach wielkich magnatów, od których była zawisła, a to musiało dawać powód do pieczeniarnstwa i natręstwa ze strony mniej możnych. Prócz tego wielka ilość księży i zakonników rozszerzając po kraju ogromną dewocją obok prawdziwej pobożności, przyczyniała się do powstawania wielu bractw, które oddawały się pielgrzymkom, rekolekcjom i modlitwom ¹⁾. Tego rodzaju stosunki religijne miały niezaprzeczoną dobrą stronę, ale natomiast mnożyć się musiały z konieczności postacie udanych świętoszków i nabożnisiów, którzy we formach widzieli istotę rzeczy, a w głębi byli fałszywi, obłudni i źli.

Do tych to ostatnich odnosi się satyra „na liżobrazków i zmyślonych obojej płci nabożniczków“, których Krzysztof nie źle charakteryzuje. Chodzą ci ludzie „zakrzywiwszy główkę, jakby z Panem Bogiem dziś gadali“, „pacioreczki w rękę ustawicznie i książka i żywoty świętych, z których o jako mało tych przykładów biorą, które świętemi czynią. Znałem takowego co pacierzy gwałt mówił, a odrwił każdego. Cicha wodeczka rada brzegi więc podrywa“; wyborne jest porównanie tych nabożnisiów z wilkami, którzy wprosiwszy się na wytuczenie w klasztorze, uciekają do lasu i znowu stają się wilkami. Rozumie się, że modlitwy ich nie mają żadnego znaczenia u Boga, co Opaliński w charakterystycznych porównaniach wyraża: „Ci liżobrazkowie rzadko kiedy enotą tylko pozorem idą, modlitwy trzepocąc, które tak właśnie jako pajęczyna zda się iść do

¹⁾ Szujski I. c.

nieba, nie idzie i owszem upada. Tak i onych pacierze nie dochodzą nieba. Mgła kiedy idzie w górę, plutę więc przynosi i ich modły takoweż, nic dobrego nigdy“. Zaleca też Krzysztof „prostoszczera cnotę“ bez obłudy a ostrzega przed tego rodzaju ludźmi, „pod tą postawką znajdziesz fałsz, obłudę, zdradę. Kryje się tam pod płaszczem szczerości niewiara. Wierz *experto Roberto*, i daj wiarę chceszli. Nie wierz nikomu z takich, nikt cię nie oszuka“. Jeszcze gorsze mają być dewotki rodzaju żeńskiego.

Wyraźniej i dokładniej występują typy w satyrze „na parazytów, wyjadaczów, natrętów i importunów“ po części w dialogu pisanej, która należy do najlepszych utworów Krzysztofa. „I nie wstyd cię, wždy cudzych zabiegać obiadów, mówi on, i nie boisz się, abyć nie rzeczone, jako król on Naropińskiemu: Ksze umyliście się? — Umyłem Mości Królu. — Idźcież jeść do domu.“ Taki natręt „*ot circuit, quarens quid devoret*. Wietrzy tylko po kuchniach, gdzie się kurzy z garnców, każdego odprowadza, lubo nie proszony. To nowiny powiada, tak długo aż pana zaprowadzi do izby krzywo patrzącego i w sobie mrużącego: djabeł go prosił“. Żeby jeszcze taki człowiek nie miał co jeść w domu, ale przeciwnie on jest zamożny, a pozwala, aby z niego nakpiwano i szydzono w oczy przy stole. Trafnie porównuje Opaliński takich ludzi z naprzykrzonymi muchami. „Kiedy owo u stołu jeść smaczną potrawę, alie mucha przeleci z tego ni z owego, i wpadnie albo w łyżkę, gdy do gęby niesiesz, albo w potrawę samę. Odpędzisz raz, nie to — mucha drugi raz wpadnie. Odpędzisz drugi raz, nie to: mucha przyleci i trzeci raz wpadnie w polewkę, a ty misę i z potrawą oraz do djabła odrzucisz“. Taksamo mimo wszelkiego odpędzania zachowuje się parazyt. Następuje humorystyczna etymologia słowa „pochlebca“. Oto Polacy od tego pochlebców nazwali, „że po chlebie cudzym pochlebcy zwykli biegać, za chleb pochlebając“. Lecz często muszą oni hańbę scierpieć, „bo gdzie kogo nie proszą, kijem go wynoszą“. Żaden kwestarz tyle świata nie zjedzie, ile parazyt. — Do tych ludzi podobni są inni, którzy nibyto mają wielkie jakieś zajęcie, a właściwie nie nie robią. — „Waszeć dokąd? spytasz go. — Mam wielką, odpowie, potrzebę do naszego pana podskarbiego. — A tam co? — Będiesz Waszmość wiedział po godzinie. — Ztamtąd dokąd?

— Trzeba mi być u Pieczętarzów, mam siła do czynienia. — Nowiny powiada trzy po trzy, uszy bołą, na kogo napadnie nabije, naplecie co się i nie śniło;“ taki człowiek jak mysz wszędzie się wciśnie, i dobrzeby było zastawiać na nich łapkę jak na myszy.

Bardzo trafnym i prawdziwym jest typ szlacheica XVII. wieku w satyrze „na tych, co cudze sprawy widzą i przetrząsają, swoich nie bacząc“. Sam „ładaco, jakiego świat niema“, a krytykuje wszystkich od króla poczynawszy. Zdybał się raz Opaliński z takim i rozmawiał. „Przebieżał on prędko litanią wszelakich stanów, zaczynawszy mi powiadać i taksować króla, senat, szlachtę, to tego, to owego, samsiadów, ich żony“. „Wspomniszli też króli aż on go zdziercą, oppressorem wolności naszych zowie. Będzie wzmianka jaka przy stole o hetmanach, aż on wnet wypadnie: ci to gorzałkośowie, pijanicy, co więc przy goryałce o wojnie dyszkurują radząc. I tak o wszystkich inszych będzie gadał, gębę sławą ich wymywając, prawy *ensor morum*.“ Wiele jednak z tych słów do pana wojewody zastósować można: na takich ludzi ostro uderza, którzy widzą „źdźbło w bliźniego oku, a w swym własnym srogiej balki“ nie widzą. Porównuje ich Opaliński z owym szewcem, co ganił nie tylko trzewik ale i nogę, „tak i ty ganisz króla, ganisz i hetmany nie godzien i o pługu gadać albo roli“.

Podobnego człowieka przedstawia Opaliński w satyrze „na pełnych próżnej chwały i o sobie rozumienia“. Uważają się ci ludzie za najgrzeczniejszych, najmędrszych i najodważniejszych — a w gruncie wszystko na słowach się kończy. „Takem mówił, tak czynił na sejmie, w senacie. Jam wojnę uspokoił, jam sejm konkludował, ja sam obrałem króla. Jam to czynił, owo, albo ono. Wszyscy gdy milczeli, jam mówił“. Chwali się dalej; że ma najlepsze potrawy i wina: „Tylem dał za beczkę. Tak to jest stare wino, tokajskie, tarsalskie; tego kurfirst Jegomość przysłał mi jelenia, to mam od Rakocego wino w podarunku“. Kto się na takich nie zna, mógłby ich uważać za wielkich ludzi, a u nich „słów wiele, a rzeczy o kość. Wszystka myśl na tym tylko: pisać się i mową i postawą i chodem i każdym ruszeniem, aby każdy z nas przyznał: Ej grzecznyż to człowiek, i poważny senator, mądry i roztropny“. Że takich w owym czasie nie brakło, nie potrzebujemy wątpić.

Nie brak i innego rodzaju typów, choć mniej wykończonych. Takich, którzy gościnnie podjęci, obmawiają i wyśmiewają gospodarzów, opisuje Opaliński w satyrze „na niewdzięcznych i obmownych gości“; w satyrach już przedtem wspomnianych słyszymy o ojcach rozrzutnych i zbytkownych, o utratnych młodzieńcach, o zepsutych kobietach, lecz te typy jako w części z Juwenalisa naśladowane, nie przedstawiają dla nas wartości. Podobnie postacie tych, „co się w zeszłym wieku żenią“, tak mężczyzn jak i kobiet (księga I. sat. 4.) mają znaczenie zbyt ogólne i charakterystycznego nic nie zawierają.

Żałować wypada, iż Opaliński więcej nam nie opisał typów w tym rodzaju, do których w większej obfitości wzorów nastreńczyć mu mogły stósunki dworskie zwłaszcza za Władysława, kiedy to język francuski i elegancya wzbudzała wielu wielbicieli i naśladowców między Sarmatami. Lepszą by z pewnością pozostawił po sobie sławę, gdyby więcej w tym kierunku pracował, a mniej obficie opisywał swoje wewnętrzne bole i zawody.

Satyrę treści etycznej.

Opaliński w każdym kierunku chce złożyć dowody swoich zdolności. Utwory jego nie mogły być pozbawione tej ozdoby, jakiej udzielają szczytne myśli o cnocie prawdziwego mędrca, obojętności na ludzkie zachody i namiętności. Zresztą znalazł Krzysztof i w tym względzie niewyczerpaną studnię tego rodzaju tematów często bardzo jałowo i sucho traktowanych u Juwenalisa i Persyusa, czerpał więc z niej obficie, przybierając pozór surowego rzymskiego stoika. Satyr tych jednak, jeśli je tak można nazwać, nie połączył on w jedną księgę, aby tworzyły jeden świetlany pęk promieni, lecz wplata je pojedynczo między swe ciemne obrazy i przedmioty z życia ludzkiego, aby od czasu do czasu oderwać czytelnika od życia codziennego i wnieść się z nim do wyżyn czystych ideałów, złością ludzką niezamąconych, strojąc w ten sposób fizjologicznymi bukietami każdą z poszczególnych swych ksiąg satyr. Rozumie się, że jest wyznawcą czystej stoickiej enoty i filozofii. I tak dowodzi on, że mędrzec prawdziwy zarówno szczęście jak i nieszczęście obojętnie przyjmuje (ks. I. sat. 7.) i na zawód zawsze jest przygotowany,

że tylko dobre nabycie jest trwałe, a inne złe i szkodliwe (ks. I. sat. 9.); prawdziwe szlachectwo na czystej cnocie polega (ks. I. sat. 2.). Pan wojewoda jednakże lubi się w tych idealnych poglądach powtarzać; dowodzi bowiem znowu, że mądry tym się kontentuje, co mu Bóg dał i niczego zawiele nie pragnie (ks. II. sat. 6.), co się z pewnymi odmianami powtarza w sat. 11. ks. III., której treścią jest, iż sama czysta cnota wystarcza do prawdziwego szczęścia bez względu na to, czy doznaje uznania lub nie. — Lecz jeszcze nie dosyć: dowodzi Opaliński w sat. 6 księg. IV. że mądry tak w szczęściu, jak w nieszczęściu niezłomnym i zadowolonym pozostaje, a Boga prosi tylko o zachowanie go w mierze i nieskazitelnej cnocie (sat. IV. ks. 5.), niedba o zdanie pospółstwa i jego uznanie sam na sobie się opierając (sat. IV. ks. 7.). Co więcej, jeden tylko mędrzec uważać się może za prawdziwie bogatego i wszystko do niego należy, bo cnota jest największem bogactwem i skarbem (sat. 3. ks. V.) Tu i owdzie w innych satyrach rozsiane zdania, sentencye i myśli tą samą surowością poglądów się odznaczają.

Krzysztof przeprowadza w tych utworach dowody prawdziwości wypowiedzianych zasad, przytaczając wiele przykładów, argumentów i porównań, lecz w szczegółowy rozbiór tych jałowych wypracowań nie będziemy się z tego powodu wdawać, iż nie charakterystycznego z tego nie wydobędziemy, a obracalibyśmy się na wodnistym oceanie niesamodzielnych myśli. Wspomnieć nam tylko wypadnie, że znajdujemy pomiędzy tymi utworami przeróbki prawie wszystkich sześciu satyr Persyusa i kilku ze satyr Juwenalisa, napisanych przez tegoż w późniejszym wieku. Zresztą niektóre z nich nie są pisane bez celu i tendencji, jak to już przedtem na swoim miejscu zauważyliśmy. Posiada Opaliński sztukę zstępowania nieraz z tych wyżyn filozoficznych do swych osobistych stóśunków i okazywania się, gdy tego potrzeba zachodziła, surowym Katonem; mają być te satyry najdelikatniejszą przedzą jego myśli i są nawet staranniej niż inne pisane. Zwłaszcza w niektórych zwraca uwagę brak makaronizmów. W ten sposób połączył Opaliński w swem dziele przedmioty z rozmaitych zakresów: z polityki, obyczajów, filozofii, chcąc połączyć to, co u swych wzorów rozdzielone był znalazł. Chciał sobie zjednać sławę satyryka uniwersalnego wedle swego zapatrywania.

Układ satyr, sposób pisania i język.

Podawszy treść satyr i ich tendenecye, wypada nam wspomnieć pokrótce o ich zewnętrznej formie i o sposobie pisania Opalińskiego. — Naprzód już przypuścić można, że o prawdziwie artystycznej budowie satyr nie ma mowy: Opalińskiego utwory zbyt są przejęte subiektywnem jego uczuciem, gniewem, namiętnością i oburzeniem, aby wykazywały pewien ład i porządek w ugrupowaniu poszczególnych myśli; najczęściej z opisanja pewnej przywary lub wady przechodzi on w ton moralizatora, łaje surowo, powtarzając się dość często; dlatego utwory jego niektóre przedstawiają się jako luźna, oderwana i ostra mowa człowieka w gniewie, czego przykładem jest n. p. sat. 10. ks. V. gdzie się ciągle powtarza ta sama myśl w nieco odmiennej formie, że na dworze królewskim nie prócz fałszu i obłudy nie znajdziesz. Mimoto jednak przyswoił on sobie mechanicznie pewne stereotypowe zwroty według klasycznych wzorów. Lubi on zaczynać satyry pytaniami retorycznymi: „Co po tych proszę zbiorach, co po pełnych złotem skrzyniach...” (ks. II. sat. 4.); „kędy się one złote wieki nam podziały” (ks. III. sat. 7.); „które wždy proszę kraje pod okręgiem słońca z naszymi porównają w zbytkach rozrzutności” (ks. III. sat. 10.); „co po tych herbach proszę, co po tych nagrobkach” (ks. IV. sat. 1.); „święci zakonodawcy gdzieście się podzieli” (ks. V. sat. 6); „kto mi da sto języków, sto gęb, oraz sto gardł, abym tu wszystkie wspomiał występki małżeńskie”. Często odbywa on w satyrach przegląd stanów i ich wad lub odbywa wędrowkę po Polsce, aby czynić swoje uwagi, (por. sat. 8. ks. IV. „na pijaństwo”, sat. 10. ks. V. „Dyogenes ludzi szukający” i sat. 2. księg. I. na kobiety). — O suchej i szkolnej budowie młodzieńczych utworów ks. V. sat. 1., 7., 8. mówiliśmy przedtem obszernie; polega ona na wyliczaniu przedmiotów treść stanowiących.

W satyrach samych nie widać żadnego z góry obmyślanego planu i porządku myśli, prócz tych, które są naśladownictwem. Często bardzo słyszymy dyalog żywo prowadzony n. p. w ks. I. sat. 2., lecz nie odznaczający się zwięzłością w pytanjach i odpowiedziach, gdyż te same myśli, zwłaszcza w odpowiedziach często się powtarzają. — Przejścia również są suche n. p. ks. I. sat. 1. „lecz ja do ciebie ojeze znowu powracam”,

poczem autor dalej prowadzi przerwany przedmiot; najczęściej jednak poszczególne części satyr połączone są pytaniami, w których Opaliński jako do najłatwiejszych szczególnie ma upodobanie. — Ramami tych utworów są zawsze pewne ustępy i „konkluzye“, lecz często mają satyry formę listów do przyjaciół Mikołaja, Stanisława, osobistości zapewne fikcyjnych; w jednej satyrze pociesza owego Mikołaja z powodu nie otrzymania starostwa, dodając uwagi od siebie.

Jak poszczególne satyry tak cały zbiór opatrzoney jest w ramy — „wstępu“ i „konkluzyi“, aby arcydziełu Krzysztofa żadna zewnętrzna ozdoba nie zabrakła. Lecz wstęp ten zapożyczony jest od Juwenalisa w pierwszej części, gdzie się poeta zastanawia, do czego ma swe pióro przyłożyć i wybiera sobie wreszcie satyrę; w „konkluzyi“ czuje się znużonym i pragnie wytechnienia po tylu wędrówkach na morzu polityki, obyczajów i filozofii:

„A ja też już u brzegu; dosyć się pływało,
Czas wytechnąć i łódkę mą u portu uwiązać“.

„Ja Boga proszę, aby licha moja praca
Na dobre wyszła i na poprawę wszystkich.

Et hoc voto finio, mówiąc: *fiat, fiat*.“

Ważną część satyr stanowią anegdoty, sentencye, cytaty, opowiadania i przykłady. Czerpane one są w części z nieprzebranego, choć już zużytego źródła autorów łacińskich, z historii greckiej i rzymskiej, z polskiej, ze zdarzeń współczesnych, z własnego życia i doświadczeń. Z autorów polskich cytuje Opaliński najczęściej Kromera i Kochanowskiego. Wyrażeniem tego ostatniego z „odprawy posłów“ wziętem, „o nierządne królestwo i zginienia bliskie“ nie może się Opaliński dość nacieszyć, zastósowując je do Polski w swoim czasie. Por. sat. 1. ks. III., sat. 3. ks. IV. Podobnie z pewnem upodobaniem dosłownie przytacza znany makaron tegoż w jednej części (księg. III. sat. 10.); cytuje też kilka razy makaron Orzelskiego. — Zależności jednakowoż od poprzedników jego nie znać, choć niektóre zwroty o zaniedbaniu sztuki rycerskiej i słabej obronie granic przypominają w przybliżeniu podobne wyrażenia w „Satyrze“ Kochanowskiego (III. 1.); z Klonowiczem zgadza się w tem, iż występuje żarliwie w obronie uciśnionego ludu i okazuje się nieprzyjacielem żydów, których z miast radby po-

wyganiać (V. 1.): „którzy są prawym mołem, nieznacznie niszczącym miasta tak we wszelkich towarach jako i rzemiosłach, w oszukiwaniu, zdradach i wymyślnych figlach, któż je wypowie albo wypisze? nieznacznie to łotrowsko chrześcijański naród i tępi i wyniszcza, oraz do ubóstwa przywodzi; przez pieniądze przystęp wszędzie mają; tymi i sprawiedliwość, i prawa i wolność nas chrześcijanów znoszą. Tymi i sędziego przerobią, i wszystek świat oraz spraktykują“. Wspomina też na kilku miejscach Macchiawela, a Persyusa cytuje dosłownie w sat. 4. ks. V; w sat. 10. ks. II. nazywa go nawet „mądrym i starym poetą“, przytaczając dosłownie wiersze jego z 1. satyry o enocie i chwalebneńm życiu.

Język, jakim pan wojewoda pisze, zasługuje na uwagę. Przy wielkiej liczbie zdrowych myśli i cennych rad rozsianych po wszystkich utworach dąży Opaliński do mowy i energii w wyrażeniu, staropolskiej otwartości i swobody, lecz bardzo często przechodzi on w rubasznosc a nawet dość często zdradza brak poczucia estetycznego, przez co popada w rażącą trywialność. Nie możemy się dość nadziwić, jak człowiek z tak wysokiego stanu, poseł do najwytworniejszego w świecie dworu po jaśniejącą wdziękami narzeczoną królewską, używać mógł wyrazów, jakich sobie pozwalał ledwie rozgniewany ekonom w jego dobrach. Pokazuje się, że nie wiele miał poczucia estetycznego, a jeszcze mniej robił sobie skrępowań z warunków literackich i publiki, co go czytać miała. Niektóre sceny przez niego przytoczone budzą wstręt, a to tembardziej, iż pisze je z fantazyi nie z rzeczywistości. Przyczyną tego jest po części naśladownictwo i dążenie do popularności, której u ogółu szlachty i tak familia jego z dawna zażywała. On widział w tem najpiękniejszą ozdobę i otwartość, w czem my prócz brudu, niczego się dopatrzyć nie możemy. Mówić do kogo „małpo“, „błaźnie“, „ksze“ to u niego rzecz zwykła.

Charakterystycznym przeciwieństwem do tej zbyt otwartości i rubasznosci jest upodobanie jego w wyrazach zdrobniałych, których bardzo często dla efektu satyrycznego używa. „Roście Jaś jak cielątko, będzie wołek z niego“, „a z drugiej strony rozkosz szepce i domowy wczasiczek“, „wyspią ci w poleweczkę arseniku“, „takowe są naturki tych to sykofantów“, „cóżęsty za filozof, że tam w szkołach trochę popisziesz terminieczków“, „bo temi to czasy zabaweczka szlachecka najzwyczajniej-

sza“, „pomniemy Boneczkę onę dawną“, „aż też utną rączkę i onę piękną gąbkę sprośnie nakarbuja“, „jedzą, piją i goście i księża i mniszy (na stypie) duszyczkę polewając, która się tam kędyś smaży dla onych zbytków“. Podobnie w każdej prawie satyrze aż do zbytku.

Często przekręca słowa dla dowcipu; złych opiekunów zdzierających swych pupilów nazywać każe „wypiekunami“, jakoby wszystko wypiekali; o szlachcicu pożyczającym pieniądze mówi „kto się na Pana Borga spuści — jeśli z Borgiem trzymasz“, (temu dobrze się powodzi); pochlebców od tego wywodzi, że chodzą „po chlebie“. Interregnum nazywa „terererum, jakieś zamieszanie“. Często jednak w tego rodzaju zwrotach znać przesadę i brak dowcipu.

Porównania i przysłowia nieraz bardzo trafnie są dobrane; skutki jakiejś czynności, których nie można uniknąć, porównuje do kół, „które się rozbieżały i trudno je zatrzymać z góry“, chłopów uciskanych do obławowanego zbyt wielbłąda, który powstać nie może, modlitwy zmyślonych nabożniczków do mgły wznoszącej się do nieba, człowieka pragnącego zaszczytów a niegodnego do żaby, która nogę wyciągała, kiedy konia kuto. Polskę bezbronną, której sąsiedzi dokuczają, aż Bóg sam ją obroni, przyrównuje do błazna, którego chłopięta opadli i tak mu długo dokuczali, aż pan „widząc, że go nazbyt obracają, każe im przestać“. Parasytów i natrętów nazywa muchami i myszami, które się wszędzie nieproszone wciskają. Niebrak też tu i owdzie dłuższych bajek dla porównania służących. Wiele porównań przejmuje z Juwenalisa, zwłaszcza w sat. 1. ks. IV.

Przysłowia są wzięte z autorów, lub z mowy potocznej. O gościach obmawiających gospodarstwo „za moje żyto, jeszcze mię dobito“; o tych co się nie do swojej rzeczy zabierają, „zaniechaj regała, jeżeli i na dudach zabeczeć nie umiesz“, o nieproszonych gościach „kogo nie proszą, kijem go wynoszą“. O parasytach, „tańszy cudzy niż swój owies“. Takich zwrotów zna Opaliński wiele i umie je trafnie zastósować.

Język w ogóle jest mniej lub więcej makaronizmami przepełniony, choć Opaliński jest pewny, że w tem żadnego nie popełnia błędu przeciw poczuciu językowemu i estetycznemu. Mówi bowiem w sat. 7. ks. II., że głupio robią ci, którzy w polski język łacinę wplatają, nie pomyślając na to, że tylko tam to

jest dozwolone, gdzie słowo polskie „nie ma tej i takiej energii, jak trzeba“. Nie widać jednak po nim wcale, gdzie i kiedy się do tego przepisu zastosował i jak go rozumiał. Czemu n. p. w tejże satyrze nie mówi „mowcy“, lecz „oratores“, „niewiedomość“, zamiast „inscitia“ i. t. d. Jeszcze więcej rażą nas całe ustępy po łacinie cytowane, wśród polskiego tekstu. Trzeba jednak przyznać, że niektóre satyry n. p. pierwsza prawie wolne są od tych przywar językowych, a w niektórych natrafiamy tylko na dwa, trzy lub cztery słowa łacińskie n. p. ks. I. sat. 7. 9., ks. II. sat. 3.

Wiersz jest biały i często bardzo nierówny, rozerwany, niejednostajny, do mowy potocznej bardzo zbliżony. Mimo to jednak zapewnia nas Opaliński na wstępie, że i rymy nie byłyby dla niego trudne, że on jednak do rzeczy nie do formy wagę przywiązuje:

„Rymowi dałem pokój, choćbymciemu pono

Był niezgorzej podołał. Dość tak i bez rymu,

Bo i Niemiec sam mówi: prawda, chocia nie rym“.

W jednej satyrze (I. 6.) przecież rymuje, lecz wstrzymuje się, przypomniawszy sobie, że nie zaczął rymem. Widać jak lekceważył sobie formę. Mowa tam o żonie udającej na pogrzebie męża wielki żal i smutek:

„Panny prze mą duszę

Mieście wódkę gotową, bo mdleć pewnie muszę.

A panny tudzież z wódką, której gdy nachyli

Nie dziw że oraz rozum, oraz chód pomyli.

Aleć ja to rytmuję, nie rytmem zaczawszy,

Nie trudno widzę o rytym gdy go prawda pędzi.“

Niekiedy rymuje przypadkowo, lub przytacza czyjeś wiersze.

Mimo tych braków w formie i wyrażeniu satyry Krzysztofa cieszyły się u współczesnych i potomnych wielką wziętością. Nie można się też temu dziwić. Czegoż bowiem tam nie znalazł ciekawy czytelnik? treść z rozmaitych zakresów, anegdoty, historye, typowe postacie, staropolską otwartość — a nawet obfitość dobrych rad i przestróg. Nigdy nie natrafił na trudność w zrozumieniu wyrażonych tam myśli, bo autor obraca się na gruncie narodowym i mówi językiem aż nazbyt do po-

tocznej mowy zbliżonym, wprowadzie nieraz rozwlekłym, ale tu i owdzie nie pozbawionym dowcipu. Prócz tego niezależność w zapatrywaniach, ważność poruszonych myśli, a nawet zjadliwość autora musiała wielkie sprawiać wrażenie. I w istocie przedstawia się nam dzieło Krzysztofa, które jest zarazem obrazem jego umysłowości, jako zbiór najrozmaitszych rzeczy i wielu sprzeczności: z jednej strony niezaprzeczony talent, dar spostrzegawczy i samodzielność, z drugiej naśladownictwo najprostszego rodzaju, żywość myśli obok jałowych dyskursów, zarozumiałość obok udanej skromności, prawdziwe przedstawienie rzeczy obok oszczerstw i kłamstw — co jednak najwięcej zastanawia, dążność do zmiany na lepsze i nadzieja, iż to nastąpi obok rozpacz, która żadnej rady nie jest w stanie znaleźć. W podobny sposób osobistość autora raz na pierwszy plan występuje, innym razem ukrywa się najstaranniej przed obliczem czytelnika. Wszystko to razem sprawia, iż zaliczyć go można do ludzi, którzy noszą wybitne znamię wieku XVII. i między autorami zajmują wybitne stanowisko.

Najlepszym dowodem z jednej strony jego zalet a z drugiej przywar są niezgodne zdania i sądy o nim współczesnych i późniejszych autorów. U Kochowskiego i Rudawskiego¹⁾ natrafiamy na sąd bardzo oględny, a zajmująca dla nas jest ta okoliczność, iż obaj rzeczywisty jego upadek moralny datują od czasów Jana Kazimierza t. j. od czasu, kiedy nie on lecz Koryciński po Radziejewskim kanclerzem został, poprzednie jego życie i postęпки za nienaganne uważając. Natomiast we współczesnych wierszach, mianowicie we wierszu p. t. Orzeł do Wielkopolanów na przyjazd króla szwedzkiego do Gniezna i w cytowanym już raz wierszu Nieborowskiego napiętnowane są tak jego satyry jak ostateczna zdrada.

Znowszych potępionym został przez Szajnochę i Szujskiego, a Sienkiewicz również niekorzystnie charakteryzuje go w scenie pod Ujściem. Mimo to jednak uznają w części trafność jego rad; Bełcikowski uważa nawet stan Rzeczypospolitej przez Opalińskiego przedstawiony jako mniej więcej faktyczny. Przypomina, iż przed nim ludzie pełni zacności powstawali na podobne błędy, jak Jan Ostroróg za Kazimierza

¹⁾ Szajnocha str. 374.

Jagiellończyka i Mikołaj Rej; w niektórych satyrach widzi chęć ogólnego dobra i poprawy narodu i żal nad upadkiem ojczyzny w swoim czasie.

Tej książce zawdzięcza po części swą złą sławę. Przytem, co napisano o nim w historyi, byłby pozostał mniej znanym, byłby policzonym między tych poważnych senatorów, którzy nie odznaczali się wprowadzie wielkimi czynami oręża, ani świątynnym geniuszem w pokoju, ale stali przy tronie jako podpory i czcigodni ojcowie narodu. Satyry wyłączyły Krzysztofa z tej ciżby, znacznej tylko przez liczbę i powagę stanu, ale uczyniwszy go rozgłośnym, przydały i cień złej sławy.

Doczekała się też książka Opalińskiego wielu wydań na dowód swej niesłychanej popularności. * Pierwsze wydanie z r. 1650, drugie błędniejsze z r. 1652, jeszcze gorsze z r. 1654, a zupełnie złe z r. 1691, powtórzone w r. 1698; z tego samego roku inne in folio. Prawdopodobnie istniało także wydanie z r. 1694. Siódmym wydaniem jest poznańskie z r. 1840 jako przedruk wydania z r. 1652. Estreicher cytuje prócz tego jeszcze dwa wydania z r. 1698 pod zmienionymi tytułami, w których opuszczone były satyry na duchownych. W ogóle byłoby wydań 11, a z tych 10 w wieku XVII w ciągu lat 48. — Wydanie Bartoszewicza (w Krakowie r. 1884) jest dwunastem z rzędu¹⁾: Portret autora satyr przedstawiający twarz wyrazistą, energiczną i dumną podług sztychu Meyssens'a zachowany jest na rycinie w Tygodniku illustrowanym z r. 1863 Nr. 199.

¹⁾ Por. wydanie Bartoszewicza „od wydawcy“

II.

Kronika i statystyka zakładu.

I.

GRONO NAUCZYCIELI

w roku szkolnym 1889.

A) Dla nauki obowiązkowej.

L. p.	Imię i nazwisko nauczyciela	Stopień służbowy	Uczył przedmiotów	Tyg. godzin
1	Andrzej May	Dyrektor	Matematyki w Vb, od 15. marca fizyki w IIIa, IIIb, hist. naturalnej w VII.	4 (11)
2	Erazm Fangor	profesor	na urlopie jako inspektor okręgowy w Jarosławiu	—
3	Ksiądz Franciszek Wojnar	profesor katecheta rz. kat.	religii we wszystkich klasach, języka polskiego w IV.	17
4	Józef Dziewoński	profesor, zawiadowca gabinetu dla rysunków odręcznych	rysunków odręcznych w IIa, IIb, IVa*) VI, VII a od 1. maja i w IIIa.	20 (24)
5	Romuald Artur Bobin	profesor, zawiadowca biblioteki dla nauczycieli i dla młodzieży, gospodarz Va klasy	języka polskiego w IIa, IIb, Va, Vb, VI i VII kl.	18
6	Bogdan Hoff magister farmacyi, były asystent chemii w uniwersytecie Jagiellońskim, członek komisji fizyograficznej w Krakowie, Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu, lekarzy i agronomicznego w Krakowie	profesor, zawiadowca gabinetu chemicznego	do 1. maja: chemii w VI, VII, historii natur. w Ib, IIa, IIb, rysunków odręczn. w IIIa, IIIb, od 1. maja zaś chemii w VI, VII, historii naturalnej w Ia, Ib, IIa, IIb, Va, Vb, VI	18
7	Władysław Zbierzchowski	profesor, zawiadowca gabinetu fizykalnego, gospodarz VII klasy	matematyki w Ib, VI, VII, fizyki w VI, VII, a od 1. maja i matematyki w Ia	21 (24)

L. p.	Imię i nazwisko nauczyciela	Stopień służbowy	Uczył przedmiotów	Tyg. godzin
8	Edmund Bronisław Grzębski	profesor, zawiado- wca gabinetu do ry- sunków geometrycz- i przyborów gimna- stycznych, gospo- darz VI klasy	geometrii wykreśl- nej w VI, VII, ry- sunków odręcznych w Ia, Ib, IVb*) a od 1. maja i rysun- ków odręczn. w IIIb	18 (22)
9	Julian Jaworski	profesor, zawiado- wca gabinetu histo- ryi naturalnej	do 15 marca: historyi nat. w Ia, IIIa, IIIb, Va, Vb, VI i VII, matematyki w Ia	18
10	Maciej Świtalski	profesor, gospo- darz IV klasy	języka łacińskiego w IV, Va, języka greckiego w Va, a od 3. lutego i w IV klasie	17 (21)
11	Tadeusz Mandybur Doktor filozofii	nauczyciel, gospo- darz Vb klasy	języka łacińskiego w Vb, języka gre- ckiego w Vb, języka niemieckiego w IV, Vb	19
12	Jan Nowak	nauczyciel, zawiado- wca księgozbioru niemieckiego dla młodzieży, gospodarz Ia klasy	języka niemieckiego w Ia, Va, VI i VII	18
13	Jan Antoni Janik	nauczyciel, gospo- darz IIIa klasy	języka łacińskiego w IIb, IIIa. języka greckiego w IIIa	19
14	Aleksander Truszkowski	nauczyciel, zawiado- wca zbiorów geo- graficznych	historyi i geografii w IIa, Va, Vb, VI i VII	18
15	Stefan Grudziński	egzaminowany za- stępca nauczyciela	języka niemieckiego w IIa, IIb, IIIa, IIIb	18
16	Michał Wagilewicz	egzaminowany za- stępca nauczyciela, gospodarz IIb kl.	geografii w Ia, Ib, historyi i geografii w IIb, IIIa, IIIb, IV	20
17	Szczepan Królikowski	egzaminowany za- stępca nauczyciela	do 2. stycznia: ję- zyka łacińskiego w IIIb, języka greckie- go w IIIb, IV, języ- ka polskiego w IIIa, IIIb (21 godzin)	—

L. p.	Imię i nazwisko nauczyciela	Stopień służbowy	Uczył przedmiotów	Tyg. godzin
18	Walenty Głowiński	egzaminowany zastępcą nauczyciela, gospodarz IIIb kl.	matematyki w IIa, IIb, IIIa, IIIb, IV i Va, fizyki w IV	22
19	Waleryan Wilusz	zastępcą nauczyciela, gospodarz Ib klasy	do 1. maja: języka łacińskiego w Ib, języka polskiego w Ib, języka niemieckiego w Ib, od 1 maja: języka łacińskiego w Ib, języka polskiego w Ia, IIIa, IIIb	17
20	Rudolf Schechtel	zastępcą nauczyciela, gospodarz IIa klasy	języka łacińskiego w Ia, IIa, języka polskiego w Ia	19
21	Włodzimierz Kmicikiewicz	zastępcą nauczyciela	od 13. marca: języka łacińskiego i greckiego w IIIb, języka niemieckiego w Ib	17

*) Na naukę rysunków w myśl rozporządzenia Wys. c. k. Rady Szk. kraj. byli uczniowie IV. klasy podzieleni.

B. Dla nauki nadobowiązkowej.

1. Dziewoński Józef, uczył kaligrafii.
2. Grzębski Edmund, uczył gimnastyki i geometrii wykreślnej w IVa i IVb.
3. Hoff Bogdan, prowadził ćwiczenia w laboratorium chemicznem.
4. Truszkowski Aleksander, uczył historii kraju rodzinnego w klasach VI. i VII.
5. Wagilewicz Michał, uczył historii kraju rodzinnego w klasach, IIIa, IIIb i IV i języka ruskiego.
6. Zbierzchowski Władysław, uczył śpiewu.
7. Ks. Romanowski Bazyli, uczył religii gr. kat.
8. Pomeranz Abraham Berl, uczył religii mojżeszowej.

Zmiany w składzie grona nauczycielskiego

w ciągu roku szkolnego 1888/9.

1. J. E. Pan Minister Wyznań i Oświecenia reskryptem z dnia 21 lipca 1888 L. 10653 nadał Panu Robertowi Rischce, c. k.

profesorowi przy tutejszym zakładzie, posadę przy wyższej szkole realnej we Lwowie; zaś Pana Jana Nowaka prowizorycznego nauczyciela przy c. k. gimnazyum w Rzeszowie, zamianował rzeczywistym nauczycielem przy tutejszym zakładzie.

2. J. E. Pan Minister Wyznań i Oświecenia reskryptem z dnia 21 lipca 1888 L. 10440 nadał Panu Adamowi Paszczyńskiemu, nauczycielowi przy tutejszym zakładzie, posadę nauczyciela przy c. k. gimnazyum w Brzeżanach, zaś Pana Jana Antoniego Janika, zastępcę nauczyciela zamianował rzeczywistym nauczycielem przy tutejszym zakładzie.
3. J. E. Pan Minister Wyznań i Oświecenia reskryptem z dnia 21 lipca 1888 L. 10810 nadał Panu Julianowi Jaworskiemu, profesorowi przy c. k. gimnazyum w Złoczowie, opróżnioną posadę przy tutejszym zakładzie.
4. Wys. c. k. Rada Szk. Kraj. rozp. z dnia 22 sierpnia 1888 L. 9361 przyznała profesorowi Panu Józefowi Dziewońskiemu trzeci dodatek kwinkwenalny w kwocie 200 złr. w. a.
5. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. roz. z dnia 16 września 1888 L. 13232 przyznała profesorowi Panu Edmundowi Grzębskiemu drugi dodatek kwinkwenalny w kwocie 200 złr. w. a.
6. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. rozp. z dnia 26 września 1888 L. 13727 zatwierdziła nauczyciela Pana Macieja Świtalskiego w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł c. k. profesora.
7. Wys. Prezydium c. k. Rady Szkolnej Kraj. rozp. z dnia 19 października 1888 L. 698/Pr. R. Kr. przeniosło Pana Franciszka Vogla, zastępcę nauczyciela przy tutejszym zakładzie do c. k. gimnazyum św. Jacka w Krakowie w tym samym charakterze — na jego zaś miejsce zamianowało Pana Waleryana Wilusza, byłego zastępcę nauczyciela c. k. II gimnazyum we Lwowie, zastępcą nauczyciela przy tutejszym zakładzie.
8. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. rozp. z dnia 7 stycznia 1889 L. 20476 przyznała profesorowi Ks. Franciszkowi Wojnarowi trzeci dodatek kwinkwenalny w kwocie 200 złr. w. a.
9. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. rozp. z dnia 16 stycznia 1889 L. 656 udzieliła z powodu choroby Panu Szczepanowi

Królikowskiemu, zastępcy nauczyciela, urlopu do końca marca 1889 zaś J. E. Pan Minister Wyznań i Oświecenia reskryptem z dnia 29 marca 1889 L. 5491 udzielił mu urlopu do końca bieżącego roku.

10. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. rozp. z dnia 26 lutego 1889 L. 2784 zamianowała Pana Włodzimierza Kmicikiewicza zastępcą nauczyciela przy tutejszym zakładzie.
11. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. rozp. z dnia 29. kwietnia L. 7282/1542 II. udzieliła urlopu jednomiesięcznego profesorowi Panu Julianowi Jaworskiemu, Wys. zaś c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia reskryptem z dnia 10. maja 1889 L. 8869 przedłużyło urlop do końca bieżącego roku szkolnego.

II.

ROZKŁAD NAUK.

A) Dla nauki obowiązkowej.

Nauka w I., II., III., IV., i V. kl gimnazyalnej odbywała się w myśl okólnika Wys. c. k. Rady Szkolnej Kraj. z dnia 7 sierpnia 1884 l. 7803 według nowego planu nauk dla gimnazyów wprowadzonego rozp. Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 26 maja 1884 l. 10128 i dotyczących instrukcyi.

I. K l a s a.

Religia 2 godz. tyg. Zasady wiary i moralności katolickiej.

Język łaciński 8 godzin tyg. Prawidłowe formy deklinacyi i konjugacyi w połączeniu z praktycznymi ćwiczeniami w tłumaczeniu z języka łacińskiego na polski i z polskiego na łaciński. Począwszy od listopada co tydzień 1 kompozycya. Znaczną ilość zdań przerobionych wygłaszano z pamięci.

Język polski 3 godz. tyg. Najważniejsze zasady głosowni. Deklinacya imion i konjugacya bez podziału słów na klasy. Nauka o zdaniu pojedynczem. Czytanie, opowiadanie i deklamacya. Co dziesięć dni zadanie szkolne i domowe naprzemian.

Język niemiecki 6 godzin tyg. Deklinacya imion, konjugacya słaba i mocna. Szyk słów w zdaniach głównych, pobocznych

i złożonych, praktycznie przy tłómaczeniu przykładów niemieckich na polskie i odwrotnie. Czytanie i deklamacya. Co miesiąc 4 zadania, przeważnie szkolne.

Geografia 3 godz. tyg. matematyczna, fizyczna i polityczna z uwzględnieniem Europy a przedewszystkiem monarchii austryacko-węgierskiej i Galicyi.

Matematyka 3 godz. tyg. Na przemian Arytmetyka i Geometrya.

a) **Arytmetyka.** Cztery główne działania liczbami całkowitemi i dziesiętnymi, cechy podzielności liczb, największa wspólna miara i najmniejsza wspólna wielokrotność. Cztery działania ułamkami dziesiętnymi. Zamiana ułamków zwyczajnych na dziesiętne i odwrotnie. Działania liczbami wielogatunkowymi.

b) **Geometrya.** Pojęcia linii a w szczególności prostej, linii kołowej i prostych w kole, pojęcia kąta i własności kątów, o liniach równoległych i kątach wskutek przecięcia 3 linii powstałych. Pojęcie trójkąta i rodzaje trójkątów. Suma kątów w trójkącie i o kątach zewnętrznych. Co lekcyja ćwiczenie domowe. Co miesiąc zadanie szkolne z arytmetyki i geometryi.

Historya naturalna 2 godz. tyg. W I. półroczu: Ssaki, mięczaki, i szkarłupnie. W II półroczu członkonogie, robaki i pierwoszczaki.

Rysunki odręczne 4 godz. tyg. Począwszy od linii, jej podziału i wymiaru, linii równoległych, kątów, figur prostokreślnych i umiarowych w zestawieniu ich do utworzenia ornamentu prostokreślnego, a skończywszy na liniach krzywych, kołach elipsach i z tychże utworzonych ornamentach, rysowano wszystko bez użycia jakichkolwiek przyrządów z wolnej ręki, ołówkiem lub piórem.

II. K l a s a.

Religia 2 godz. tyg. Historya starego testamentu z uwzględnieniem chronologii i geografii biblijnej.

Język łaciński 8 godz. tyg. Odmiany nieprawidłowe; praktyczne ćwiczenia jak w kl. I. Ważniejsze spójniki, najważniejsze konstrukcye imiesłowowe i bezokolicznikowe. Wygłaszanie z pamięci jak w klasie I. Co tydzień 1 kompozycya i co 2 tygodnie 1 pensum.

Język polski 3 godz. tyg. Powtórzenie i uzupełnienie głosuwni i deklinacyi imion. Konjugacya słów szczegółowo. Stopniowanie przymiotników. Części mowy nieodmienne. Z wypisów. Czytanie, opowiadanie i rozbiór gramatyczny. Deklamacya, ćwiczenia piśmienne jak w klasie I.

Język niemiecki 5 godz. tyg. Odmiana mocna słowa. Odmiana słów zaimkowych i zwrotnych, nieregularnych i używanie słówka „zu“ przed bezokolicznikiem; przyimki, przysłówki, spójniki, interpunkcyja. Ćwiczenia piśmienne jak w kl. I.

Geografia 2 godz. tyg. Szczegółowa geografia fizyczna i polityczna Afryki i Azji. Poziomy i pionowy układ Europy. Szczegółowa geografia południowej i zachodniej Europy.

Historya 2 godz. tyg. Dzieje starożytne Oryentu, Greków i Rzymian do upadku państwa zachodnio-rzymskiego.

Matematyka 3 godz. tyg. Naprzemian Arytmetyka i Geometya.

a) **Arytmetyka**: Skrócone mnożenie i dzielenie, stosunki, proporcye, reguła trzech pojedyncza, rachunek procentowy pojedynczy.

b) **Geometrya**: Przystawanie trójkątów, zastosowania tegoż. Prawa o trójkątach równoramiennych, bliższe własności koła i linii prostych w kole; czworoboki i wieloboki umiarowe, Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Historya naturalna 2 godz. tyg. W I. półr. Ptaki, gady, płazy i ryby, W II. półr. Botanika.

Rysunki odręczne 4 godz. tyg. Zaczawszy od najprostszych symetrycznych form, rysowano ornamenta płaskie podług rysunku przeważnie w czwartej części na tablicy przez nauczyciela wykonywanego, zostawiając uczniom do ułożenia i wypracowania.

III. k l a s a

Religia 2 godz. tyg. Historya biblijna nowego zakonu.

Język łaciński 6 godz. tyg. Składnia zgody, przyimki, składnia rzędu.

Ćwiczenia w tłómaczeniu z języka polskiego na łaciński. Czytano z Neposa żywoty: Miltiadesa, Themistoklesa, Aristidesa, Cimona, Epaminondasa i Pelopidasa. Cenniejszych ustępów uczono się na pamięć.

Co miesiąc 1 pensum i 2 comp.

Język grecki 5 godz. tyg. Z głosowni najpotrzebniejsze reguły, deklinacya, stopniowanie przymiotników i przysłówków, konjugacya czterech pierwszych klas czasowników wstawkowych. Ćwiczenia z języka greckiego na polski i z polskiego na grecki. W I. półroczu częste ćwiczenia piśmienne w szkole na tablicy. w II. półroczu co miesiąc 2 pensa.

Język polski 3 godz. tyg. Powtórzenie materiału wziętego w kl. II. Nauka o zdaniu. Składnia zgody i rzędu. Nauki o słowie. Czytanie, objaśnianie i opowiadanie. Ćwiczenia piśmienne jak w kl. II.

Język niemiecki 4. godz. tyg. Powtórzenie deklinacyi i konjugacyi. Nauka o zdaniu pojedynczem. Składnia zgody i rzędu. Czytano, objaśniano i opowiadano ustępy niemieckie i polskie; każdego miesiąca deklamacya. Rozmówki praktyczne na podstawie lektury szkolnej. Co 10 dni zadanie naprzemian domowe i szkolne.

Geografia 2 godz. tyg. Geografia polityczna północnej, środkowej i wschodniej Europy, Ameryki i Australii.

Historya 1 godz. tyg. Dzieje wieków średnich.

Matematyka 3 godz. tyg. Naprzemian Algebra i Geometrya.

a) **Algebra**. Pojęcia liczb ogólnych. Cztery główne działania liczbami ogólnymi. Podnoszenie do kwadratu i do sześciastu dwumianów, i wielomianów a na tej podstawie liczb szczególnych. Wyciąganie drugiego i trzeciego pierwiastka u liczb szczególnych.

b) **Geometrya**. Równość powierzchni figur płaskich, przemiany figur geometrycznych, pomiar powierzchni figur prostokreślnych i koła. Proporcjonalność linii, podobieństwo trójkątów, prawa wynikające z podobieństwa trójkątów, podobieństwo wieloboków. Elipsa, hiperbola i parabola.

Ćwiczenia i zadania jak w kl. II.

Nauki przyrodnicze 2 godz. tyg.

W I. półroczu **Mineralogia** na podstawie podręcznika Kłęska: Opisanie ważniejszych i najwięcej rozpowszechnionych minerałów i skał przy okazaniu takowych uczniom podczas objaśnienia i podczas egzaminatoryum.

W II. półroczu **Fizyka** na podstawie podręcznika J. Soleskiego. Ogólne i szczególne własności ciał. Nauka o cieple, źródła ciepła i najważniejsze rzeczy z ciepła promie-

nistego. Z chemii wstępne pojęcia, opis najważniejszych pierwiastków i połączeń takowych, z uwzględnieniem procesu palenia przeważnie na podstawie doświadczeń.

Rysunki odręczne 4 godz. tyg. Główne zasady rysunku perspektywicznego wykazano na modelach drutowych. Rysowano z tych modeli jako też z modeli drewnianych i gipsowych. Równocześnie i to na przemian ćwiczano uczniów w rysunku z wzorów Martina, Jacobsthala i Andla przez nauczyciela na tablicy kredą wykreślonych, zapoznając ich z użyciem ołówka, piórka, pędzla, krédek kolorowych i farb. W końcu wykonywano łatwiejsze rysunki z pamięci.

IV. k l a s a.

Religia 2 godz. tyg. Nauka o obrzędach kościoła katolickiego.

Język łaciński 6 godz. tyg. Z gramatyki: użycie czasów i trybów, consecutio temporum, zdania poboczne, infinitivus, oratio obliqua, participium, gerundium, supinum; najpotrzebniejsze rzeczy z prozody i metryki.

Ćwiczenia w tłumaczeniu z języka polskiego na łaciński.

Czytano z Caesara de bello Gallico I, 1—29 i IV. — lektura kursoryczna księgi II. i III.

Od połowy drugiego półroczia czytano Ovidiusa Metamorph. I, 262—415.

Deklamacya z Caesara i Ovidiusa.

Co miesiąc dwa zadania szkolne i jedno domowe.

Język grecki 4 godz. tyg. Uzupełnienie konjugacyi pierwszej konjugacya druga i czasowniki nieprawidłowe; okolicznosciowo — składnia rzędu i czasownika.

Tłumaczenie przykładów z języka greckiego na polski i z polskiego na grecki.

Wyglaszanie z pamięci zdań przerobionych.

Co miesiąc dwa zadania na przemian szkolne i domowe.

Język polski 3 godz. tyg. Z gramatyki: powtórzenie składni rzędu i nauki o słowie, nauka o zdaniu złożoném, okresy, o szyku, o wierszowaniu. Czytanie, objaśnianie, opowiadanie, deklamacya wierszem i prozą.

Ćwiczenia piśmienne co 3 tygodnie domowe i szkolne.

Język niemiecki 4 godz. tyg. Z gramatyki wzięto o zdaniach, o

składni zgody przy sposobności, użycie czasów i trybów systematycznie.

Czytanie, tłumaczenie, objaśnianie co do treści, a gdzie potrzeba, także co do gramatyki, wynotowanie zwrotów językowych, następnie memorowanie tak obrobionego ustępu, omawianie treści z użyciem wyuczonych wyrazów i zwrotów, nareszcie nawiązywanie rozmówek na podstawie pytań, nadających się z treści ustępów tak poetycznych, jak i prozaicznych.

Historya W I. półroczu. *Historya nowożytna.*

W II. półroczu. *Statystyka monarchii austriacko-węgierskiej.*

Matematyka 3 godz. tyg. *Naprzemian Algebra i Geometrya.*

a) **Algebra.** Nauka o zrównaniach stopnia pierwszego o jednej i więcej niewiadomych, tak ustawionych jak nieustawionych. Reguła trzech złożona, rachunek procentowy, dyskontu, terminu, spółki i mieszaniny.

b) **Geometrya.** Pojęcia stereometryczne. Rodzaje brył, powierzchni i objętości graniastosłupów, walców, ostrosłupów, stożków całych i ściętych, kul. Wielościany.

Fizyka. 3 godz. tyg. Na podstawie podręcznika Soleskiego nauka fizyki dla niższych klas gimnazjum i szkół realnych wzięto w I. półroczu naukę o ruchu i równowadze ciał w ogólności, naukę o równowadze i ruchu cieczy tudzież o równowadze i ruchu gazów; w II. półroczu zaś o magnetyzmie, elektryczności, o głosie i o świetle — wszystko na podstawie doświadczeń.

Rysunki odręczne 4 godz. tyg. Ornamenta płaskie krzywolinijne w stylu greckim, rzymskim i maurytańskim, wedle wzoru przez nauczyciela na tablicy wykreślonego, nakładali uczniowie kolorami, przyczem objaśniano rozwój ornamentyki, jej rodzaje i charakterystykę pojedynczych stylów na stósownie obranych wzorach. Ornamenta cieniowano z wzorów Jacobs-thala, Martina i Carota z uwzględnieniem figur ludzkich i zwierzęcych, wchodzących w skład ornamentyki. Rysunek z modeli gipsowych i dalszy ciąg rysunku perspektywicznego w zastosowaniu do przedstawienia odpowiednich przedmiotów technicznych.

V. k l a s a.

Religia 2 godz. tyg. Ogólna nauka wiary katolickiej.

Język łaciński 6 godz. tyg. Z gramatyki: uzupełnienie składni czasownika, stylistyczne właściwości imion. Tłómaczenie odpowiednich ustępów z zadań Jerzykowskiego części II. Czytano Liviusa XXI (niektóre ustępy kursorycznie). Ovidiusa *Metamorph.* I. 89—162; IV. 146—312; X. 1—77; *Fast.* I. 709—722; *Trist.* I. 3, IV. 10.
Deklamacya z Liviusa i Ovidiusa.

Co miesiąc dwa zadania na przemian domowe i szkolne
Język grecki 5 godz. tyg. Z gramatyki uzupełnienie morfologii, *sintaxis casuum*. Tłómaczenie z języka polskiego na grecki. Czytano *Xenoph. Anab.* I. 1—2; I. 8—9; III. 1; IV. 7; V. 3. *Homeri* II. A.

Deklamacya z *Xenophonta* i *Homera*. Co miesiąc jedno zadanie domowe lub szkolne.

Język polski 3 godz. tyg. Stylistyka. Nauka o poezyi w szczególności opisowej. Rozbiór „*Pana Tadeusza*“. Przegląd form języka staropolskiego i dawniejszych jego pomników.

Język niemiecki 4 godz. tyg. Czytanie wypisów *Jandaurka* T. I. Ćwiczenia w opowiadaniu i uczenie się na pamięć cenniejszych ustępów. 8 zadań na jedno półrocze.

Historya i geografia 3 godz. tyg. *Historya* starożytna aż do podbicia całych Włoch przez Rzym. Z *geografii* powtórzenie odpowiednie części.

Matematyka 4 godz. tyg. *Algebra* 2 godz. *Geometrya* 2. godz.

a) **Algebra**. Pojęcia liczb szczególnych i ogólnych, rozszerzenie pojęcia liczb przez wprowadzenie ilości dodatnich i ujemnych, układy liczb w szczególności dziesiątkowy, cztery główne działania liczbami ogólnymi całkowitymi, podzielność liczb, ułamki zwyczajne, dziesiętne i ciągłe, cztery główne działania uławkami, mnożenie i dzielenie wielomianów, stosunki, proporcye pojedyncze i złożone i zastosowania proporcyi w rachunkach procentowych i kupieckich. Nauka o zrównaniach w ogólności, a o zrównaniach I. stopnia w szczególności i to o jednej, i więcej niewiadomych ustawionych i nieustawionych.

b) **Geometrya**: Pojęcia geometryczne, linie, kąty, trójkąty,

czworo- i wieloboki, propereyonalność linii, podobieństwo figur płaskich, obwody i powierzchnie figur prostokreślnych, linia kołowa, proste i kąty w kole, położenie kół, wieloboki wpisane i opisane na kole, pomiar koła i jego części, zastosowania.

Co miesiąc zadanie szkolne a co lekcyja ćwiczenie domowe.

Historja naturalna 2 godz. tyg.

- a) w I. półr. **Mineralogia** na podstawie podręcznika Łomnickiego.
- b) w II. półr. **Botanika** na podstawie podręcznika Rostafińskiego.

Nauka przedmiotów obowiązkowych w dwóch klasach szkoły realnej odbywała się według dotychczas obowiązującego planu lekcyjnego dla szkół realnych, wprowadzonego rozp. Wys. c. k. Rady Szk. Kraj. z dnia 22. sierpnia 1872 L. 5917.

Plan ten w myśl reskryptu Wys. c. k. Ministerjum Wyznań i Oświecenia z dnia 19. marca 1881 L. 11874 pozostanie w mocy aż do dalszego rozporządzenia.

B) Przedmioty dla nauki nadobowiązkowej.

Religia obr. gr. kat. według planu dla nauki religii obrz. rzym. kat.

Religia Mojżeszowa. W klasie I. Dzieje biblijne od stworzenia świata do objawienia na górze Synaj. Język hebrejski i tłumaczenie modlitw hebrejskich na język polski. W kl. II. Dzieje biblijne od objawienia na górze Synaj do zaprowadzenia rządów monarchicznych. Przykłady do tłumaczenia z hebrejskiego: księga Jozuego. W kl. III. Dzieje biblijne od panowania Saula do wystąpienia proroka Elisy. Z hebrejskiego: księga sędziów. W kl. IV. Od wystąpienia Elisy do odbudowania świątyni Nehemiasza. Z hebrejskiego: księga Samuela. W kl. V. Pobiblijna historia narodu żydowskiego od powrotu z niewoli babilońskiej do zburzenia drugiej świątyni. Z hebrejskiego: księga królów. W klasie VI. Historia izraelitów w wiekach średnich. Psalmy Dawida w oryg. hebrejskim. W klasie VII. Historia izraelitów w nowszych czasach. Systematyczna nauka wiary i obyczajów

Język ruski w dwóch oddziałach po jednej godzinie tygodniowo.

W I. oddziale uczono zasad pisowni, odmian rzeczownika, przymiotnika i zaimka. Z wypisów J. Romańczuka

czytano i opowiadano kilkanaście ustępów prozaicznych i kilka poetycznych.

W oddz. II. używano wypisów J. Romańczuka cz. II. powtarzano pisownię i uczono odmiany słowa.

Historja kraju rodzinnego w 5 oddziałach po jednej godzinie tygodniowo. Na naukę uczęszczali wszyscy uczniowie IIIa, IIIb, IV, VI i VII klasy.

Przedmiot rozdzielono w następujący sposób: w klasie IIIa, IIIb, i VI Słowianie aż do chwili utworzenia się państwa Polski i Rusi. Polska i Ruś aż do roku 1492; w klasach IV, i VII Polska i Ruś od roku 1492 aż do najnowszych czasów.

Geometrya wykreślna w kl. Va i Vb 2 godz. tyg. O rzutach w ogólności. Rzuty prostokątne na jedną płaszczyznę. Rzuty prostokątne punktów i prostych na dwie płaszczyzny. Ślady linii, ich kąty nachylenia do płaszczyzn rzutu i rzeczywiste długości odcinków. Rzuty prostych przecinających się równoległych jako też rzuty figur płaskich. Oznaczenie cieniów punktu linii i figur na płaszczyznach rzutu. Rzuty ostrosłupów i graniastosłupów tak prostych jakoteż ukośnych spoczywających dnem na jednej z płaszczyzn rzutu; siatki tych brył ich cienie własne i rzucone, ślady płaszczyzn. Położenie płaszczyzn, płaszczyzny równoległe i przecinające się, obiecanie punktu, prostej lub figury na płaszczyźnie, przesuwanie płaszczyzn przez prostą, przez punkt, następnie przez dwie proste przecinające się lub równoległe, przez punkt i prostą, wreszcie przez 3 punkta nieleżące na prostej.

Gimnastyka w 6 oddziałach po 1 godzinie tygodniowo.

Kaligrafia. Nauka kaligrafii odbywała się w 2 oddziałach po 1 godzinie tygodniowo. Pisano pismem polskim i niemieckiem podług wzorów wypisanych przez nauczyciela na tablicy.

Śpiew w dwóch oddziałach po 2 godziny tygodniowo

Wykaz książek szkolnych na rok 1889/90.

A) Dla przedmiotów obowiązkowych.

Religia. W I klasie: Katechizm Deharbe'a w tłumaczeniu Likowskiego; w II klasie: Dzieje biblijne starego za-

konu ks Dąbrowskiego; w III klasie: Dzieje biblijne nowego zakonu ks. Dąbrowskiego; W IV kl: Liturgika ks Jachimowskiego; w V kl: Nauka wiary ogólna Dra Martina-Jachimowskiego; w VI kl: Nauka wiary szczegółowa Dra Martina-Jachimowskiego; w VII kl: Historia kościelna Robitscha-Jachimowskiego.

Język łaciński. Gramatyka w I. kl: skrócona Dra Samólewicza, w kl. II, III, IV, V, i VI Dra Samólewicza. Ćwiczenia: w I kl. Dra Samólewicza część I, w II kl. Dra Samólewicza część II; w III kl: Przykłady Próchnickiego; w klasie IV, V i VI Jerzykowskiego część II; Z autorów: w kl. III. Cornelius Nepos Klaka; w klasie IV Caesar de bello Gallico Prammera, Ovidii Carmina selecta Sedelmayera; w kl. V. T. Livii ab urbe condita editio II. Zingerle, Ovidii carmina selecta Sedelmayera; w kl. VI Salustii Bellum Jugurthinum Linkera, Ciceronis: In Catilinam oratio I. Linkera, Vergilii Maronis Carmina selecta Hoffmanna; Caesaris de bello civili Hoffmanna. Słowniki: w kl. III., IV., V. i VI łacińsko-polski Węclewskiego lub Koncewicza, nadto w klasie V i VI polsko-łaciński Bielikowicza.

Język grecki. Gramatyka w kl. III Curtius-Hartl tłum. przez Dra Ćwiklińskiego, w kl. IV., V i VI Curtius Samólewicz wyd. III. Ćwiczenia: w kl. III Schenkla przez Jana Lewickiego, w kl. IV., V. i VI. Schenkla-Samólewicza. Z autorów: w kl. V i VI Xenofont Chrestomatya Fiderera. Homeri Iliadis pars I. Hohegger Zechmeister. Nadto w kl. VI. Homeri Iliadis pars II. Scheindlera, Herodoti belli persici historiae A. Wilhelma.

Słownik w kl. V i VI grecko-polski Węclewskiego.

Język polski. Gramatyka: w kl. I., II., III, i IV Małeckiego (szkolna). Wypisy: w kl. I. tom I. w kl. II., tom II., w kl. III. tom III. wyd. V., w kl. IV. tom IV. nowe wydanie dla klas niższych, w kl. V. i VI. przykłady i wzory Mecherzyńskiego tom I wyd. II; w kl. VII. tom I. i II.

Język niemiecki. Gramatyka: w kl. II., III. i IV. Schobera-Rebena. Wypisy w kl. I. Germana-Petelenza, w kl. II. Rebena-Germana, w kl. III. Hamerskiego dla III. kl. wyd. IH., w kl. IV. Hamerskiego dla IV. kl. wyd. II; w kl. V. Jandaurek-Hamerski wyd II.; w kl. VI. Jandaurek Deutsches

Lesebuch f. d. VI. Cl. w kl. VII. Egger Lehr- und Lesebuch. Ausgabe f. d. Realschulen wyd. II.

Geografia w kl. I. Rys geografii Benoniego-Tatomira, w kl. II. i III. Baranowskiego-Dziedzickiego w kl. IV. i VII. Statystyka Szaraniewicza.

Historia w kl. II. Dzieje starożytne tom I. w kl. III. Dzieje średniowieczne tom II. w kl. IV. Dzieje nowożytne tom III. Weltera Sawczyńskiego; w kl. V. tom I. w kl. VI. tom I. i II; w kl. VII. tom III. Dzieje powszechne Gindelego-Markiewicza.

Matematyka. Arytmetyka Dra. Wład. Zajączkowskiego w kl. I. i II. część I. wyd. II; w kl. III. i IV. część II-Geometria Moenika-Maryniaka w kl. I i II. część I. w kl. III. i IV część II. W kl. V., VI. i VII. Algebra Moenika-Bodyńskiego, Geometria Moenika-Staneckiego, Logarytmy Köhlera w kl. VI i VII.

Fizyka. Soleskiego w kl. III. i IV dla klas niższych, w kl. VII. dla klas wyższych.

Historia naturalna. W kl. I. i II. Zoologia dla klas niższych Nowickiego, w kl. II Botanika Hückla, w kl. III. Mineralogia Łomnickiego, w kl. V. Mineralogia Łomnickiego, Botanika Rostafińskiego, w kl. VI. Zoologia Petelenza lub Nowickiego, w kl. VII. Mineralogia i Geologia Łomnickiego.

Chemia w kl. VII. Roscoego-Sokolowskiego i Nawratila.

Geometria wykreślna. Wolna perspektywa Łazarzkiego.

B. Dla przedmiotów nadobowiązkowych.

Religia gr. kat. w kl. I. Katechizm Chryst. katolickiej wiry Schustera-Guszałewicza, w kl. II. Stary testament Tyca w tłumacz. ruskim, w kl. III. Nowy testament Tyca w tłumacz. ruskim, w kl. IV. Liturgika cerkwy chryst. katol. Popieła 1862, w kl. V. Uczeńyk katol. religii Wapplera-Pełesza 1876 czast. I. w kl. VI. Uczeńyk katol. religii Wapplera-Pełesza 1876 czast II, w kl. VII. Istoria katol. cerkwy Dörflera pereł. J. B. 1875.

Religia mojżeszowa. W kl. I., II., III. i IV. Dzieje biblijne Dra Dankiewicza. Różne wydania biblii w oryginale (do nauki języka hebrejskiego) w kl. V., VI. i VII. Historia

narodu żydowskiego aż do najnowszych czasów Dra Kayserlinga. Nauka religii izraelskiej (skrótowa) Dra Philipsona. Psalmy Dawida w pierwotworze hebrejskim.

Język ruski, Oddział I. Gramatyka Ig. Onyszkiewicza wyd. III. Czytanka J. Romańczuka część I tom. I; Oddział II. Gramatyka ta sama. Czytanka J. Romańczuka część I tom II.

Historia kraju rodzinnego: Prof. Dra. Lewickiego Rys historii Polskiej i krajów ruskich z nią połączonych.

III.

TEMATA

DO PRAC PIŚMIENNYCH.

a) W języku polskim.

W klasie Va i Vb.

1. Wspomnienie z wakacji. 2. Stałość — upór. 3. Samolub. Obrazek z życia studenckiego. 4. Hannibal. Charakterystyka podług Liwiusza. 5. Praca odkładana. 6. Pan Sędzia, z „Pana Tadeusza“. 7. Zima — starość. 8. Z jakim się wdajesz, takim się stajesz. 9. Fałszywy wstyd. 10. Kiedy czytanie książek może być dla ucznia szkodliwe? 11. „Gerwazy“. Charakterystyka na podstawie „Pana Tadeusza“. 12. Uczeń oszukujący nauczyciela sam siebie oszukuje. 13. Słowność. 14. Czy można z powierzchowności człowieka sądzić o jego wnętrzu? 15. Znaczenie lasów w gospodarstwie przyrody. 16. O wyrazach obcych w języku polskim.

W klasie VI.

1. Wiadomości największem bogactwem. 2. Jaki wpływ wywarło zaprowadzenie chrześcijaństwa na rozwój oświaty w Polsce? 3. „Umiej być przyjacielem — znajdziesz przyjaciela“. (J. Krasiński). 4. Młodość M. Reja — a młodość J. Kochanowskiego. 5. „Czytać dawne języki i obce rozumieć — Dobrze jest, lecz ojczysty trzeba naprzód umieć“. (Dmóchowski). 6. Treny, ich podział i rozbiór. 7. Pycha, duma, zarozumiałość, próżność. 8. „Ten pan zdaniem mojem — Kto przestał na swoim“. (J. Kochanowski). 9. Wina i kara w dramacie

J. Kochanowskiego p. t. „Odprawa posłów greckich“. 10. Jakie wrażenie wywołuje śmierć wielkich ludzi? (Podług kazania ks. P. Skargi). 11. „Viribus unitis“. 12. Jaki wpływ wywiera towarzysztwo na wykształcenie człowieka? 13. Sprawa Halszki z Ostroga. (Podług Górnickiego). 14. Znamiona okresu panegiryczno-makaronicznego.

W klasie VII.

1. Znaczenie dziennikarstwa w literaturze. 2. „Zawsze się zbytek kończy doświadczeniem smutnem“. (I. Krasicki). 3. Zasługi Stanisława Augusta około podniesienia oświaty w Polsce. 4. Znaczenie obchodów Mickiewiczowskich. 5. Dzisiejsze środki komunikacyjne i ich znaczenie. 6. Pieśń Wajdeloty, jej rozbiór i znaczenie w „Konradzie Wallenrodzie“. 7. Młodość, bracia, jest rzeźbiarką, — Co wykuwa żywot cały, — Choć sama przeleci szparko, — Cios jej dłuta wiecznotrwały“. (I. Krasicki). 8. Charakterystyka Balladyny. 9. Młodość Adama Mickiewicza. 10. Zasługi Kazimierza Brodzińskiego około literatury polskiej. 11. Siła dobrego przykładu.

b) W języku niemieckim.

W klasie Va.

1. Liebe zur Mutter. (Eine Nacherzählung). 3. Inhaltsangabe des poetischen Stückes: „Der Graf von Habsburg“. 4. Kaiser Maximilian an der Martinswand. (Nach Schulangaben). 5. Meine Tagesordnung. 6. Gedankengang des Stückes: „Der Schenk von Limburg.“ 8. Hochmuth kommt vor dem Falle. 9. Untreue schlägt den eigenen Herrn. (Erzählung nach gegebenen Anhaltspunkten). 10. Die Abschaffung des Königstums in Athen. 12. Schilderung eines Gewitters. (Auf Grundlage der Schullektüre). 13. Wodurch lässt sich Amasis bestimmen, dem Polykrates die Freundschaft zu kündigen? (Nach der Romanze: „Der Ring des Polykrates“). 14. Freuden und Leiden des Winters. 16. Inhaltsangabe des poetischen Stückes: „Johanna Sebus“. 2. 7. 11 und 15. Übertragung aus dem Polnischen.

W klasie Vb.

1. „Der Sänger“ von Goethe. Inhalt und Grundgedanke. 2. Die Hausgötter bei den Alten (nach der Schullektüre). 3. „Der Ring von Polykrates“. 4. Hannibal eröffnet den Krieg mit Sagunt (nach Livius 5). 5. Gedankengang des Gedichtes „Graf von Habsburg“. 6. Vergnügungen im Winter. 7. Hannibals Charakter (nach Livius). 8. Gedankengang des Gedichtes: „Arion“. 9. Alcibiades und Lysander (vergleichende Charakteristik). 10. Hannibals Rede an die Soldaten vor der Übersteigung der Alpen (Nach Livius). 11. Der Cid besiegt den Grafen Gormaz. 12. Die Schlacht bei Aegospotamos und deren Folgen (nach der Schullektüre). 13. „Der Schenk von Limburg“ (Inhaltsangabe). 14. Die Bedeutung der Sage von Demeter und Persephone (nach der Schullektüre). 15. „Der Taucher“ Gedankengang. 16. Nestor versucht Achillen mit Aganemnon zu versöhnen (nach Homer).

W klasie VI.

2. Inhaltsangabe der Romanze: „Die Bürgschaft“. 3. Gedankengang der Ballade: „Der Todtentanz“ von Goethe. 4. Reden ist Silber, Schweigen ist Gold. 6. Ein Tag aus meinen Schulferien. 8. Kurzer Verlauf des jugurthinischen Krieges (nach dem historischen Unterrichte). 10. Die Zerstörung von Jerusalem (nach Schulangaben). 11. Das Ritterthum in seiner historischen Entwicklung. 12. Inhaltsangabe des Nibelungenliedes (nach dem Schulunterrichte). 14. Maximilian I. Verdienste um Deutschland. 1, 5, 7, 9, 13 und 15 Eine Übersetzung aus dem Polnischen.

W klasie VII.

1. Gedankengang des 1. Gesanges aus Goethes: „Herman und Dorothea“. 2. Der Pfarrer. (Eine Charakterzeichnung nach Goethes: „Herman und Dorothea,“.) 4. Welche Opfer brachte Karl VI. und seine Tochter Maria Theresia, um die österreichische Erbfolge im Sinne der pragmatischen Sanction durchzuführen? 6. Inhaltsangabe des 1. Aufzuges aus Goethes: „Egmont“. 8. Durch welche Gründe trachtet Oranien Egmont zu überreden, dass er die Flucht ergreifen solle? (nach Goethes „Egmont“.) 10. Des Helden Name ist in Erz und Marmorstein, sowohl nicht aufbe-

wahrt als in des Dichters Liede. 11. Hüon auf Libanon (nach Schullektüre des „Oberon“ von Wieland). 12. Klopstocks Leben und dichterische Richtung. 3, 5, 7 und 9. Eine Übersetzung aus dem Polnischen.

IV.

TEMATA

po piśmiennego egzaminu dojrzałości.

Z języka polskiego.

Praca nie jest ciężarem, lecz dobrodziejstwem i konieczną potrzebą dla człowieka.

Z języka niemieckiego.

1. Z języka polskiego na niemiecki: Turnieje. (Wypisy polskie dla klas niższych tom III. str. 122 od początku do zdania na str. 124: „Jeżeli zaś monarcha żył w pokoju z ościennymi narodami.“)
2. Z języka niemieckiego na polski: Die deutsche Literatur in Salzburg. (Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild 78 zeszyt str. 487 do zdania na str. 488: „Die Blüthe des Minnegesangs welkte frühzeitig“.)

Z matematyki.

1. Obliczyć współrzędne punktu przecięcia się wyznaczonych równaniami:

$$x^2 - xy + y^2 = 7$$

$$x^2 - y^2 = 3.$$

2. Jakimi ratami półrocznymi umorzy się dług, wynoszący 20000 zhr., jeżeli umarzanie ma trwać 25 lat, a rozpoczyna się dopiero po upływie 5 lat? (4 %).
3. Ile godzin trwa dzień najdłuższy i najkrótszy w Petersburgu? (szerokość geogr. 59° 56' 30", długość geogr. 47° 58' 13".)
4. Wyznaczyć równanie koła, któreby się dotykało prostych

$$y_1 = 2x - 1$$

$$y = 3x - 1$$

i przechodziło przez punkt:

$$x_1 = 2$$

$$y_1 = -1.$$

Z geometryi wykreślnej.

1. Wyznaczyć kierunek równoległych promieni światła wpadających na kwadrat, leżący na ukośnej płaszczyźnie w ten sposób, ażeby jego cień rzucony na płaszczyznę poziomą rzutu był kwadratem przystającym do danego.
2. Dane są dwie dowolne płaszczyzny E i F , i punkt A w przestrzeni. Przez A wykreślić do płaszczyzny E prostą o długości d a równoległą do płaszczyzny F .
3. (Wolna perspektywa). W punkcie na pobocznicy graniastosłupa sześciennego leżącego pod horyzontem występuje prosta. Obracć dogodny kierunek promieni światła i wyznaczyć cień rzucony tej prostej na powierzchnię graniastosłupa.

V.

ZBIORY NAUKOWE.

I. Biblioteka.

Zawiadowca: prof. Romuald Bobin.

a) **Biblioteka dla nauczycieli** pomnożyła się w bieżącym roku o 56 dzieł w 92 tomach.

Kupiono między innymi: P. Chmielowski Adam Mickiewicz 2 t. Strassburger Przewodnik do zajęć praktycznych z botaniki. Stan. hr. Tarnowski Jan Kochanowski. Bonitz Über d. Ursprung der homerischen Gedichte. Madwig Die Verfassung und Verwaltung d. römischen Reiches. Munk Geschichte der griechischen Literatur. Iw. Müller Handbuch d. class. Alterthums-Wissenschaften. I. Seiler Griechisch-deutsches Wörterbuch. Tschermak Lehrbuch der Mineralogie. Zirke Elemente der Mineralogie. Oprócz tego wydania klasyków łacińskich: Caesara, Cicerona, Liwiusza, Sallustiusza i Wergilego; greckich: Demostenesa, Herodota, Homera i Ksenofonta. Wreszcie dalszy ciąg wydawnictw zbiorowych: Słownik geograficzny, Encyklopedia wychowawcza, Österr.-ungar. Monarchie in Wort und Bild.

Dary: Akademia umiejętności w Krakowie: Rozprawy i sprawozdania 7 tomów tudzież Słownik synonimów pol-

skich ks. Adama Krasińskiego. Wydział krajowy: Akta grodzkie i ziemskie 13 tomów. Wiadomości statystyczne 20 zeszytów. Komitet jubileuszowy gimnazjum św. Anny: Książka pamiątkowa.

Czasopisma: 1) Biblioteka warszawska 2) Przegląd polski, 3) Przewodnik bibliograficzny, 4) Przegląd pedagogiczny, 5) Verordnungsblatt des Ministeriums f. Cultus und Unterricht, 6) Zeitschrift f. d. österr. Gymnasien, 7) Philologische Zeitschrift, 8) Zeitschrift f. d. Realschulwesen, 9) Zeitschrift f. d. Schulgeographie, 10) Zeitschrift f. d. Zeichnenunterricht, 11) Naturwissenschaftliche Wochenschrift.

Programów i Sprawozdań nadesłano w bieżącym roku 183; liczba spisanych na odsyłaczach rozpraw programowych wynosi z końcem roku 1912.

b) **Czytelnia dla młodzieży** pomnożyła się o 16 tomów; liczy tedy 674 książek. Przybyły: A. Mickiewicz Dzieła 4 t. (wyd. Łukaszewicza). H. Sienkiewicz Pan Wołodyjowski 3 t. Ziemia Młodość Mickiewicza. St. Tarnowski Z wakacyi 2 t. Morawska Wilcze gniazdo. Przyborowski Lelum-Polelum. Teresa Jadwiga Na pobratymczej ziemi. X. J. Badeni Św. Stanisław Kostka.

Książki wypożyczano uczniom do domu od połowy Września do 1. Czerwca 2 razy w tygodniu: w Sobotę po nauce szkolnej dla klas I—III; — w Niedzielę po nabożeństwie uczniom klas IV—VII.

W ciągu roku wydano ogółem 2578 książek.

c) **Biblioteka dla ubogich uczniów** liczy przeszło 400 książek szkolnych, między tymi jednak wiele częściowo lub całkowicie zniszczonych lub też obecnie nieużywanych w zakładzie. Zbiór ten pomnożył się w bieżącym roku o 44 książek.

d) **Biblioteka niemiecka dla młodzieży.**

Zawiadowca naucz. Jan Nowak.

W bieżącym roku szkolnym zakupiono: 1) Iphigenie auf Tauris, 2) Hermann und Dorothea, 3) Goetz von Berlichingen, 4) Torquato Tasso, 5) Dichtung und Wahrheit, 6) Egmont, 7) Jungfrau von Orleans, 8) Don Carlos, 9) Wilhelm Tell, 10) Maria Stuart, 11) Braut von Messina, 12) Deutsche Literaturgeschichte von Traut, 13) Auserwählte Schriften für die Ju-

gend von Schmid 8 tomów, 14) Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild (ciąg dalszy).

W ciągu roku wypożyczono uczniom 185 dziełek.

2. Zbiór geograficzny.

Zawiadowca nauczyciel Alexander Truszkowski.

W ciągu roku szkolnego przybyło:

- 1) Arendts Francya.
- 2) Kiepert Imperii Romani tabula geografica.
- 3) Kiepert Świat starożytny.
- 4) Hubner Statistische Tafel 4 egzemplarze.

Z końcem roku szkolnego 1889 jest:

- | | | | | | |
|------------|---|---|---|---|----|
| 1) Globów | . | . | . | . | 7 |
| 2) Atlasów | . | . | . | . | 17 |
| 3) Map | . | . | . | . | 96 |
| 4) Obrazów | . | . | . | . | 91 |

3. Gabinet fizyczny.

Zawiadowca: profesor Władysław Zbierzchowski.

W bieżącym roku zakupiono do gabinetu następujące przybory:

- 1) Dynamometer.
- 2) Przyrząd Lemingera.
- 3) Połączone rurki włoskowate.
- 4) Endosmometer.
- 5) Tafle do włoskowatości.
- 6) Przyrząd Weissbacha.
- 7) 6 płyt Chłodniego,
- 8) Rurka interferencyjna.
- 9) Kalejdoskop.
- 10) Dzwonek elektryczny.
- 11) Motor elektromagnetyczny.
- 12) Turbillon Graela.
- 13) Reostat.
- 14) Aparat Garthego.
- 15) Radiometer Puluja.

Wszystkie przyrządy wartości 140 złr.

4. Gabinet historii naturalnej.

Zawiadowca: profesor Julian Jaworski.

Do gabinetu nabyto w bieżącym roku szkolnym 2 egzemplarze wypchanych ptaków, tudzież preparaty mikroskopowe do botaniki Dra Rostafińskiego.

5. Gabinet chemiczny.

Zawiadowca: profesor Bogdan Hoff.

Gabinet posiadał w roku szkolnym 1889 143 przyrządów

i narzędzi zapisanych do inwentarza, przeszło 280 przetworów chemicznych, około 200 sztuk naczyń chemicznych, kuchnię i destylarnię chemiczną. W ciągu roku nie nie przybyło.

6. Gabinet geometryi wykreślnej.

Zawiadowca: profesor Edmund Grzębski.

W bieżącym roku nie nie zakupiono.

7. Gabinet rysunków odręcznych.

Zawiadowca: profesor Józef Dziewoński.

Zakupiono 43 modeli gipsowych do początkowej nauki rysunków odręcznych.

8. Przyrządy gimnastyczne.

Zawiadowca: profesor Edmund Grzębski.

Nabyto: 1) Poręczki żelazne. 2) 30 lasek żelaznych.

3) 2 pary ciężarków.

VI.

KRONIKA ZAKŁADU.

Rok szkolny 1888/9 rozpoczął się dnia 3. września uroczystem nabożeństwem odprawionem w tutejszym kościele parafialnym obrz. rz. kat.

Wpisy uczniów odbywały się w ostatnich trzech dniach sierpnia. Egzamina wstępne uczniów do I. klasy gimnazyalnej zapisanych odbywały się 30. czerwca i 1. lipca, tudzież 1, 2. i 3. września. Rezultat był następujący:

Przed feryami zapisało się 29 uczniów, a po feryach 75 uczniów. Z tych przed feryami zostało 3 reprobowanych. Po feryach poddało się egzaminowi 53 uczniów, z tych reprobowano 13.

Dzień 4. października, jako dzień Imienin Najjaśniejszego Pana i 19. listopada, jako dzień Imienin Najjaśniejszej Pani obchodził zakład uroczystem nabożeństwem z odśpiewaniem hymnu ludowego i feryami szkolnemi.

Pierwsze półrocze zakończono dnia 30. stycznia, drugie rozpoczęto 3. lutego.

Piśmienna część egzaminu dojrzałości odbyła się od dnia 3. do 7. czerwca włącznie, ustny egzamin odbył się 21. i 22. czerwca pod przewodnictwem c. k. profesora szkoły politechnicznej i Członka Rady Szkolnej Krajowej Wgo Pana Dra Władysława Zajączkowskiego.

W bieżącym roku szkolnym zakład tutejszy lustrował w dniach od 18. do 23. marca włącznie c. k. Inspektor krajowy Wny Pan Edward Hüchel.

W ciągu roku szkolnego przystępowała młodzież szkolna trzy razy do ŚŚ. Sakramentów Pokuty i Ołtarza i odprawiła w wielkim tygodniu rekolekcyje wielkanocne.

Rok szkolny zakończono dnia 29. czerwca uroczystem nabożeństwem dziękczynnem i rozdaniem świadectw.

Z wyjątkiem wypadków choroby dwóch nauczycieli wspomnianych powyżej pana prof. Jaworskiego i zast. naucz. pana Królikowskiego stan zdrowia w zakładzie był zadowalniający.

VII.

Ważniejsze rozporządzenia Władz Szkolnych

w roku 1888/9.

1. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. rozp. z dnia 3. października 1888 L. 13726 zezwoliła na udzielanie uczniom V. klasy gimnazyalnej geometryi wykresłnej (rysunków geometrycznych), jako przedmiotu nadobowiązkowego.
2. Wys. Prezydyum c. k. Rady Szkolnej Kraj. rozp. z dnia 8. listopada 1888 L. 573/Pr. R. Kr. podało do wiadomości reskrypt Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia w sprawie udzielania urlopów zastępcom nauczycieli, którzyby chcieli uzupełnić wykształcenie celem uzyskania kwalifikacyi nauczycielskiej z języka niemieckiego dla szkół średnich.
3. Wys. Prezydyum c. k. Rady Szkolnej. Kraj. rozp. z dnia 15. listopada 1888 L. 810/Pr. R. Kr. zarządziło, aby zaniechać wszelkich uroczystości szkolnych z powodu 40letniej rocznicy wstąpienia na tron JEGO Ces. Król. Apostolskiej Mości — dzień tylko 1. grudnia ma być wolny od nauki szkolnej, a młodzież szkolna ma być na nabożeństwie.

4. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. rozp. z dnia 12. lutego 1889 L. 20176 i rozp. z dnia 9. maja 1889 L. 7714 poleca wciąganie wszystkich not tak dodatnych jako też i ujemnych do katalogów konferencyjnych w myśl reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 2. maja 1887 L. 8752.
5. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. rozp. z dnia 27. marca 1889 L. 3884 przesyła plan ograniczenia, rozkładający na klasy gramatykę łacińską Dra Samólewicza wyd. IV..
6. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. rozp. z dnia 15. kwietnia 1889 L. 6402 przesyła plan nauki języka polskiego, opracowany na podstawie instrukcyi ministeryalnych w 1879.
7. Wys. c. k. Rada Szkolna Kraj. zalicza w poczet dni uroczystych, w których młodzież szkolna może być uwolnioną od nabożeństw wspólnych i exhort święta: Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Zielone święta, Boże Ciało i Nowy Rok tudzież dla wschodniej części kraju Jordan gr. kat. obrządku.
8. Wys. Prezydium c. k. Rady Szkolnej Kraj. rozp. z dnia 6. maja 1889 L. 412/Pr. R. Kr. wypowiada życzenie, aby członkowie grona przystępowali do istniejących kół Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, lub nowe koła zażywali.

Wysoka c. k. Rada Szkolna Kraj. poleciła następujące książki do użytku szkolnego i do bibliotek szkolnych:

1. rozp. z dnia 1. lipca 1888 L. 8828 Ćwiczenia łacińskie dla IV. kl. ułożył Franciszek Próchnicki.
2. rozp. z dnia 7. lipca 1888 L. 9343. Początki arytmetyki i algebry do użytku szkół średnich. Cz. II. na III. i IV. kl. przez Dra Władysława Zajączkowskiego.
3. rozp. z dnia 22. lipca 1888 L. 9391 Ćwiczenia niemieckie dla I. kl. szkół średnich Dra L. Germana i Dra K. Petelzenza.
4. rozp. z dnia 23. września 1888 L. 13482 Liturgika gr. kat. cerkwy dla uczenników średnich szkół.
5. rozp. z dnia 22 września 1888 L. 14104 Cesarz i król Franciszek Józef I. Dzieje jego żywota i rządów. Opracował Dr. Albert Zipper.
6. rozp. z dnia 11. listopada 1888 L. 17467 Wypisy polskie dla

klas niższych c. k. szkół gimnazjalnych i realnych. Tom IV. Wyd. II.

7. rozp. z dnia 24. listopada 1888 L. 18228 Czterdzieści lat panowania Cesarza Franciszka Józefa od 1848—1888; opracowanie polskie na podstawie dzieła Dra Leona Snirtlinga.
 8. rozp. z dnia 24. grudnia 1888 L. 19361 W. Kłaka — Korneliusa Neposa Żywoty sławnych mężów.
 9. rozp. z dnia 24. grudnia 1888 L. 19482 Zarys historyi polskiej i krajów ruskich z nią połączonych przez Dra Anatola Lewickiego. Wyd. II.
 10. rozp. z dnia 21. stycznia 1889 L. 20465 Psychologia Dra Ziemby i Młodość Mickiewicza Dra Ziemby.
 11. rozp. z dnia 16. kwietnia 1889 L. 6405 Początki arytmetyki do użytku szkół średnich przez Dra Wład. Zajączkowskiego. Część I. wyd. II.
 12. rozp. z dnia 10. Maja 1889 L. 7696 Gramatykę języka ruskiego przez Dra O. Ogonowskiego. Lwów 1889.
 13. Tem samem rozp. Chrestomatya z pism Xenofonta ułożył i słownikiem zaopatrzył Edward Fiderer.
 14. rozp. z dnia 7. maja 1889 L. 7460 Wypisy polskie dla niższych klas gimnazjalnych i realnych. Tom III. wyd. V.
 15. rozp. z dnia 28. maja 1889 L. 8901 Homeri Iliadis Epitome In usum scholarum edidit Augustinus Scheindler I. et II.
 16. Geographie der oesterr. ung. Monarchie von Dr. Fr. M. Mayer.
 17. rozp. z dnia 11. czerwca 1889 L. 9776. Wypisy niemieckie na IV kl. szkół średnich Edwarda Hamerskiego.
 18. rozp. z dnia 11. czerwca 1889 L. 9543 Deutsches Lesebuch f. d. oberen Classen oester. Gymnasien von Leopold Lampel I—III.
 19. rozp. z dnia 11. czerwca 1889 L. 19792 Platonis Laches Scholarum in usum edidit J. Král.
 20. rozp. z dnia 12 czerwca 1889 L. 9665 Zwięzła gramatyka języka łacińskiego dla I i II. klasy. Ułożył Dr. Zygmunt Samólewicz.
-

VIII. Statystyka uczniów.

Liczba podana u góry oznacza prywatystów.

	K L A S A											Razem	
	gimnazjalna								realna				
	Ia	Ib	IIa	IIb	IIIa	IIIb	IV	Va	Vb	VI	VII		
1. Liczba uczniów.													
Z końcem roku szkolnego 1887/8			38	32 ¹	35 ¹	29	32 ¹	29	32	14 ¹	16	15	310 ⁴
Z początkiem roku szkolnego 1888/9			48	44	33	33	30 ¹	28 ¹	55 ¹	28	30	17	361 ³
W ciągu roku wstąpiło			—	1	—	—	2	—	1	—	1	—	4 ¹
Ogółem przyjęto			48	45	33	33	32 ¹	28 ¹	55 ²	28	30	18	365 ⁴
W ciągu roku przeniosło się do oddziału			1	1	—	—	1	—	—	—	—	—	3
Zapisanych w katalogu			49	46	33	33	33 ¹	28 ¹	55 ²	28	30	18	368 ⁴
Miedzy tymi było nowoprzyjętych:													
a) z promocją z niższej klasy			41	41	—	1	1	1	1 ¹	1	—	1 ¹	88 ²
b) repetentów			—	1	—	1	4	3	1	5	2	1	18 ¹
Z tutejszego zakładu:													
a) z promocją z niższej klasy			—	—	30	26	23 ¹	23 ¹	50 ¹	22	28	12	228 ⁸
b) repetentów			7	3	3	5	4	2	3	—	—	4	31
c) przeszło do oddziału			1	1	—	—	1	—	—	—	—	—	3
W ciągu roku wystąpiło			8	6	3	5	6	2	3	2	1	1 ¹	38 ³
Przeniosło się z oddziału			1	1	—	—	—	1	—	—	—	—	3
Liczba uczniów w z końcem roku szkolnego 1888/9			40	39	30	28	27 ¹	25 ¹	52 ²	26	29	17	327 ⁴
Miedzy tymi: a) publicznych			40	39	30	28	27	25	52	26	29	17	327
b) prywatystów			—	—	—	—	1	1	2	—	—	—	4
2. Miejsce urodzenia. (kraj)													
Galicya			40	38	30	28	27 ¹	25	52 ²	26	29	17	326 ⁴
Czechy			—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Razem			40	39	30	28	27 ¹	25 ¹	52 ²	26	29	17	327 ⁴

		K L A S A											Razem
		g i m n a z y a l n a								realna			
		Ia	Ib	Ila	Ilb	IIIa	IIIb	IV	Va	Vb	VI	VII	
3. Narodowość,	Polaków	34	35	22	26	24	23	41 ²	24	23	17	13	281 ⁴
	Rusinów	6	4	8	2	4	2	11	2	6	—	1	46
	Razem	40	39	30	28	28	25	52 ²	26	29	17	14	327 ⁴
4. Wyznania.													
	Obrządku rzymsko-katolickiego	28	27	18	21	13	18	29 ²	22	17	13	7	213 ⁴
	" grecko-katolickiego	6	4	8	2	4	2	11	2	6	—	1	46
	Mojżeszowego	6	8	4	5	10	5	12	2	6	4	6	68
	Razem	40	39	30	28	27	25	52 ²	26	29	17	14	327 ⁴
5. Wiek uczniów.													
	10 lat ukończonych	5	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8
	11 "	12	8	4	2	—	1	—	—	—	—	—	27
	12 "	12	12	11	6	6	4	2	—	—	—	—	53
	13 "	7	11	8	10	6	11	3	—	—	—	—	46
	14 "	2	4	3	2	6	5	14	7	4	—	—	47
	15 "	1	1	3	6	3	10	10	4	9	—	—	47
	16 "	—	—	1	2	3	2	13	4	4	3	3	35
	17 "	—	—	—	—	2	1	4	6	3	7	1	25
	18 "	—	—	—	—	—	1	3	2	5	4	4	19
	19 "	—	—	—	—	—	—	2	1	3	1	2	10
	20 "	—	—	—	—	1	—	1	1	1	1	3	6
	21 "	—	—	—	—	—	—	1	1	1	1	1	4
	22 "	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Razem	40	39	30	28	27	25	52 ²	26	29	17	14	327 ⁴
6. Według miejsca zamieszkania rodziców.													
	Miejscowych	18	20	13	13	13	8	18	12	8	7	8	138
	Zamiejscowych	22	19	17	15	14	17	34 ²	14	21	10	6	189
	Razem	40	39	30	28	27	25	52 ²	26	29	17	14	327 ⁴

K L A S A													Razem
gimnazjalna													
Ia	Ib	IIa	IIb	IIIa	IIIb	IV	Va	Vb	VI	VII	realna		
Na naukę gimnastyki uczęszczało w I. półroczu	33	31	12	10	12	4	14	10	21	11	11	169	
" " " II.	33	38	11	10	11	6	14	11	20	10	10	174	
" " " I.	30	28	5	11	—	—	—	—	—	—	—	74	
" " " II.	23	22	1	9	—	—	—	—	—	—	—	55	
" " " I.	3	13	5	7	4	4	7	14	7	8	7	79	
" " " II.	2	12	4	6	4	3	5	12	7	10	10	75	
9. Opłaty szkolne.													
Opłaty uiściło	46	44	4	12	14 ¹	11 ¹	16 ¹	9	9	8	5	178 ³	
w I. półroczu	17	29	10	9	19	12 ¹	21 ²	8	9	7	5	146 ⁴	
Od całej opłaty szkolnej było uwolnionych	1	—	29	20	14	17	38	18	21	10	10	178	
w I. półroczu	21	13	20	19	9	13	31	18	20	10	9	183	
w II. " "	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	3	
Od połowy opłaty szkolnej było uwolnionych	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	
w I. półroczu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
w II. " "	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Opłata szkolna wynosiła w całości	890 00	860 00	80 00	187 50	240 00	180 00	255 00	135 00	185 00	120 00	75 00	2737 50	
w I. półroczu	282 50	445 00	150 00	185 000	300 00	195 00	345 00	120 00	135 00	105 00	75 00	2257 50	
w II. " "	952 50	1065 00	210 00	822 50	540 00	375 00	600 00	275 00	270 00	225 00	150 00	4995 00	
Razem													
Taksy wstępne	86 10	90 30	—	4 20	10 50	8 40	6 30	12 60	4 20	6 30	4 20	233 10	
Datki na zbiory naukowe	48 00	46 00	33 00	33 00	33 00	29 00	57 00	28 00	30 00	19 00	16 00	372 00	
Taksy na duplikaty świadectw	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4 00	4 00	
Razem	134 10	136 30	33 00	37 20	43 50	37 40	63 30	40 60	34 20	25 30	24 20	609 10	
10. Stypendya.													
Liczba stypendystów	—	—	—	—	1	2	—	1	1	—	—	5	
Ogólna kwota stypendyów	—	—	—	—	50 00	362 00	—	262 00	157 50	—	—	831 50	

IX.

Obraz klasyfikacji uczniów

podany w odsetkach

A) Z końcem I. półrocza szkolnego 1888/9.

Postęp w odsetkach		Obyczaje w odsetkach		Pilność w odsetkach	
I. stop. z odzn.	2·9	chwalebne	1·91	wytwała	1·1
I. stopień	56·7	zadowalniaj.	69·5	zadowalniaj.	61·2
II. stopień	28·2	odpowiedne	10·0	dostateczna	18·0
III. stopień	12·2	mniej odpow.	1·4	niejednostajn	16·0
		nieodpowied.	—	mała	3·7

Przedmiot	P o s t ę p w odsetkach					
	celujący	chwalebny	zadowalniający	dostateczny	niedostateczny	wcale niedostat.
Religia	4·8	20·5	34·2	39·4	1·1	—
Język łaciński	0·3	5·3	16·6	52·8	22·5	2·5
„ grecki	1·8	1·8	18·9	65·2	10·5	1·8
„ polski	2·6	9·7	21·9	58·7	6·8	0·3
„ niemiec.	1·1	8·5	21·1	45·9	22·8	0·6
Geografia	0·6	7·7	16·9	61·1	12·6	1·1
Historia	0·4	8·5	18·4	63·8	8·5	0·4
Matematyka	0·6	7·1	16·0	57·8	17·1	1·4
Fizyka	2·4	16·9	12·0	55·4	13·3	—
Nauki przyrod.	6·7	18·4	37·1	29·1	8·0	0·7
Chemia	—	9·7	48·4	38·7	3·2	—
Rysunki geom.	—	12·9	29·1	45·1	12·9	—
„ odrecz.	1·9	11·2	31·1	46·1	8·2	1·5
Język ruski	1·8	12·5	48·2	37·5	—	—
Historia kraju rodzinnego	—	10·1	15·1	61·2	13·6	—
Geom. wyk.	—	26·9	33·3	39·8	—	—
Gimnastyka	13·1	27·3	41·0	18·6	—	—
Śpiew	5·7	17·5	48·6	25·6	2·6	—
Kaligrafia	—	1·4	22·1	76·5	—	—

O b o w i ą z k o w e

N a d o b o w i ą z k o w e

B) z końcem II. półrocza roku szkolnego 1888/9.

Postęp w odsetkach		Obyczaje w odsetkach		Pilność w odsetkach	
I stop. z odzn.	4.0	chwalebne	24.6	wytrwała	2.5
I. stopień	62.2	zadowolniaj.	63.7	zadowolniaj.	72.6
Poprawki	19.2	odpowiedne	8.9	dostateczna	8.9
II. stopień	5.8	mniej odpow.	2.5	niedjednostajn.	13.5
III. stopień.	8.2	nieodpowied.	0.3	mała	2.5

Przedmiot	P o s t ę p w odsetkach					
	celujący	chwalebny	zadowolniający	dostateczny	niedostateczny	wcale niedostat.
Religia	8.6	24.2	41.4	25.8	—	—
Język łaciński	1.7	8.7	21.5	53.7	11.4	3.0
„ grecki	3.1	6.2	17.6	66.9	6.2	—
„ polski	4.6	12.8	27.1	48.5	6.7	0.3
„ niemiec.	1.5	11.9	25.0	48.8	10.7	2.1
Geografia	0.6	8.8	22.6	54.2	11.0	2.8
Historia	0.8	12.0	24.6	55.0	7.6	—
Matematyka	—	8.6	19.9	56.2	12.9	2.4
Fizyka	3.7	13.2	25.5	52.5	5.1	—
Nauki przyrod.	6.3	25.8	38.0	26.2	3.7	—
Chemia	—	6.7	53.3	36.7	3.3	—
Rysunki geom.	—	10.0	20.0	53.4	13.3	3.3
„ odreczne	2.4	11.9	24.6	50.8	9.5	0.8
Język ruski	2.4	11.9	61.9	23.8	—	—
Historia kraju rodzinnego	—	8.9	22.9	55.6	12.6	—
Geom. wykr.	—	16.7	33.3	44.4	5.6	—
Gimnastyka	15.3	25.9	38.2	20.6	—	—
Śpiew	7.2	17.4	43.5	17.4	14.5	—
Kaligrafia	—	5.4	51.4	43.2	—	—

Obowiązkowe

Nadobowiązkowe

Reskryptem Wys. c. k. Ministerjum Wyznań i Oświecenia lokacye zostały zniesione.

Ia klasa gimn.

I. stopień z odzn. otrzymali.

Jackowski Antoni.

Karpf Sender.

Starosolski Włodzimierz.

I. stopień otrzymali:

Alszer Stanisław.

Bedliński Łucyan.

Bogdanowicz Michał.

Brandler Szymon.

Chmiel Czesław.

Curzytek Jakób.

Goldschmidt Nissen.

Grobelski Michał.

Gryziecki Jan.

Hołowiński Jan

Jersawicz Mendel.

Kałamarski Feliks.

Kamecki Antoni.

Kicak Bazyli.

Kokot Jan.

Krupiński Jan.

Maciątek Jan,

Młynarkiewicz Maryan.

Mudrecki Stefan.

Nowak Stefan.

Puzon Roman.

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 2 ucz drugi stopień otrzymało 5 a trzeci 9 uczniów.

Ib klasa gimn.

I. stopień otrzymali:

Majer Zygmunt Floryan.

Michalski Jan Stanisław.

Nawratel Eugeniusz.

Nowoświat Bolesław.

Oleński Julian.

Peszek Jan.

Przybylski Władysław Wiktor.

Rak Antoni.

Rak Józef.

Rawski Władysław.

Skiba Jan.

Stankiewicz Ksawery Jan.

Szarliński Stanisław.

Woiński Julian Alojzy.

Wydra Rudolf Franciszek.

Do egzaminu poprawcz. po feryach przeznaczono 8 ucz drugi stopień otrzymało 5 a trzeci 11 uczniów.

Ila klasa gimn.

I. stopień otrzymali.

Anaszkiewicz Stanisław.

Borkowski Ignacy.

Dryś Piotr.

Dub Michał.

Dziewoński Karol Józef.

Gaschke Mojżesz.

Gottlieb Bernhard.

Hanas Alexy.

Huth Norbert Józef.

Jagodziński Antoni.

Kaczanowski Mieczysław.

Karmański Jan.

Koziej Józef.

Króczykowski Antoni.

Kruh Adolf.

Krzywobłocki Benedykt.

Lisowski Franciszek.

Pawłowski Leonard.
Różański Czesław.
Socha Bronisław.
Szostkiewicz Wincenty Jacek.
Tabaczek Jan.
Wierzbieniec Mikołaj.

Do egzaminu poprawczego
po feryach przeznaczono 6 ucz.
trzeci stopień otrzymał 1 uczeń.

IIb klasa gimn.

I stopień z odzn. otrzymali:

Płachciński Stanisław.
Rzepecki Michał.

I. stopień otrzymali:

Bryk Julian.
Ebersohn Edward.
Ettinger Mojżesz.
Dyndowicz Szczepan
Kibitz Józef.
Kisil Michał.
Kultys Władysław.
Łączkowski Czesław.
Maszlanka Józef Stanisław.
Matejko Maryan Leonard.
Metzger Izaak.
Morawicki Henryk.
Osostowicz Józef.
Przyłęcki Julian.
Silbermann Aron.
Szymański Tomasz
Worobec Józef.
Żmudziński Bronisław Wiktor.

Do egzaminu poprawczego
po feryach przeznaczono 7 ucz.
trzeci stopień otrzymał 1 uczeń.

IIIa klasa gimn.

I. stopień otrzymali:

Berner Samuel.
Birnbaum Izaak.
Blum Jakób.
Brodowicz Julian.
Cyma Jędrzej.
Fast Nachum.
Fliegel Sender.
Gogojewicz Ignacy.
Jaegermann Józef.
Kaczanowski Kazimierz.
Kowalski Karol.
Lufschütz Pesachias.
Marynowski Zygmunt.
Młynarkiewicz Eugeniusz.
Puzon Karol.
Senkowski Ludwik.
Tarnawski Stefan.

Do egzaminu poprawczego
po feryach przeznaczono 7 uczn.
stopień drugi otrzymało 2 uczn.
a stopień trzeci 1 uczeń.

IIIb klasa gimn.

I. stopień. z odzn. otrzymał:

Węglarz Józef.

I. stopień otrzymali:

Kłodziński Kazimierz.
Kurzmann Wolf
Prusak Włodzimierz.
Rejmański Zygmunt August.
Sroczyński Zygmunt Alojzy.
Starzyński Witold Henryk.
Stasiński Stanisław.
Stawarski Franciszek.

Szkolnicki Stanisław.
Szuchart Władysław.
Talent Stanisław.
Wahrhaftig Samuel.
Wierzbieniec Michał.
Woiński Władysław Tadeusz.
Złonkiewicz Jakób.

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 5 ucz. 3 otrzymało stopień drugi, jednemu zaś z powodu choroby pozwolono składać egzamin po feryach.

IV. klasa gimn.

I. stopień z odzn. otrzymali:

Czaplicki Tadeusz Krescenty.
Dąbrowski Mieczysław.

I. stopień otrzymali:

Atlas Samuel.
Bartuś Jan.
Broda Franciszek.
Buchheim Dawid.
Gottlieb Wilhelm.
Gowda Aleksander.
Grąbczewski Józef.
Gryziecki Mikołaj.
Hanas Jan.
Hirt Władysław.
Kamiński Jan.
Kasiurak Stanisław.
Kibitz Leon.
Kołodziej Adam.
Lampl Aleksander.
Łycyniak Bazyli.
Maczuga Floryan.
Makuszka Grzegorz.

Marszałik Walery.
Morawski Bolesław.
Moszkowicz Jan.
Nowak Dyonizy.
Partyka Wojciech.
Piwiński Jan.
Pospiech Adolf.
Puzon Roman.
Rydel Józef.
Słysz Marcin.
Stepaniak Jan.
Süsseles Markus.
Tascher Józef.
Weiss Chune.
Wlazło Jędrzej.
Wojnar Jan.
Wojtaś Michał.
Wolańczyk Władysław.

Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 11 ucz. 1 otrzymał stopień drugi a 2 stopień trzeci.

Va klasa gimn.

I. stopień z odz. otrzymali:

Drozdowski Erazm.

I. stopień otrzymali:

Bojarski Michał.
Chill Dawid.
Drozdowicz Karol.
Dziewoński Maryan.
Gibas Izydor.
Gajewski Szymon.
Gorecki Jędrzej.
Heleniak Szczesny.
Hopek Stanisław.
Hudźkowski Zygmunt.

Kahl Eugeniusz.
Kałucki Paweł.
Koprowicz Stanisław.
Marciak Karol.
Safiak Roman.
Starzyński Eustachy.
Urban Marcelli.

Do egzaminu poprawczego
po feryach przeznaczono 6 ucz.
1 otrzymał stopień drugi, 1 trzeci
stopień.

Vb klasa gimn.

I stopień z odz. otrzymał:

Zamorski Jan.

I. stopień otrzymali:

Czerkawski Leon.
Hornicki Modest.
Janas Franciszek.
Lisiewicz Kajetan.
Milli Jan.
Nietrzeba Gabryel.
Pretorius Tomasz.
Rolski Wincenty.
Rosenberg Dawid.
Stopa Błażej.
Stuckart Jan.
Stüttzel Salomon.
Terlecki Adam.
Ustrzycki Kazimierz.
Wassermann Mojżesz.
Winogrodzki Alfred.
Wodziński Władysław.
Wróbel Jan.
Zacharski Aleksander.
Zamorski Mateusz.

Do egzaminu poprawczego
po feryach przeznaczono 6 ucz.
1. otrzymał stopień trzeci, jed-
nemu zaś z powodu choroby po-
zwolono składać egzamin po fe-
ryach.

VI. klasa realna.

I. stopień otrzymali:

Dawidowski Kazimierz.
Geschwind Samuel.
Hock Ludwik.
Hoff Maryan.
Kaczanowski Kazimierz.
Lipsz Karol.
Przylibski Antoni.
Rogowski Wacław.
Roth Kazimierz.
Sokołowski Stanisław.
Stawarski Stanisław.
Strzyżowski Maryan.
Śmiałowski Kazimierz.
Wojakowski Józef.

Do egzaminu poprawczego
po feryach przeznaczono 2 ucz.
jednemu uczniowi z powodu
choroby pozwolono składać egza-
min po feryach.

VII. klasa realna.

I. stopień z cdz. otrzymał:

Tuleja Józef.

I. stopień otrzymali

Buchheim Maurycy.
Fellner Ozyasz.
Kinda Piotr.

Kulik Walery.
Majewski Benedykt.
Poster Marek.
Rojewski Alfred.

Do egzaminu poprawczego
przeznaczono 3. uczniów, drugi
stopień otrzymało 2. a stopień
trzeci 1. uczeń.

Wynik egzaminu dojrzałości.

Przystąpiło do egzaminu publicznych	.	.	.	13.
„ „ externista	.	.	.	1.
Uznano za dojrzałych	.	.	.	11.
Reprobowano na rok publicznych 2, externiste 1	.	.	.	3.
Razem				14.

X.

Wykaz abiturjentów, którym przyznano świadectwo dojrzałości.

L. p.	Imię i nazwisko	Miejsce	Rok	Religia	Uczęszczał do szkoły	
		urodzenia	w innym zakład.		tutaj	
			lat			
1	Buchheim recte Karp Mojżesz	Jarosław	1870	mojż.	—	9
2	Fellner Ozyasz	Wierzbna	1868	mojż.	—	7
3	Gębarowicz Julian Wojciech	Kańczuga	1870	rz. kat.	—	8
4	Kinda Piotr Karol	Czerce	1871	rz. kat.	2	6
5	Król Antoni	Jarosław	1873	gr. kat.	—	7
6	Kulik Walery	Skrzyszów	1868	rz. kat.	—	7
7	Majewski Benedykt	Winniki	1870	rz. kat.	7	1
8	Poster Hersch Meilech	Jarosław	1872	mojż.	—	7
9	Rojewski Alfred Maryan	Jasło	1872	rz. kat.	—	7
10	Srodoń Władysław	Rzeszów	1871	rz. kat.	—	7
11	*) Tuleja Józef	Zurawiczki koło Przeworska	1869	rz. kat.	—	7

*) Otrzymał świadectwo dojrzałości z odznaczeniem.

XI.

Do wiadomości rodziców i opiekunów.

W skutek reskryptu J. E. P. Ministra Wyznań i Oświecenia z dnia 30. czerwca 1884 l 1930 rozpoczęło się z rokiem szkolnym 1884/5 stopniowe przeistoczenie tutejszej c. k. wyższej szkoły realnej na zupełne gimnazjum państwowe, wprowadzeniem I. klasy gimnazyalnej zamiast I. klasy realnej. W roku szkolnym 1889/90 będą zatem w tutejszym zakładzie I. — VI. klasy gimnazyalne i VII. klasa realna.

1. Wpisy uczniów odbywać się będą w dniach 30. czerwca i 1. lipca tudzież 30. i 31. sierpnia 1889 w kancelaryi Dyrekcyi. Dnia 3. września o godzinie 9. przed południem odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele parafialnym a 4. września rozpocznie się regularna nauka szkolna.

Późniejsze zgłoszenie się do zapisu tylko z ważnych powodów może być uwzględnione.

2. Egzamina wstępne do I. klasy gimnazyalnej, w myśl istniejących przepisów, odbywać się będą 1. i 2. lipca przed feryami, tudzież 1. i 2. a w razie potrzeby i 3. września.

Wybór terminu pozostawia się kandydatom względnie ich rodzicom

Powtórzenie wstępnego egzaminu nie jest dozwolone ani w tym samym ani w innym zakładzie, gdyż wynik egzaminu pierwszego rozstrzyga stanowczo o przyjęciu lub nieprzyjęciu ucznia do I. klasy. Powtórzenie tegoż egzaminu w innym zakładzie, będzie w każdym razie nieważne i chociażby uczeń na podstawie powtórzonego egzaminu wstępnego był do innego zakładu przyjętym, skutkiem pierwszego zostanie stanowczo wydalony.

Przy egzaminie wstępnym do I. klasy wymaga się prócz religii, znajomości elementarnej języka polskiego i niemieckiego, tudzież należytej biegłości w czterech głównych działaniach arytmetycznych.

3. Egzamina wstępne do innych klas, tudzież egzamina poprawcze odbywać się będą w dniach 30. i 31. sierpnia. tudzież 1., 2., ewentualnie 3. września.
4. Każdy uczeń nowo wstępujący do I. klasy, musi się zgłosić

w oznaczonym terminie w towarzystwie ojca, matki lub ich upoważnionego zastępcy, wykazać metryką chrztu lub urodzenia, że ukończył lat 10 lub ukończy w bieżącym roku kalendarzowym, a jeśli uczęszczał przedtem do szkół publicznych, ma przedłożyć także świadectwo szkolne z ostatniego półrocza. Zarazem obowiązany jest złożyć przy zapisie 2 złr. 10 ct. jako taksę wstępną i 1 złr. w. a. na środki naukowe, które to pieniądze w razie niepomyślnego egzaminu będą zwrócone.

5. Uczniowie wstępujący do klas wyższych, muszą za złożeniem taksy egzaminacyjnej, w kwocie 12 złr poddać się egzaminowi wstępnemu, jeśli wstępujący do klas gimnazyalnych nie przychodzą z istniejących gimnazyów a wstępujący do klas realnych, ze szkół realnych. Uczniowie, którzy przychodzą z innych gimnazyów lub szkół realnych muszą się wykazać świadectwem szkolnym z ostatniego półrocza i potwierdzeniem Dyrekcyi dotyczącego zakładu, że przyjęciu ich do innego zakładu naukowego nie stoi na przeszkodzie.
6. Uczniowie tutejszego zakładu muszą złożyć przy zapisie 1. złr. na środki naukowe.
7. Zgłaszający się do zapisu, którzy przedtem wcale, lub od dłuższego czasu nie uczęszczali do szkoły publicznej, muszą się wykazać także świadectwem moralności.
8. Uczniowie, którzy chcą składać egzamin prywatny z końcem półrocza muszą się zapisać 1., 2. lub 3. września jako uczniowie prywatni.
9. Uczniowie którzy w obydwu półroczach poprzedniego roku szkolnego otrzymali stopień trzeci, tudzież ci uczniowie którzy jako niedobrowolni repetenci otrzymali stopień drugi lub trzeci, na mocy istniejących przepisów, nie mogą dalej uczęszczać do tego samego zakładu.
10. Opłata szkolna w myśl rozp. Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 12. czerwca 1886 l. 9681 wynosi 15 złr. na jedno półrocze
Uczniowie obowiązani do opłaty szkolnej, mają złożyć ją przy wpisie lub w przeciągu sześciu tygodni markami po 10, 5 i 2 złr. 50 kr. kupionemi w c. k. urzędzie podatkowym po nalepieniu takowych na blankietach, które

otrzywać można w kancelaryi Dyrekcyi; w przeciwnym razie będą bezwarunkowo wydalenii z zakładu. W myśl reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 9. maja 1889 l. 7875 wejdą w użycie nowe marki stęplowe.

11. Zakład z wszelką surowością przestrzegać będzie, aby uczniów na stancyach utrzymywali tylko ci, którzy mają na to od Dyrekcyi zakładu pozwolenie. Rodzice więc i opiekunowie przed umieszczeniem na stancyi powinni zasięgnąć wiadomości w Dyrekcyi, aby uniknąć niemiłych następstw.
12. Częste porozumiewanie się rodziców i opiekunów z szkołą jest rzeczą nader pożądaną i korzystną. Dyrektor i profesorowie chętnie objaśniają rodziców i opiekunów o postępie i prowadzeniu się uczniów w godzinach wolnych od nauki szkolnej, a przedewszystkiem w niedzielę od 10. do 12. godziny przed południem.

Zawiadomienia po konferencyach głównych bezwarunkowo nie będą rozsyłane do rodziców i opiekunów w miejscu mieszkających.

Andrzej May.

XII.

Bursa im. „Kopernika“

stojąca w ścisłym związku ze szkołą średnią i pod zarządem Wydziału, w którego skład wchodzi 5 członków grona nauczycielskiego istnieje od lat 16. Utrzymywała w tym roku 22 uczniów a mianowicie z klasy I. 3, z II. 3, z III. 3, z IV. 4, z V. 5, z VI. 2, z VII. 2, nadto 9 uczniom udzielała pomocy po za zakładem w książkach, przyborach szkolnych, w gotówce na opłatę pomieszkania i t. p.

Na początku roku szkolnego poniósł zakład ciężką stratę przez śmierć ś. p. Józefa Wlazłę z VI. klasy realnej, który tak pod względem zachowania się, jak i pilności mógł służyć za wzór naszej młodzieży.

Wynik klasyfikacyi w tym roku był następujący: stopień celujący otrzymał 1, stopień pierwszy 18, stopień trzeci 2 uczniów. Jeden złożył egzamin dojrzałości z wyszczególnieniem, jednego zaś uznano za dojrzałego.

Majątek bursy składa się z budynku murowanego na głębockiem przedmieściu wartości 5000 złr., tudzież z funduszu żelaznego wynoszącego 7974 złr. 70 ct.

Źródło dochodów, które według ostatniego sprawozdania Wydziału wynosiły 1830 złr. 29 ct. gotówką i 214 złr. 20 kr. w naturaliach — stanowią oprócz odsetek od funduszu żelaznego, dobroczynne datki Członków Towarzystwa w gotówce i wiktuałach, datki Towarzystw, koncert, przedstawienia amatorskie i. t. p.

Prezesem „Towarzystwa Bursy“ jest JW. Stefan hr. Zamoy ski, zastępcą Wny ks. kan. Tomasz Olexiński proboszcz miejscowy obrz. łac. W skład Wydziału wchodzi: Ks. kan. prof. Franciszek Wojnar, katecheta szkoły średniej, jako dyrektor; p. Karol Bartoszewski, c. k. notaryusz i burmistrz miasta z głosem wirylnym; p. Rcmuald Artur Bobin, prof. szkoły średniej, jako kasyer; ks. kan. Jan Chotyniecki, proboszcz obrz. gr. kat.; p. Józef Dziewoński, prof. szkoły średniej, jako gospodarz; p. Walenty Głowiński, zast. naucz. szkoły średniej, jako sekretarz; p. Eugeniusz Grabowski, c. k. adjunkt sądowy; p. Dr. Władysław Grabowski, adwokat krajowy; p. Piotr Kopystyński, inżynier; p. Józef Krasiecki, kupiec; p. Dr. Mieczysław Marynowski, lekarz powiatowy; ks. Jędrzej Solecki, katecheta szkoły ludowej męskiej; p. Aleksander Truszkowski, nauczyciel szkoły średniej.

XIII.

Uzupełniająca szkoła przemysłowa.

W związku z tutejszą c. k. szkołą średnią pozostaje od lat dziewięciu uzupełniająca szkoła przemysłowa, otwarta w styczniu 1881 z inicjatywy głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego.

Zadaniem tej szkoły jest kształcenie młodzieży, oddającej się zawodowi przemysłowemu, rękodzielniczemu. Stosownie do potrzeb tej młodzieży, która wstępuje często do tego zawodu nie mając jeszcze żadnych wiadomości elementarnych, dzieli się ta szkoła na dwie klasy kursu przygotowawczego i dwie klasy kursu przemysłowego. Ten podział został i nadal zatrzymany po ostatecznem zorganizowaniu tej szkoły, na podstawie zasad

organizacyi uzupełniających szkół przemysłowych wydanych przez komisją krajową dla spraw przemysłowych z uwzględnieniem miejscowych stosunków i potrzeb. Rok szkolny trwać będzie jak dotąd 8 miesięcy. Nauka rozpoczynać się będzie 15. września a zakończy się w pierwszej połowie miesiąca maja. Liczba godzin dla każdego roku nauki wynosić będzie 8 godzin tygodniowo. Nauka odbywać się będzie w niedzielę od 9tej do 1ej zrana; w poniedziałki i czwartki w miesiącach zimowych od 6—8, w letnich od 7—9 wieczór.

Rozkład nauki w tej szkole jest następujący:

Kurs przygotowawczy:

I. kl. Religia 1 godzina.	II. kl. Religia 1 godzina.
Język polski 2 godziny.	Język polski 2 godziny.
Rachunki 2 godziny.	Rachunki 1 godzina.
Kaligrafia 1 godzina.	Kaligrafia 1 godzina.
Rysunki odręczn. 2 g.	Rysunki odręczn. 3 g.

Kurs przemysłowy:

I. kl. Rysunki odręczn. 2 godz.	II. kl. Rysunki fachowe 4 godz.
„ cyrkłowe 2 „	Buchhalterya 2 godziny.
Rachunki 2 godzin.	Stylistyka 2 godziny.
Stylistyka 2 godzin.	

Naukę pobierają uczniowie bezpłatnie. Szkoła zaopatruje nadto wszystkich uczniów bez wyjątku w książki i wszelkie inne potrzebne przybory szkolne, które się zakupują z części subwencji na cele tej szkoły od Wys. Sejmu, z subwencji Państwowej, z subwencji od Świątnego Magistratu miasta i Wydziału Rady powiatowej corocznie udzielanych.

Delegatem do nadzorowania tej szkoły ze strony Wysockiego Wydziału Krajowego jest obecnie Jego Ekscelencya Jasn. Oświecony Jerzy Książę Czartoryski.

Grono nauczycieli tej szkoły składa się z siedmiu profesorów szkoły średniej i trzech nauczycieli szkoły etatowej męskiej. Dyrektor szkoły średniej jest zarazem dyrektorem tej szkoły. Nauka odbywa się w budynku szkoły średniej.

Statystyczny wykaz uczniów.

Przeciętna liczba uczniów wynosi dotąd do 140 rocznie. W roku bieżącym zapisanych było 136. Z tych klasyfikowano z dobrym postępem 48, z miernym 12. Nie klasyfikowano

Zestawienie spostrzeżeń meteorologicznych

w Jarosławiu w roku 1888 *)

$\lambda = 40^{\circ} 21'$, $\varphi = 50^{\circ} 1'$, $H = 204$ m.

I.

Miesiąc	Ciśnienie powietrza zredu- kowane do 0° C			Temperatura powietrza w stopniach Celsiusa					
	Średnie miesięczne	Maximum	Minimum	7h	1h	9h	Średnie miesięczne	Maximum	Minimum
Styczeń	746.77	756.60	732.37	—10.3	—6.5	—8.7	—8.5	4.2	—30.0
Luty	741.09	754.46	727.14	—7.7	—2.8	—6.0	—5.5	6.2	—16.4
Marzec	735.37	748.33	725.57	0.4	5.3	2.0	2.3	22.0	—17.4
Kwiecień	738.76	746.49	732.13	4.8	11.4	6.9	7.7	21.8	— 2.2
Maj	743.35	747.67	736.46	11.1	18.8	12.3	14.0	28.8	2.8
Czerwiec	741.62	746.79	732.21	14.4	22.4	15.6	17.4	30.8	8.6
Lipiec	739.31	747.50	732.12	15.3	21.9	15.8	17.7	29.8	11.2
Sierpień	743.01	747.02	731.64	14.6	22.6	16.8	18.3	29.8	10.2
Wrzesień	747.65	753.70	729.04	10.3	19.9	12.7	14.6	28.0	1.8
Październ.	744.01	753.84	731.84	6.4	11.2	7.8	8.5	24.2	—1.0
Listopad	744.32	759.74	730.49	—0.4	3.5	0.7	1.3	15.2	—12.8
Grudzień	747.18	760.19	738.99	—3.3	—0.6	—2.4	— 2.2	8.4	—18.4
Średnie roczne	742.70	751.94	731.67	4.6	10.6	6.1	7.1	20.8	— 5.3

*) Bliższe szczegóły dotyczące stacyi meteorologicznej i wyniku spostrzeżeń w latach 1881—1887 znajdują się w sprawozdaniach XI, XII i XIII.

Zestawienie spostrzeżeń meteorologicznych

w Jarosławiu w roku 1888 *)

$\lambda = 40^{\circ} 21'$, $\varphi = 50^{\circ} 1'$, $H = 204$ m.

I.

Miesiąc	Ciśnienie powietrza zredu- kowane do 0° C			Temperatura powietrza w stopniach Celsiusa					
	Średnie miesięczne	Maximum	Minimum	7h	1h	9h	Średnie miesięczne	Maximum	Minimum
Styczeń	746.77	756.60	732.37	—10.3	—6.5	—8.7	—8.5	4.2	—30.0
Luty	741.09	754.46	727.14	—7.7	—2.8	—6.0	—5.5	6.2	—16.4
Marzec	735.37	748.33	725.57	0.4	5.3	2.0	2.3	22.0	—17.4
Kwiecień	738.76	746.49	732.13	4.8	11.4	6.9	7.7	21.8	— 2.2
Maj	743.35	747.67	736.46	11.1	18.8	12.3	14.0	28.8	2.8
Czerwiec	741.62	746.79	732.21	14.4	22.4	15.6	17.4	30.8	8.6
Lipiec	739.31	747.50	732.12	15.3	21.9	15.8	17.7	29.8	11.2
Sierpień	743.01	747.02	731.64	14.6	22.6	16.8	18.3	29.8	10.2
Wrzesień	747.65	753.70	729.04	10.3	19.9	12.7	14.6	28.0	1.8
Październ.	744.01	753.84	731.84	6.4	11.2	7.8	8.5	24.2	—1.0
Listopad	744.32	759.74	730.49	—0.4	3.5	0.7	1.3	15.2	—12.8
Grudzień	747.18	760.19	738.99	—3.3	—0.6	—2.4	— 2.2	8.4	—18.4
Średnie roczne	742.70	751.94	731.67	4.6	10.6	6.1	7.1	20.8	— 5.3

*) Bliższe szczegóły dotyczące stacyi meteorologicznej i wyniku spostrzeżeń w latach 1881—1887 znajdują się w sprawozdaniach XI, XII i XIII.

II.

Miesiąc	Prężność pary wodnej w mm.	Wilgotność względna w odsetkach				Zachmurzenie 0—10	Opad mierzony w mm.	
		7h	1h	9h	Średnie miesięczn.		Suma	Maximum
Styczeń	2.5	95.2	89.5	95.5	93.4	7.2	15.4	2.4
Luty	2.9	93.2	87.1	93.6	91.3	7.7	11.4	4.4
Marzec	4.8	87.3	74.5	89.7	83.8	6.6	25.8	3.6
Kwiecień	5.9	84.0	61.4	82.5	75.6	5.5	57.6	18.2
Maj	8.5	80.0	54.1	76.5	71.0	4.7	36.3	17.6
Czerwiec	11.0	82.5	58.1	80.0	73.6	4.4	86.9	25.1
Lipiec	11.5	84.5	61.9	84.9	77.1	5.3	112.1	42.8
Sierpień	11.5	84.3	60.3	81.0	75.4	3.4	86.4	26.4
Wrzesień	8.8	82.5	57.7	77.2	72.0	2.8	4.4	2.2
Październik	7.1	89.4	72.9	86.8	83.0	6.8	48.0	12.2
Listopad	4.5	87.9	76.7	90.2	85.0	6.4	20.0	13.6
Grudzień	3.7	93.0	83.4	93.1	90.1	6.8	32.4	26.6
Średnie roczne	6.9	87.0	69.8	85.9	80.9	5.9	Suma 536.7	14.6

III.

Miesiąc	Ilość dni z					Kierunki wiatrów							
	Opadem	Śniegiem	Graudem	Burzą	Wichrów o sile 6—10	N	NE	E	SE	S	SW	W	NW
Styczeń	15	15	—	—	—	1	14	4	17	—	42	—	15
Luty	7	7	—	—	5	—	42	—	15	—	24	—	6
Marzec	14	6	—	—	—	1	13	—	37	—	35	—	7
Kwiecień	13	4	—	1	—	17	8	—	35	—	26	—	4
Maj	12	1	—	—	—	8	3	—	33	—	21	1	27
Czerwiec	10	—	—	—	—	2	7	1	32	—	34	—	14
Lipiec	14	—	—	1	—	7	3	—	21	—	42	—	20
Sierpień	11	—	—	3	1	—	2	4	38	—	23	3	23
Wrzesień	5	—	—	—	—	—	4	2	49	—	23	—	12
Październik	13	1	—	—	—	2	—	—	35	—	31	—	25
Listopad	12	7	—	—	—	12	—	3	42	—	29	—	4
Grudzień	11	5	—	—	—	10	5	—	42	—	20	—	16
Suma	137	46	—	5	6	60	101	14	396	—	350	4	173

Andrzej May.

Pomyłki w druku.

Str. 3 wiersz 13 z góry: zamiast podkanclerzem czytaj podkanclerzym

„ 5	„ 9	z dołu	„ satyrycy a	czytaj a satyrycy
„ 6	„ 16	z góry	„ Bełcikowtki	„ Bełcikowski
„ 9	„ 10	z dołu	„ Kochanowski	„ Kochowski.
„ 49	„ 1	z góry	„ wych	„ jałowych
„ 74	„ 5	„	„ w kwesty	„ w kwestyi
„ 78	„ 21	„	„ t go	„ tego
„ 81	„ 13	z dołu	„ społeczeństwa	„ społeczeństwa
„ 83	„ 16	z góry	„ quarens	„ quaerens
„ 84	„ 15	„	„ gorzałkośowie	„ gorzałkosiowie
„ 87	„ 14	z dołu	„ wspomiał	„ wspomniał
